Cena egz. 20 groszy

Dziś dodatek „Ze świata medycyny".

12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni. Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 51 | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 4 marca 1937 r. | Rok XXXI.

Różnice wśród państw totalnych.

Mussolini — Hitler — Stalin. — We Włoszech katolicyzm, w Niemczech „religia" rasy, w Rosji walka z Bogiem.

„Państwa totalne, światła, cienie, przyszłość" — oto tytuł broszurki, którą ogłosił znany uczony krakowski, prof. Stanisław Kutrzeba. Daje w niej zwięzły pogląd na istotę państw totalnych czyli całkowitych, to znaczy, że państwo ma wszystkie prawa, a obywatel żadnych. Państwa totalne powstały jako reakcja na pewien stan rzeczy: we Włoszech i w Niemczech jako odtrutka na komunizm i socjalizm, w Rosji na samowolę rządów carskich. Czy lekarstwo było skuteczne? W Rosji odtrutka okazała się o stokroć gorszą od samej trucizny. Natomiast we Włoszech i w Niemczech dyktatorzy święcą triumfy.

Wszystko dla państwa, wszystko przez państwo, nic przeciw państwu — oto zasada i podstawa państw totalnych. Jest to właściwie powrót do monarchii absolutnej, tylko formy są inne. Absolutny monarcha nie miał i nie żądał większego posłuchu niż dyktator, czy on się zwie Mussolini, Hitler czy Stalin. Różnica jest tylko w tym, że monarchia była dziedziczną, a dyktatura nie. Monarcha był zaśniedziałym konserwatystą, a dyktator jest człowiekiem nowoczesnym i umie swą wolę narzucać, bez bólu, **pod chloroformem,** jak się wyraża prof. Kutrzeba. Dlatego te ciągłe masówki, pompatyczne mowy, pochody i obchody. Obywatel nie ma czasu myśleć, a myślenie nie jest pożądane. Dlatego prasie nałożono kajdany, stworzono obozy koncentracyjne. Zachloroformowany obywatel płacąc podatki odnosi wrażenie, że składa dobrowolne ofiary na ołtarzu Ojczyzny. Stwarza się pozory i namiastki radości życia (nawet w Rosji). A co będzie wtedy, gdy tych pozorów nie będzie można podtrzymać, gdy nastąpi kryzys?

Pytanie jest ważne z tego względu, że państwa totalne opierają się na osobie dyktatora i jego elity czy też klik. Dyktator ciągle musi myśleć, aby inne siły nie wyrosły mu ponad głowę. Stąd „czystki". W Rosji, w Niemczech (Roehm i towarzysze). We Włoszech były także. Nerwy dyktatorów i ich przyjaciół są w ciągłym napięciu i nastawione na stwarzanie warunków, aby ich wola była jedynym prawem, gdyż innego nie uznają.

Śmierć dyktatora może wywołać rozkład rządzącej elity i walkę o władzę. Pragnie więc stworzyć grunt na przyszłość dla tych form władzy, którą stworzył. Wychowuje przeto **nowego człowieka.** Dziecko prawie od kołyski bierze w opiekę państwową i urabia jego ducha dla celów państwa totalnego, aby w przyszłym obywatelu nie budziły się zdrożne (bo samodzielne) myśli. Głosi się wciąż nowe hasła i idee i wpaja się młodzieży, aby jedną tylko widziała drogę.

Można też bez idei skupić ludzi, ale tylko dla wykonywania władzy.

Państwa totalne i dyktatorzy wierzą w siłę, **ale na stałe nie siła, lecz duch wygrywa.** I dlatego trwałość dyktatur jest wątpliwa.

Prof. Kutrzeba mimochodem zwraca uwagę na różnicę między Hitlerem a Mussolinim. Hitler skasował urząd prezydenta państwa i rządzi sam jako

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Piękna uroczystość FRANCUSKO-POLSKA.

Gen. Faury sławi marszałka Piłsudskiego jako zwycięzcę pod Warszawą.

Paryż, 3. .3 (PAT). W dniu 1 bm. w Bibliotece Polskiej w Paryżu odbyła się **inauguracja katedry wojskowości polskiej przy zorganizowanym przez Polską Akademię Umiejętności studium nauk o Polsce.** Uroczystość ta stała się manifestacją francuskich sfer wojskowych na rzecz Polski i jej armii. Uroczystości przewodniczył **naczelny wódz armii francuskiej gen. Gamelin.**

Prócz elity świata naukowego z J. Em. ks. kardynałem Baudrillart i rektorem Sorbony prof. Charlety na czele, wybitnych przedstawicieli życia politycznego z b. prezydentem Millerand, oraz licznie zebranych członków instytutu francuskiego, na uroczystość przybyło około **300 reprezentantów francuskich sfer wojskowych:** Marszałek Franche d'Esperay, b. szef francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Henris, gen. Mordacque, członkowie najwyższej rady wojennej, sztabu generalnego, gubernatorstwa Paryża, centrum wyszkolenia wojskowego, wyższych szkół wojskowych i około 150 generałów rezerwy.

Ze strony polskiej obecny był ambasador Łukasiewicz, attaché wojskowy płk. dypl. Fyda, mjr. Łoskowski i kpt. Karczewski oraz wyżsi urzędnicy ambasady i konsulatu.

W siedzibie Biblioteki Polskiej podejmował gości **minister Franciszek Pułaski,** jako delegat polskiej Akademii Umiejętności.

W zagajeniu minister Pułaski podniósł równoczesny rozwój instytutu francuskiego w Warszawie i Biblioteki Polskiej w Paryżu jako objaw **obustronnego dążenia Francji i Polski do wzajemnego poznania się.**

Witając imieniem Akademii gen. Gamelin, jako przewodniczącego uroczystości i gen. Faury jako nowego profesora w centrum studiów o Polsce, min. Pułaski odczytał depesze powitalne od marszałka Śmigłego-Rydza, od ministrów: Becka, gen. Kasprzyckiego i Świętosławskiego, szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza, wiceministra Szembeka i od Polskiej Akademii Umiejętności. Odczytanie depesz tych zebrani powitali oklaskami.

Następnie zabrał głos: gen. Gamelin, który rozpoczął swe przemówienie od zaznaczenia, że nie chce opóźniać momentu, w którym generał **Faury mówić będzie o znakomitym wodzu, wielkim twórcy Odrodzenia Polski marszałku Piłsudskim i dlatego nie chce dodawać nic do przemówienia ministra Pułaskiego.**

Przyjaźń i sojusz między Polską a Francją — oświadczył gen. Gamelin — opierają się **zarazem na uczuciach i na logice, zarówno na geografii jak na historii.**

Następnie gen. Faury wygłosił inauguracyjną prelekcję, w której przedstawił w podniosłych wyrazach syntezę postaci marszałka Piłsudskiego, **jako naczelnika Państwa i znakomitego wodza armii polskiej.**

Analizując znaczenie bitwy warszawskiej oraz bitwy niemeńskiej, która była końcowym etapem klęski armii sowieckiej, gen. Faury oświadczył: **„W krytyce wojskowego studiującego manewr, który doprowadził do bitwy nad Niemnem, uderza analogia z koncepcją, z której zrodziło się zwycięstwo pod Warszawą. Gen. Weygand w tym momencie był już jednak z powrotem we Francji".**

W sprawie bitwy pod Warszawą wywiązała się namiętna dyskusja. Gen. Weygand złożył w tej sprawie następującą deklarację:

„Świetne zwycięstwo z r. 1920 jest zwycięstwem polskim. Operacje wojskowe były wykonane przez generałów polskich według planu polskiego...

Posiadana przez nas obecnie dokumentacja potwierdza deklarację gen. Weyganda.

Pożar w prochowni pod Radomiem.

Przy wybuchu 23 osoby poparzone. — Cztery osoby zmarły

Warszawa, 3. 3. (PAT). **Dnia 2 marca w godzinach przedpołudniowych w państwowej wytwórni prochu w Pionkach wybuchł pożar, spowodowany zapaleniem się zapasów prochu przy ich sortowaniu. Przy wybuchu 20 osób odniosło cięższe rany, a 3 osoby lżejsze. Pogotowie lekarskie przewiozło rannych do szpitala w Radomiu. 4 osoby zmarły na skutek odniesionych poparzeń. Pożar został stłumiony. Władze sądowe i bezpieczeństwa prowadzą dochodzenie.**

Straż przyboczna gen. Franco



składa się z żołnierzy marokańskich formacji, znanej pod nazwą „Moros". Na zdjęciu widzimy zmianę warty przed siedzibą gen. Franco w Salamanca.

Komentarze prasy niemieckiej są niezwykle przychylne.

Berlin, 3. 3. (PAT). Rozwój sytuacji politycznej w Polsce, po deklaracji płk. Koca, stanowi nadal temat żywych komentarzy prasy niemieckiej i licznych informacyj telegraficznych z Warszawy.

Niemieckie biuro informacyjne w depeszy p. t. „Droga Polski do zjednoczenia narodowego" podkreśla znaczenie powziętej ostatnio uchwały 400 kierowników organizacyj społecznych z poszczególnych miast Polski.

„Koelnische Zeitung" mówi **z podziwem o licznych akcesach do nowego obozu.** W postanowieniu płk. Koca, zastrzegającym decyzję co do przyjęcia tych akcesów, pismo widzi **przezorność w urzeczywistnieniu deklaracji.** Tę samą przezorność cechowało również opracowanie deklaracji.

„Frankfurter Volksblatt" pisze, iż płk. Koc, jak w czasie wojny, tak i podczas pokoju **pracuje nad ugruntowaniem potęgi i dobrobytu Polski.**

Zjazd wojewodów.

Warszawa, 3. 3. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym rozpoczął obrady zjazd wojewodów, poświęcony bież. zagadnieniom administracyjnym i gospodarczym. Zjazd obraduje w Prezydium Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera gen. Sławoj-Składkowskiego. Na zjeździe tym omawiane będą niewątpliwie sprawy, związane z pracami obozu Zjednoczenia Narodowego. (r.)

Różnice wśród państw totalnych.

(Ciąg dalszy).

kanclerz i „wódz". Mussolini natomiast nie ruszył króla. Od siebie zwracamy uwagę na inną daleko ważniejszą różnicę. Mussolini, były socjalista, nie uderzył w Kościół katolicki. Przeciwnie otoczył go opieką, wziął na łańcuch młodych bezbożników (1932 r.), zawarł zaszczytną umowę z Watykanem i **oparł się o Kościół** w trafnym zrozumieniu, że jest to **największa potęga moralna**, której bramy piekielne nie zmogą. Złożył tym dowód mądrości. Hitler natomiast rozpoczął krótko po dojściu do władzy namiętną walkę nie tylko z katolicyzmem, ale i chrześcijaństwem w ogóle. Zapowiadał to już w głośnym swoim wyznaniu wiary „Mein Kampf". Na pewien czas się przyczaił i dopiero po uśpieniu czujności katolików niemieckich i zawarciu konkordatu (umowy) z Rzymem walkę rozpętał. Centrum głosowało za pełnomocnictwami dla niego, a on „z wdzięczności" za to je rozwiązał. Biskupi niemieccy powitali go „z radością", a dziś ich listy pasterskie są konfiskowane i nie wolno nawet z ambon ogłaszać nazwisk tych katolików, którzy wiarę swoją porzucają. Księża i zakonnicy wędrują masami do więzień i do obozów koncentracyjnych, olbrzymie grzywny rujnują klasztory i katolickie towarzystwa dobroczynności. Ogranicza się gwałtownie ilość szkół wyznaniowych, młodzież katolicka obojga płci jest prześladowana i jawnie a bezkarnie napadana przez młodzież hitlerowską. Robotnik katolicki, który nie chce porzucić szeregów swej organizacji, traci wszelką możliwość otrzymania zajęcia. Urzędnik może tylko należeć do organizacji hitlerowskich. Kto by skarżył do sądu, że bez powodu wydalono go z posady, ii tylko dlatego, że należy do organizacji katolickiej — przegra. Podobnie ma się rzecz z wierzącymi ewangelikami.

Rozbijanie kościołów idzie całą parą. Popiera się sekciarstwo i wbija się klin w spoistą masy wiernych.

O prześladowaniu Kościoła katolickiego w Niemczech czytamy straszne rzeczy w książce „Hitler gegen Christus". Dzieło to wydane zostało w Paryżu, a autor podpisuje się jako Miles Ecclesiae (rycerz Kościoła). Nagromadził tam olbrzymią masę wstrząsających swą ponurością faktów, głosów prasy hitlerowskiej, wynurzeń przywódców i — wyroków sądowych. Katolicy nie mogą się bronić, bo **prasa katolicka w Niemczech celowo została zniszczona** tak jak zniszczone zostały organizacje katolickie. Nawet w murach kościelnych katolicy nie mają zagwarantowanej swobody, bo **„Hitlerjugend"** urządza na nie napady. Autor przytacza dowody.

Biblią jest „Mein Kampf", a ewangelią Rosenberga „Mythus des zwanzigsten Jahrhunderts". Życie bogów germańskich, oto jedno ze źródeł niemieckiej wiary — głosi Goebels. Biblia Stary Testament jest zbyteczny. A niemieckie wyznanie wiary opiewa: Wierzymy, że Bóg nam się objawia w naszej niemieckiej krwi, w naszym niemieckim sumieniu, w naszym niemieckim kraju rodzinnym i w naszej niemieckiej historii. Dlatego nazywamy się **niemieckimi poganami** (deutsche Heiden). Nie wierzymy w Ducha św., wierzymy w niemiecką krew.

Nie dziw wobec tego, że hitlerowcy bezkarnie malują wielkie napisy: Christus crepiert!

Miles Ecclesiae powiada, **że życie katolickie w Niemczech schodzi do katakumb**, kryć się musi przed okiem wszechmocnej partii. Próbowali biskupi niemieccy zaapelować do samego Hitlera i zwrócili się do niego z memoriałem, ale — nie otrzymali odpowiedzi. Konkordat z Rzymem okazał się przysłowiowym świstkiem papieru.

Straszne są fakty i głosy podane w dziele „Hitler gegen Christus". Nie mamy miejsca na to, aby je podać w obszerniejszym streszczeniu, ale zapewnić możemy, że pozostawiają wstrząsające do głębi wrażenie.

Hitleryzm gnębi siłą Kościół katolicki (prawowierny ewangelicki również). W tym wielce podobny jest do Stalina, którego religia polega na walce z Bogiem i tajemniczym pociągiem ludzkości ku Bogu.

Profesor Kutrzeba, autor wspomnianego na wstępie dziełka, powiada słusznie, że w końcu duch okaże się mocniejszym niż siła. Dowodów dostarcza nam historia bardzo wiele. Chodzi tylko o to, **jak długo** potrwa zmaganie ducha z siłą materialną.

Interesuje nas także pytanie, kto lepszą cząstkę wybrał: Mussolini, opierając się na Opoce Piotrowej, czy też Hitler i Stalin. Katolik uzna, że Mussolini, bezbożnik będzie życzył zwycięstwa dwom pozostałym dyktatorom. My byśmy woleli, żeby Mussolini zwyciężył i przyszedł do przekonania, że trwały byt narodów i państwa zapewnić może tylko uczciwie pojęta demokracja, wydobywająca z obywateli najszlachetniejsze pierwiastki duchowe.

Z prac komisyj sejmowych.

Nie będzie emerytów „zaborczych"

Ubezpieczalnie Społeczne mają płacić miastom pełną należność za leczenie w szpitalach. Podatek specjalny zostanie utrzymany. — Nowe „prawo o ustroju adwokatury".

(Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego).

WARSZAWA, 3 marca.

Wczorajszy dzień zaznaczył się w sejmie mrówczą pracą w komisjach, których obradował cały szereg. Największe bodaj zainteresowanie wywołały obrady *komisji budżetowej*, która zastanawiała się na podstawie 3 wniosków poselskich nad możliwościami *zmiany ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym urzędników państwowych i wojskowych*. Dwa projekty poselskie, których realizacja nie dała się pomieścić w ramach równowagi budżetowej (projekt posłów Jurkowskiego i Hoffmana) odrzucono. Uchwalono natomiast projekt *posła Ostafina, który kasuje pojęcie „emeryty zaborczego" i naprawia częściowo los najniżej uposażonych emerytów*, nie naruszając równowagi budżetowej. Uchwalając nowelę komisja stanęła na stanowisku, że generalne załatwienie sprawy emerytów musi znaleźć swe rozwiązanie w postaci nowej ustawy emerytalnej, obejmującej całokształt tego niezwykle skomplikowanego zagadnienia.

W komisji zdrowia publicznego rozpatrywano wniosek *posła Michałowskiego* (wiceprezydenta m. Grudziądza), który domaga się *zwolnienia samorządów od 15% ulgi*, przyznawanej dotychczas Ubezpieczalniom Społecznym za leczenie członków tych ubezpieczalń w szpitalach miejskich. Wniosek mimo sprzeciwu przedstawiciela ministerstwa opieki społecznej uzyskał większość.

Podatek specjalny, pobierany od pracowników instytucyj publicznych, budził już tuż po pojawieniu się dekretu Prezydenta R. P. w listopadzie 1935 r. ogromne zastrzeżenia. Dotknięci tym podatkiem pracownicy zażądali słusznie zniesienia tego podatku. Po linii tych żądań poszedł wniosek Pacholczyka. Komisja wniosek ten niestety po wyjaśnieniach wiceministra Świtalskiego odrzuciła.

Do sejmu wpłynął projekt ustawy pt. *„Prawo o ustroju adwokatury"*. Projekt ten zawiera 122 artykuły. W pierwszym rozdziale w przepisach ogólnych omawiane są pojęcia adwokatury i zakres samorządu adwokackiego. W rozdziale drugim omawiane są warunki przyjęcia do adwokatury. Art. 10 tego rozdziału brzmi: „Na listę adwokatów rada adwokacka wpisze tego, kto 1) posiada obywatelstwo polskie i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich 2) jest nieskazitelnego charakteru; 3) włada należycie językiem polskim w słowie i piśmie; 4) ukończył uniwersyteckie studia prawnicze z przepisanymi w Polsce egzaminami; 5) odbył aplikację sądową, zakończoną przepisanym egzaminem; 6) odbył następnie aplikację adwokacką zakończoną egzaminem adwokackim. Łączna aplikacja sądowa i adwokacka nie może być krótsza od 5 lat.

Osoby, które co najmniej przez trzy lata pełniły obowiązki sędziowskie lub prokuratorskie w sądach powszechnych, wojskowych lub administracyjnych, są wolne od aplikacji i egzaminu adwokackiego, ale nie mogą w ciągu 5 lat od chwili opuszczenia służby obierać siedziby w tej miejscowości, w której ostatnio sprawowały swe funkcje. Nie dotyczy jednak osób, które ostatnio pełniły obowiązki sędziowskie lub prokuratorskie w sądach wojskowych.

Od aplikacji sądowej oraz egzaminów wolni są nadto profesorowie i docenci nauk prawniczych, urzędnicy prokuratorii generalnej, którzy odbyli dwa lata służby referendarskiej itp.

Minister sprawiedliwości może po wysłuchaniu opinii naczelnej rady adwokackiej zarządzić w drodze rozporządzenia bądź zamknięcie na czas określony listy adwokatów lub listy aplikantów adwokackich, albo obu tych list łącznie w poszczególnych okręgach lub miejscowościach, bądź agraniczenie liczby nowo wpisanych adwokatów lub aplikantów adwokackich. Zarządzając zamknięcie listy lub ograniczenie liczby wpisu minister sprawiedliwości określi, czy i w jakiej mierze zamknięcie lub ograniczenie dotyczy poszczególnych kategorii aplikantów adwokackich lub apilkantów sądowych.

Następne rozdziały omawiają obowiązki i prawa adwokatów, ustrój i działalność izb adwokackich, kompetencje naczelnej rady adwokackiej, nadzór państwowy, odpowiedzialność dyscyplinarną, sprawy dotyczące aplikantów adwokackich. (r)

Uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej

Rzym, 3. 3. (PAT). Na posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej, odbytym **ubiegłej nocy**, Mussolini złożył sprawozdanie o przygotowaniu wojskowym narodu. W związku z tym wielka rada uchwaliła następującą rezolucję:

Wielka rada faszystowska po wysłuchaniu obszernego sprawozdania Duce o stanie naszego przygotowania wojskowego, uważa to przygotowanie za zadowalające, sądząc jednak, że wszelka nawet odległa ewentualność ograniczenia zbrojeń jest odtąd ostatecznie wyłączona, postanawia:

1. Realizacja planów dla późniejszego odpowiedniego zwiększenia naszych sił zbrojnych. 2. Przedłużenie na okres 5-letni funkcyj generalnego komisariatu fabrykacyj wojennych. 3. **Całkowita militaryzacja wszystkich aktywnych sił narodu od 18 do 55 lat z periodycznym powoływaniem na ćwiczenia, podlegających mobilizacji roczników.** 4. Osiągnięcie **maximum autarchii** (samowystarczalności) **w odniesieniu do potrzeb wojennych** i w razie potrzeby całkowite podporządkowanie potrzeb cywilnych potrzebom wojskowym.

Wielka rada faszystowska zaaprobowała poza tym następujące rezolucje:

Po sprawozdaniu ministra spraw zagr. Galeazzo Ciano o sytuacji międzynarodowej, wielka rada faszystowska stwierdza swą **solidarność z narodową Hiszpanią i pozdrawia wojska gen. Franco**, których zwycięstwo oznaczać będzie koniec wszystkich wysiłków bolszewizmu na zachodzie oraz początek nowej epoki potęgi i sprawiedliwości społecznej dla ludu hiszpańskiego.

Wielka rada faszystowska po wysłuchaniu sprawozdania ministra spraw zagr. o zagranicznej polityce włoskiej od dnia 18 listopada do dnia dzisiejszego aprobuje całkowicie tę politykę i składa ministrowi swe powinszowania. Należy stwierdzić z przyjemnością, że **polityka porozumienia włosko-niemieckiego rozwinęła się i wykazuje stale wzrastającą potęgę.**

Rada stwierdza z zadowoleniem, że układ włosko-brytyjski z dnia 2 stycznia stanowi pożyteczne wyjaśnienie stosunków między oboma krajami w odniesieniu **do zagadnień Morza Śródziemnego.**

Kończąc obrady, wielka rada faszystowska przesłała serdeczne pozdrowienie oraz życzenia rychłego powrotu do zdrowia wicekrólowi marsz. Grazianiemu.

—:—

Wybory w niemieckim kościele ewangelickim.

BERLIN, 3. 3. (PAT.) Zapowiedziane na kwiecień wybory do władz kościoła ewangelickiego w Niemczech stanowią temat niezwykle żywej dyskusji w miarodajnych kołach ewangelickich. Na czoło rozmów wysuwa się zagadnienie znalezienia *wspólnej platformy dla najbardziej wpływowych ugrupowań* celem wspólnego przeciwstawienia się drobnym grupom, które przy głosowaniu mogą unicestwić zasadniczy cel stworzenia jednolitego kościoła ewangelickiego w Niemczech.

Należy zwrócić uwagę, że obecnie na terytorium Rzeszy istnieje *około 20 ugrupowań ewangelickich*, reprezentujących szereg kierunków religijnych i politycznych. O ile ze strony czynników państwowych przywiązują do rezultatów wyborów duże nadzieje i oczekują ich z pełnym zaufaniem, o tyle wyczuć się daje *duży pesymizm wśród miarodajnych czynników protestanckich*. Dotychczasowe nieudałe próby stworzenia centralnej instytucji obok szeregu wystąpień najbardziej znanych przywódców poszczególnych orientacyj ewangelickich *potwierdzają ten pesymizm*. Jako jedyny bodaj pozytywny wynik akcji stworzenia wspólnego frontu przy wyborach można uważać *powstanie bloku wyborczego między kościelno-politycznym ugrupowaniem tzw. „Bekenntnisskirche" a krajowym związkiem kościołów luterańskich*.

Sprawa kanonizacji bł. Andrzeja Boboli

Rzym, (KAP.) Ojciec św. zdecydował, że 16 marca br. odbędzie się w jego obecności generalne zebranie Kongregacji św. Obrzędów w sprawie ostatecznego przedyskutowania cudów, osiągniętych za pośrednictwem błog. Andrzeja Boboli i przedstawionych w sprawie jego kanonizacji.

Będzie to pierwsze po dłuższej przerwie wystąpienie papieża na większym zebraniu. W związku z tą decyzją Ojciec św. przyjął na prywatnej audiencji mgra Salvatore Natucci tzw. promotora fidei.

Dało się zauważyć wielkie zainteresowanie kanonizacją błog. męczennika Polski nie tylko u nas w kraju, ale i zagranicą, czego dowodem choćby fakt, że w ostatnim numerze londyńskiego tygodnika „The Universe" (z 26 lutego) znajduje się aż dwa artykuły w sprawie kanonizacji błog. Andrzeja Boboli.

List z Francji.

Izolowana Hiszpania.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

PARYŻ, w marcu.

O godzinie 12 w nocy dnia 20 lutego bież. roku zamknięto granicę hiszpańską od Perpignan aż do Hendye. Na dworcach kolejowych i urzędach celnych pojawiły się ogłoszenia, iż przekroczeni granicy francuskiej wymaga specjalnej wizy ministerstwa spraw zagranicznych lub wewnętrznych. Jakiekolwiek próby dostania się bez tej wizy z terytorium Francji do Hiszpanii — będą karane z całą surowością prawa. W razie, jeżeli się okaże, że ktoś omija przepisy z dnia 20 lutego w celu zaciągnięcia się do którejkolwiek z armii walczących — kara będzie zwiększona.

Francja, która pierwsza wystąpiła z zasadą nieinterwencji na półwyspie pirenejskim — musi się starać o wykazanie całego rygoru najlepszej woli. Na granicę południowo-zachodnią wysłano dwie brygady gwardii lotnej, prócz tego pułk strzelców alpejskich. Nie tylko dworce kolejowe i drogi — ale wszystkie przełęcze górskie są pod strażą żandarmerii, gwardii i wojska. Prócz tego zgodzono się na najdalej idące ustępstwo, *a mianowicie na kontrolę Komisji Międzynarodowej*, której wysłannicy będą mieli prawo swobodnego poruszania się na całym pasie pogranicznym. Granica hiszpańska jest zamknięta od strony Francji — i to zamknięta hermetycznie.

Zamknięta jest również druga granica lądowa hiszpańska, to znaczy od strony Portugalii. Pod naciskiem Anglii zgodzono się w Lizbonie na przeprowadzenie kontroli na olbrzymiej przestrzeni 1000 km. Kontrolę tę mają wykonywać nie tylko urzędnicy portugalscy. *Czuwanie nad „neutralnością totalną" objęła Anglia.* Brytyjski „korpus kontrolny wynosi 130 inspektorów, których obowiązkiem będzie skrupulatna rewizja całego ruchu granicznego. Urzędnicy angielscy mają prawo zatrzymywać wszystkich podejrzanych osobników jako też rewidować wszystkie transporty.

Od strony morza izolują Hiszpanię eskadry pięciu głównych państw europejskich. W praktyce jednak kontrola ta przypadła właściwie tylko państwom, bezpośrednio zainteresowanym w basenie Morza Śródziemnego, *to jest Francji, Anglii i Włochom.* Przestrzeganie zasad nieinterwencji na wybrzeżu „rządowców" *objęły eskadry włoskie i niemieckie.* W rzeczywistości sytuacja przedstawia się tak, że całą przestrzeń od Almerii aż do Port-Vendres na granicy francuskiej — *objęły torpedowce wyłącznie włoskie.* Niemcy, którym przyznano teoretycznie również prawo kon-



Granice Hiszpanii kontrolowane przez państwa obce.

troli czerwonego wybrzeża — posiadają na wodach hiszpańskich tylko jeden statek wojenny „Königsberg".

Wybrzeże południowe, od Malagi aż po granicę portugalską — *kontroluje flota angielska.* Ta sama eskadra kontroluje całe hiszpańskie wybrzeże w Marokku. Anglicy mają również obowiązek czuwania nad zasadą nieinterwencji wzdłuż wybrzeża baskijskiego.

Flota francuska objęła pas *od granicy baskijskiej — aż po granicę Portugalii, to jest obszar zajęty przez powstańców.* Kontrolę tego wybrzeża przyznano również Rosji, która ma wysłać na te wody — jeden torpedowiec. Tak więc nad niedostarczaniem broni, amunicji i ochotników rządowcom — *czuwają Włochy i teoretycznie Niemcy.* Nad zasadami neutralności w stosunku do armii gen. Franco *czuwa Francja i teoretycznie Rosja.* Natomiast wielka Brytania sprawuje kontrolę nad jednym i drugim wybrzeżem.

Czy kontrola ta będzie skuteczna a przede wszystkim, czy będzie rzetelna? Są wszelkie dane do pozytywnego twierdzenia. Z głosów zarówno rzymskich jak i berlińskich można wywnioskować, że państwa te naprawdę nie chcą angażować się w dalszym ciągu w wojnę na półwyspie iberyjskim, a w każdym razie nie mają zamiaru traktować Hiszpanii, *jako ewentualną przyczynę zatargu światowego.* Takie samo jest stanowisko Anglii i Francji. Miarą zadowolenia z układu o nieinterwencji jest fakt, że każde z wielkich mocarstw przypisuje sobie zasługę urzeczywistnienia układu londyńskiego. Ta chwalebna ambicja jest czynnikiem niewątpliwie uspokajającym. Niebezpieczeństwo wojny sukcesyjnej hiszpańskiej zostało zażegnane.

Najciekawszym jednak objawem jest reakcja *obu walczących stron* na uchwały londyńskie. Otóż zarówno w Burgos jak i w Walencji *wyrażają radość z zastosowania postanowień o nieinterwencji.*

— Przedłużanie się wojny i nieodłączne z tym zniszczenie kraju — pisze powstańcza *„Arriba Espagne"* — mamy do zawdzięczenia tylko pomocy sowieckiej. Ogromne transporty amunicji, tanków, broni i wreszcie ochotników z Rosji *spowodowały i opór na linii Madrytu i opóźnienie akcji pod Malagą.* Ściśle przeprowadzona nieinterwencja Moskwy w sprawy hiszpańskie — to zwycięstwo naszej armii, to pokój w ciągu najbliższych miesięcy, więcej jeszcze, to całkowita pacyfikacja kraju w ciągu najbliższych tygodni!!!

— Akcja Franca — *mówi barceloński minister Prieto* — jest wynikiem *li tylko pomocy włoskiej i niemieckiej.* Malagę zdobyli Włosi. Madryt bombardują niemieckie Junkersy. W atakach pod Jarama biorą udział jedynie dywizje Maurów oraz bataliony szturmowe niemieckie i włoskie. *Nieinterwencja — to triumf ludu hiszpańskiego, który jest po stronie legalnego rządu.*

Wynikałoby z tego, że największe zadowolenie z uchwały londyńskiej panuje *w obu, bezpośrednio zainteresowanych Hiszpaniach.* A o to właśnie chodziło.

Zasada bezwzględnej neutralności ma być pierwszym krokiem nie tylko w kierunku odprężenia sytuacji europejskiej — ale jest to pierwsza próba pacy-

D. L. Ames.



PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO.

71) (Ciąg dalszy).

Sixsmith musiał coś wiedzieć, bo nie upadł na duchu. Wysiadł z łodzi i szepnął:

— Zostańcie tu, a ja zrobię mały wywiad...

— Niech pan nie udaje wariata — mruknął gniewnie Palmer. — Ja też idę.

— I ja, panie kapitanie — przyłączył się Jones.

— Nie! — urwał stanowczo Sixsmith. — Przynajmniej jeden z nas musi zostać w łodzi. Umiecie prowadzić samochód, Jones?

— Tak jest, panie kapitanie. Byłem...

— To nie ma znaczenia — przerwał John. — Wiecie, gdzie stoi wóz. Jeśli za godzinę żaden z nas nie wróci, to odjedziecie do Tangeru...

Popełznął na czworakach oświetlając sobie drogę latarką kieszonkową, za nim sunął Palmer. Po kilku metrach grota się rozszerzyła o tyle, że mogli wstać. Tu już widać było ślady pracy i obecności ludzkiej, a na gładkiej, prawdopodobnie sztucznie wyrównanej części skały leżała słomianka.

Sixsmith wytarł starannie nogi.

— Pan Yakun nie lubi nieporządku w swoim pałacu — powiedział z uśmiechem do przyjaciela.

Palmer też otarł nogi, po czym obaj włożyli rękawiczki gumowe i poszli dalej. W końcu groty ujrzeli stopnie. Był to początek kręconych schodów. Sixsmith podniósł latarkę i oświetlił z dołu przepaścistą sztolnię.

— Ależ to jest zupełnie proste... — rzekł pocieszająco Palmer.

— Za proste — odparł Sixsmith. — W takich wypadkach człowieka spotykają zazwyczaj najnieprzyjemniejsze niespodzianki.

Zaczęli wstępować na górę. John oświetlał stopnie. Starali się iść szybko i możliwie bezgłośnie. Przestąpili ze trzydzieści stopni, gdy Sixsmith zatrzymał się nagle, opuścił latarkę w dół i wskazał towarzyszowi na dwa cienkie druty mosiężne, przecinające stopień wzdłuż i ginące w murze.

— Uwaga, Dick — ostrzegł.

Poszli dalej. Mniej więcej w połowie drogi ujrzeli korytarz, łączący się bezpośrednio ze schodami. Prawdopodobnie tam się znajdowały cele, o których opowiadała Juanita.

Minęli cztery otwory okienne, do okrągłej sali w baszcie już było niedaleko.

Znajdą tam kogo, czy ich poszukiwania nie dadzą wyniku?... John przypuszczał, że Yakun nie ma innego miejsca do więzienia dziewcząt. Gdzie musieliby szukać, gdyby się okazało, że to przypuszczenie jest mylne?...

Nagle westchnął głęboko, zgasił latarkę i przyłożył ucho do ściany. W jego sercu zatliła iskierka nadziei. Zdawało mu się, że posłyszał cichy gwar.

Popełzli dalej na czworakach, zatrzymując się po przebyciu kilku stopni i nasłuchując. Wreszcie Sixsmith namacał w ciemności gładką wolną przestrzeń — byli u celu, schody się skończyły. Teraz słyszeli głosy znacznie bliżej i prawie na równej ze sobą wysokości.

Podczołgali się po zimnych płytach do progu przedsionka, lekko oświetlonego smugą żółtawego światła, które się sączyło przez szparę w drzwiach.

Sixsmith skinął na Palmera, żeby się nie ruszał, a sam się podsunął bliżej, rozważając, czy mu się nie uda zajrzeć niepostrzeżenie do pokoju. W tym celu należało stanąć przy samych drzwiach i przyłożyć oko do szpary — musiał się odważyć na ten krok, bo innej możliwości nie było.

Wślizgnął się do przedsionka, lecz się cofnął, zanim cokolwiek ujrzał.

Rozległ się nagle krzyk, przeraźliwy krzyk kobiety...

Sixsmith zaklął w duchu i zamarł w oczekiwaniu. Diabelny pech! Szpara była dość szeroka, przypuszczał więc, że ktoś go spostrzegł i dlatego zaczął krzyczeć. Ścisnął mocniej rewolwer w dłoni i postanowił wpakować kulę w łeb pierwszem, który wyjdzie z pokoju,

2.

Potem usłyszał drugi głos kobiety, mówiący po hiszpańsku. Znał ten miły głosik.

— Zamknij pysk! Głupia gęś! Mam dość tych ataków histerii!

Sixsmith westchnął z ulgą. Nie przypuszczał nigdy, że głos pięknej pani Durand sprawi mu tyle przyjemności.

Przeczekał parę sekund. Właściwie jej okrzyk wyjaśnił wszystko, jednak John jeszcze nie miał odwagi zajrzeć do pokoju. Stał jakby wrośnięty w posadzkę.

— Nie znoszę czekania! — zawołała nagle pani Durand. — Przecież mamy dwie dziewczyny. Dlaczego nie możemy ich zapakować do skrzyń, oddać Mussie Ben Razi i ulotnić się stąd na jakiś czas?

Odpowiedział jej głośny chichot, po którym Sixsmith poznał Yakuna.

— Nie, najdroższa. Wiem, że czekam na telefon Henryka. Muszę wiedzieć, jak się czuje i co porabia mój przyjaciel Sixsmith.

— Dlaczegóż on nie dzwoni do tej pory? — zawołała pani Durand. — W ogóle twój Henryk jest skończonym durniem! Obawiam się, że Sixsmith znów go przyłapał, związał i złożył za jakim płotem.

— Nie, moje dziecko — odparł Yakun. — Henryk jest zacięty i tak łatwo nie da się zbić z tropu. Może okoliczności tak się złożyły, że musi wyczekiwać. Najchętniej sam bym się podjął załatwienia tej sprawy, ale miałem po uszy innej pracy. Dziewczyny zabrały nam masę czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

fikacji półwyspu iberyjskiego. Tak przynajmniej twierdzi delegacja włoska, która postawiła dość trudno wytłumaczalny z rzymskiego punktu widzenia wniosek o *repatriacji wszystkich cudzoziemców, walczących w Hiszpanii.* Nie wchodząc na razie w motywy tej propozycji — zwróćmy uwagę na „efektywy" cudzoziemskie na półwyspie iberyjskim.

Zacznijmy od gen. Franco. Otóż mamy tam przede wszystkim Włochów. Ilość tych oddziałów można ocenić *na 20.000 ludzi.* Są to bataliony, świetnie wyekwipowane, element bojowy doskonały: *jedynie i wyłącznie dobrowolni ochotnicy.* Ideowi faszyści, walczący za ściśle wytknięte cele i realizujący z bronią w ręku te ambicje, jakie przejawiają się wśród pewnych grup młodzieży włoskiej.

Niemców po stronie powstańców jest *około 15.000.* Według zgodnych opinii fachowców, jest to element *gorszy pod względem bojowym, aniżeli Włosi.* Dlaczego? Odpowiedź prosta. Są to „ochotnicy" z rozkazu. Wbrew temu, co się pisze, ilość Niemców walczących z pobudek ideowych po stronie Franca — *jest znikoma.* Dobre są niemieckie oddziały techniczne. Natomiast piechota zawodzi.

Ilość ochotników innej narodowości jest nieznana. W „Tercio", legionie cudzoziemskim, przeważają (o ile chodzi o cudzoziemców) Francuzi, potem jest około dwustu Rumunów, dalej Węgrzy, Portugalczycy itd.

Pomoc zagraniczna *po stronie rządowców wyraża się cyfrowo tak samo,* jak ilość wojsk obcych u Franca: *ochotnicy wszystkich możliwych narodowości dochodzą do liczby 35.000.* Ale jest to suma globalna. Tzw. legion międzynarodowy, walczący pod Madrytem wynosi nie więcej *jak 10.000 ludzi.* Nie liczymy oczywiście instruktorów w etapach — w przeważnej części Rosjan — dalej najrozmaitszych placówek akcji propagandowo-politycznej, też w największej części rosyjskiej.

Czy ludzi tych będzie można wycofać z areny hiszpańskiej? We Francji podjęto wielką akcję dotyczącą repatriacji Francuzów. Natrafia ona jednak na poważne trudności. Przede wszystkim ze strony rządu w Walencji. Powtóre sami „zainteresowani" nie okazują zbyt wielkiej ochoty do powrotu. Wojna dla niektórych osobników nabiera uroku wielkiej, a czasami nawet i zyskownej awantury. Dlatego też nie należy się liczyć z możliwością realizacji ze wszech miar słusznego żądania Włoch. Na razie wstrzymano dopływ obcego elementu do rzeźni hiszpańskich. Jest to pierwsze, od długiego czasu zwycięstwo europejskiego rozsądku.

Dr Tadeusz Kiełpiński.

Z kraju.

Starania ludności kresowej o nowy kalendarz. Ludność prawosławna na Wileńszczyźnie doskonale zdaje sobie sprawę z niewygód z powodu stosowania przez cerkiew starego stylu. Do 20 ub. m. ze 119 miejscowości wpłynęły uchwały przedstawicieli gromad i gmin zaopatrzone w podpisy 5510 osób z terenu wojew. wileńskiego i 2538 osób z terenu wojew. białostockiego, z prośbą o wprowadzenie nowego stylu do stosunków cerkiewnych. Uchwały te złożone na ręce JE. ks. arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, przesłane zostały do odpowiednich województw, celem poparcia i przedstawienia żądań u władz.

Strajkuje 20 tys. czeladników szewskich. W Warszawie strajkują od kilku tygodni szewcy-chałupnicy, wyrabiający obuwie z dostarczanego im przez właścicieli sklepów materiału. Strajkuje dość liczna rzesza, licząca około 20.000 pomocników szewskich, domagających się podwyższenia stawek za robociznę oraz podpisania umowy zbiorowej. Dotychczasowe normy płac były nadmiernie niskie, graniczące często z wyzyskiem. Strajk rozszerzył się na chałupników w miastach prowincjonalnych i większe ośrodki szewskie poza Warszawą. W Wilnie i Łodzi żądania chałupników zostały już uwzględnione.

Polska Partia Narodowo-Radykalna waha się. W najbliższych dniach ma zebrać się Rada Naczelna PPNR pp. Filipowicza i Czechowicza celem powzięcia decyzji w sprawie przystąpienia do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Nowy dziennik na Wołyniu. Tygodnik „Wołyń" będący dotąd nieoficjalnym organem wojewody Józewskiego, w najbliższym czasie ma być przekształcony na dziennik. Pismo to zgłosiło się do dyspozycji pułkownika Koca.

Z Gdyni i wybrzeża.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

Biuro Związku Lokatorów (ul. Świętojańska 75 m. 16) udziela porad w godz 9—11 i 15—18.

Repertuar kin:

BAJKA. Następny program: **„Nie całuj w kinie"** z Francis Lederer i Ida Lupino. Bogaty nadprogram.

BODEGA. Sensacyjno-kryminalny film p. t. **„Sing-Sing".** Nadprogram tygodniki.

Czarodziejka: Polska komedia pt. „Piętro wyżej", w roli głównej Eugeniusz Bodo, Józef Orwid i H. Grossówna oraz tygodnik.

LIDO. Gigantyczne arcydzieło p. t. **„Szarża lekkiej brygady".** W rolach głównych Olivia de Havilland i Errol Flynn jako orzeł krymski.

MORSKIE OKO. Epokowe arcydzieło reżyserii Cecila B. de Milléa **„Bufallo Bill".** W roli głównej Gary Cooper i Jean Arthur. Tygodnik.

— **Koncert Lewińskiego.** Korzystając z chwilowego pobytu w kraju znakomitego pianisty Stanisława Lewińskiego, rodowitego bydgoszczanina, miejski komitet pomocy dzieciom i młodzieży uprosił go na jeden **wieczór recitalowy dnia 6 marca br. w sali KPW. z którego cały dochód ofiaruje na pomoc dla dzieci.**

Salon plastyków. W przestronnych salonach firmy „Leszczków" i „Rzut", mieszczących się przy ul. Świętojańskiej 38 (vis à vis kościoła NMP.) został otwarty salon Związku Artystów-Plastyków w Gdyni. Wejście bezpłatne.

Wypadki przy pracy. Kranista Urzędu Morskiego Bielski Roman podczas naprawiania wyłącznika przy zasobniku dla rudy poślizgnął się i spadł między zasobnik i wagony odnosząc ciężkie obrażenia ogólne. Przy załadunku rudy na wagony kubeł żelazny przygniótł do ściany wagonu robotnika portowego Teofila Melfelda, który wskutek tego doznał stłuczenia nogi.

Zebranie Instytutu Rybackiego. Wczoraj odbyło się w Gdyni zebranie Morskiego Instytutu Rybackiego pod przewodnictwem profesora Siedleckiego. Na zebraniu tym uchwalono budżety dla Hali i Chłodni Rybnej, Stoczni Rybackiej, fabryki mączki rybnej oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

Już od 15 marca

ukazywać się będzie cała, specjalna

strona kroniki m. Gdyni

Zebrania komisyj naukowych Instytutu Bałtyckiego.

W dniach 14 i 15 marca odbędą się w Gdyni, w lokalu Instytutu Bałtyckiego zebrania komisyj: geograficznej i morskiej przy współudziale wybitnych uczonych, profesorów uniwersytetów polskich, a członków wspomnianych komisyj, oraz przedstawicieli władz i instytucyj zainteresowanych.

Na posiedzeniu komisji geograficznej dyr. dr Borowik, złoży sprawozdanie z działalności Instytutu w dziedzinie badań geograficznych, po czym prof. dr Zaborski oceni publikacje geograficzne Instytutu. Specjalnym zagadnieniom geograficznym będą poświęcone dwa referaty: B. Polkowskiego „Tymczasowe wyniki spisu ludności m. Gdyni z dnia 19 maja 1936 r." i dr A. Wrzoska „Porównawcze opracowanie pod względem geograficzno-gospodarczym portów bałtyckich.

Na wspólnym zebraniu komisyj morskiej i geograficznej dyr. Borowik, przedłoży sprawozdanie z prac przygotowawczych do **V-go Naukowego Zjazdu Pomorzoznawczego,** który odbędzie się **we Lwowie** jesienią rb. Tematem zjazdu będzie: „Gdynia jako port narodowy".

Ochotnik Marynarki Wojennej zakłuł bagnetem właściciela baru

Gdynia, 3. 3. (Tel. wiad.) Przy ul. Morskiej, vis a vis ekspedycji towarowej dworca gdyńskiego, w pięciopiętrowej kamienicy od dłuższego czasu już mieści się lokal gastronomiczny pod firmą **„Bar Corso".**

Właścicielem lokalu tego był **śp. Jan Gromczyk,** członek zarządu Związku b. ochotników armii polskiej w Gdyni. Śp. Jan Gromczyk cieszył się wśród licznego grona znajomych i przyjaciół poważaniem i sympatią. Ubiegłej nocy w „Barze Corso" zebrało się kilku gości, a w ich liczbie trzech marynarzy Marynarki Wojennej, którzy grali w bilard. **W pewnym momencie pomiędzy marynarzami a jednym z cywilów doszło do sprzeczki, w trakcie której cywil został uderzony w twarz i zaczął krwawić. Na skutek wynikłej awantury, żona właściciela lokalu posłała na piętro po męża, który znajdował się w swym prywatnym mieszkaniu. Gromczyk zeszedł na dół i uspokoił awanturujących się, przy czym skłonił marynarzy do opuszczenia lokalu. W barze zapanował znowu zupełny spokój. Już po godzinie jedenastej jednak usunięci trzej marynarze weszli ponownie do baru i domagali się trunków. Gospodarz sprzeciwił się jednak ich żądaniom, tłumacząc się godziną policyjną. Gdy tłumaczenia nie pomogły i marynarze nie chcieli dobrowolnie opuścić lokalu, gospodarz zagroził że zawoła żandarmerię i wypchnął całą trójkę za drzwi, które zamknął na klucz Po chwili usłyszano brzęk stłuczonej szyby wystawowej. Gromczyk otworzył znowu drzwi, by zobaczyć kto mu wyrządził szkodę. Zanim jednak zdążył zrobić kilka kroków, żona jego stojąca wewnątrz lokalu usłyszała przerażony okrzyk męża: „bagnet!", po czym wołanie: „łapcie mordercę!" Na krzyk męża biegnie w ślad za uciekającym marynarzem, po kilkunastu krokach jednak Gromczyk się zachwiał i runął na chodnik.**

Żona i muzyk z baru podbiegli do leżącego Gromczyka, który silnie krwawiąc z okolicy serca, był już nieprzytomny. Sprawców mordu już nie było widać. Powiadomiono żandarmerię, policję i pogotowie. **Lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek otrzymanej bagnetem rany w serce.**

Po blisko godzinie ujęty został w koszarach na Oksywiu morderca, który zaraz po zadaniu śmiertelnego pchnięcia bagnetem rzucił się do ucieczki, **jednak zawrócił i podniósł bagnet, który Gromczyk wyciągnął ostatnim wysiłkiem ze swej rany.** Morderca nie chciał, aby na miejscu zbrodni pozostał tak ciężki dowód, jak jej narzędzie Następnie **morderca udał się najkrótszą drogą do koszar, szybko się rozebrał i udawał śpiącego, aby wprowadzić w błąd przybyłą żandarmerię.**

Żona właściciela lokalu rozpoznała trójkę marynarzy, a w ich liczbie mordercę, lekarz zaś stwierdził, że morderca był zupełnie przytomny, nie działał więc pod wpływem zamroczenia alkoholem. **Zabójstwo było dokonane z premedytacją, gdyż wybicie szyby miało na celu zwabienie gospodarza na ulicę, gdzie też otrzymał z zasadzki śmiertelne pchnięcie bagnetem.**

Mordercą jest 22-letni ochotnik marynarz Marynarki Wojennej. Nazwisko z powodu toczących się dochodzeń nie może być ujawnione.

Zamordowany właściciel „Baru Corso" śp. Jan Gromczyk, pozostawił żonę, dwie córki, z nich jedną zamężną i syna.

Morderstwo, a szczególnie, że zostało dokonane przez marynarza polskiego, wywołało w mieście przygnębienie.

Jubileusz Banku Gosp. Krajowego w Gdyni.

Dnia 1 marca rb. minęło lat dziesięć od chwili założenia w Gdyni oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego. Oddział ten, po Komunalnej Kasie Oszczędności m. Gdyni, założonej w 1926 r. był drugą z rzędu instytucją finansową, która powstała w Gdyni.

Bank w chwili założenia liczył 8 pracowników, a mieścił się w czterech małych pokoikach w nieistniejącym już dziś domku przy ulicy 10 Lutego. W dziesiątym roku istnienia bank jest właścicielem własnego gmachu, zatrudnia **55 pracowników,** a pod względem obrotów wśród 18 oddziałów Banku Gospodarstwa Krajowego zajmuje dziś **trzecie miejsce.** Dwa magazyny służące na składnicę bawełny i budynek administracyjny w strefie wolnocłowej portu są dalszym dowodem rozwoju Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni.

Opieka nad rybołówstwem morskim w postaci powołania do życia i finansowania spółdzielni Zjednoczenia rybaków, udzielone kredyty dla przemysłu, handlu i rolnictwa w kwocie 33.173.000,— w dniu 31 grudnia 1934 r., to dalsze dowody rozwoju Oddziału w pierwszym dziesięcioleciu.

W dniu jubileuszu warto przypomnieć, że od roku 1927 do końca 1936 roku w samej Gdyni (nie licząc okręgu) Bank Gospodarstwa w Gdyni udzielił **1.006 długoterminowych pożyczek na budowę domów** w Gdyni na sumę zł 35.590.000,—.

W pierwsze dziesięciolecie dyrekcja oddziału Gdyńskiego spoczywała w rękach **dyrektora Weyrsa** (1927 do 1930) i do dzisiaj **dyrektora Władysława Grabowskiego.** Spośród 8 urzędników, którzy pracowali w banku w chwili założenia, dziesięcioletni jubileusz obchodzą dzisiaj prokurent **Stanisław Rzeczycki, Antoni Wojcicki, Jan Wołoszyn i Filomen Żyłkowski.**

Ze świata.

— **Eskadra atlantycka francuskiej floty wojennej,** która dokonała wielkiej podróży wzdłuż wschodnich wybrzeży Afryki, powróciła do swego portu macierzystego w Brest. Podróż floty wzdłuż wybrzeży Afryki potraktowana została jako pewnego rodzaju demonstracja Francji wobec pogłosek o przenikaniu Niemców do Maroka.

— **Nowy przekład Pisma św. będzie ukończony w r. 1985.** W roku 1907 powołał papież Pius X specjalną komisję, złożoną z Benedyktynów, którym powierzył prace, związane z wydaniem „Vulgaty". „Vulgata" — jest to łaciński przekład biblii, dokonany przez św. Hieronima z polecenia papieża Damazego I. Pierwsza część pracy została ukończona w roku 1926, a więc po 19 latach i objęła ona tylko małą część całego tekstu. W roku 1933 papież Pius XI powiększył komisję do liczby 20 osób, tak, że prace pójdą już szybciej, przy czym i tak ukończenie tychże przewiduje się na rok 1985

— **Największy obraz na świecie.** Paryskie Towarzystwo Elektryczności zamówiło u słynnego malarza Raoul'a Dufi'ego dla swego pawilonu na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu obraz o rozmiarach 10×60 m. Będzie to największy obraz na świecie, przedstawiający historię elektryczności.

— **Niemcy budują nowe okręty wycieczkowe.** W dniu 5 maja zostanie spuszczony na wodę w stoczni w Hamburgu nowy statek 25.000 tonowy, przeznaczony dla wycieczek robotniczych, tak zw. „Kraft durch Freude" „Siła (zdrowie) przez uciechę". Statek ten będzie posiadać 248 dwuosobowych i 241 czteroosobowych kabin, służąc 1460 urlopowanym robotnikom Szybkość wynosić będzie 15½ węzłów na godzinę (tj. 29 km). Niektóre z pism zagranicznych, pisząc o budowie statków tego typu, nadmieniają, że każdej chwili mogą one służyć **jako transportowce wojskowe.**

Ze świata medycyny

Z cyklu: „Nasze reportaże".

Bastion medycyny współczesnej

(Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego" z Collegium Anatomicum w Poznaniu).

Rozwój medycyny w ostatnich dziesiątkach lat, odbił się przede wszystkim na sposobie nauczania i przygotowaniu młodych adeptów sztuki lekarskiej do ich samodzielnej praktyki. Żyjemy w epoce, w której niezmordowany umysł ludzki dokonuje coraz to nowszych odkryć, pozwala sobie na fantastyczne wprost eksperymenty, niejednokrotnie uwieńczone wspaniałymi rezultatami. Praca naukowa w każdej dziedzinie może się tylko wówczas należycie rozwinąć, gdy ma po temu warunki i odpowiednie warsztaty.

Polska Niepodległa, w ogólnym postępie kulturalnym i naukowym, stale dotrzymuje kroku wszystkim gałęziom nauki, niejednokrotnie wyprzedzając nawet niektóre państwa europejskie. Ogół społeczeństwa winien zdawać sobie sprawę i być poinformowanym dokładnie, co w Polsce robi się dla ogólnego postępu wiedzy i nauki. W nas, młodym pokoleniu powojennym, różnice dzielnicowe ulegają doszczętnemu zatarciu, kochamy Polskę taką jaką jest — całą i niepodzielną. Cokolwiek się w niej tworzy i służy użyteczności publicznej, powinno być miłym i drogim każdemu prawemu Polakowi. Dlatego też dumą poją się nasze serca, gdy w oczach wzrastają nowe budowle i gmachy niby nowoczesne bastiony wiedzy.

Niniejszy reportaż chcę poświęcić wyłącznie jednemu tylko gmachowi, który pięknem swoim i ogromem bije rekordy rozumnej i planowej użyteczności.

* * *

Benjaminek polskich uniwersytetów, Uniwersytet Poznański, w trosce o należyty poziom nauk lekarskich, rozpoczął w r. 1921 budowę ogromnego gmachu tzw. **„Collegium Anatomicum"** przy ulicy, nazwanej obecnie imieniem pierwszego rektora tej uczelni, **Melchiora Święcickiego.** Budowa trwała przez kilka lat, tak, że znajdujący się już pod dachem i częściowo wykonany budynek był dla celów reprezentacyjnych oddany Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r. Dopiero od tego czasu rozpoczęto właściwe prace nad wykończeniem poszczególnych zakładów tutaj się znajdujących. Obecnie Collegium Medicum Novum mieści w sobie prawie wszystkie zakłady wchodzące w zakres pierwszych dwóch lat studiów na wydziale lekarskim, studiów początkowych a zarazem najważniejszych, bo dających podwalinę całokształtu wiedzy lekarskiej.

Znalazły więc tu miejsce: zakład **fizjologii, medycyny sądowej, histologii prawidłowej i embriologii, oraz zakład anatomii opisowej wraz z prosektorium.**

Całe lewe skrzydło pierwszego i drugiego piętra zajmuje **zakład fizjologii, którego dyrektorem jest nestor fizjologii polskiej Prof. dr Leon Zbyszewski.** Fizjologia jest tą nauką, której celem jest poznanie czynności tak ustrojów, jak i narządów; stąd kolosalne jej zastosowanie i znaczenie praktyczne. Zakład ten, niedawno przeniesiony, nie zdołał „zadomowić" się jeszcze należycie, jednak w porównaniu z tym, co było (miałem możność naocznie stwierdzić różnicę), o całe niebo przewyższa rozmiarami i odpowiednim rozmieszczeniem sal ćwiczebnych i warsztatów ściśle naukowych dostępnych tylko dla asystentów i naukowo pracujących. Kompletnie urządzone już dwie sale operacyjne, sala wykładowa z aparatem projekcyjnym, sale dla studentów wraz z koniecznymi do badań i pomiarów fizjologicznych aparatami, stanowią początkowe stadium dalszych inowacyj i ulepszeń. Osobliwością zakładu jest **własna elektrownia wytwarzająca tzw. prąd stały,** niezbędny warunek wszelkich doświadczeń fizjologicznych.

Zakład **medycyny sądowej,** zajmujący cały parter, części środkowej (półkole), był już szczegółowo opisany na łamach „Dziennika Bydgoskiego", nie będę więc niepotrzebnie nawracał do rzeczy dawnych a przejdę wprost do

zakładu histologii i embriologii, obejmującego parter i pierwsze piętro prawego skrzydła (na załączonym zdjęciu niestety niewidocznego).

Histologia (nauka o tkankach), zwana też inaczej anatomią mikroskopową od chwili udoskonalenia mikroskopu w wieku XIX znalazła ogromne zastosowanie w badaniach, ukrytych przed wzrokiem ludzkim. Obecnie nie do pomyślenia jest fakt, żeby można obyć się bez tego „szkiełka mędrca", w którego nieomylność Mickiewicz w swej „Romantyczności" zdaje się powątpiewać.

Zakładem kieruje **dziekan wydziału lekarskiego prof. dr Tadeusz Kurkiewicz,** pod którego dyrekcją zakład osiągnął tak wysoki szczebel, że śmiało rzec można, iż jest najlepiej zorganizowanym i wyposażonym w Polsce. Na parterze znajduje się własna sala wykładowa, sala do ćwiczeń z zainstalowanym mikroaparatem pozwalającym na demonstrację preparatów mikroskopijnych, dalej dla użytku studentów przeznaczonych jest przeszło 80 mikroskopów najnowszej konstrukcji. Ćwiczeniami kieruje adiunkt **dr J. K. Słotwiński** wraz z st. asystentami **dr. Pawlikowskim i dr. Miętkiewskim.** Na parterze, poza tym, znajduje się wzorowa sala operacyjna przeznaczona dla sekcyj zwierząt laboratoryjnych. Pierwsze piętro zajmują pracownie: profesora, starszych i młodszych asystentów i muzeum, zaopatrzone w modele histologicze i embriologiczne. Bogaty dział instrumentów technicznych, jak: cieplarki, termostaty, mikrotomy, aparaty rysownicze i fotograficzne dla celów wyłącznie mikroskopowych itd. itd. nadaje całokształtowi pracy rozmach iście nowoczesnych rozmiarów. W suterenach zakładu znajduje się przepięknie urządzona **zwierzętarnia** projektu p. K. Duxa, pozwalająca na jak najdalej posuniętą obserwację zwierzęcia kontrolnego. Każda świnka morska ma niejako dokładną metrykę i „świadectwo moralności". Wszelkie przejawy i obserwacje są dwa razy dziennie skrzętnie notowane przez asystentów **Soszkę i Duxa.** Urządzenie naprawdę można nazwać bajkowym! Nic więc dziwnego, że praca w tym zakładzie należy do przyjemności i rezultaty nie dają na siebie zbyt długo czekać.

Jeżeli tak wysoko jest postawiony, że samymi superlatywami mówiliśmy, zakład histologii, to wprost trudno opisać to co widziałem w **prosektorium.** To **„laboratorium niesamowitości"** znane już Czytelnikom z osobnego felietonu, prowokuje zabłąkanego, przygodnego reportera do ciągłych zachwytów. Dwie rzeczy są tu godne widzenia i obejrzenia (pomijając nawet wspaniale urządzone muzeum, o którym pisał Wasz współpracownik innym razem), a mianowicie sala wykładowa i właściwe prosektorium, przeznaczone dla wykonywania sekcyj zwłok, przez brać medyczną obojga płci.

Olbrzymia sala wykładowa, mająca blisko pół tysiąca miejsc siedzących, jest **szczytem doskonałości architektonicznej.** Problem akustyki tak ogromnej sali został nadspodziewanie szczęśliwie rozwiązany. Obecnie, przy nakładzie wielkich wysiłków, podźwięk głosu, który dawniej wynosił osiem sekund, został zupełnie zniwelowany. Wydatną pomoc w projekcie i urządzeniu wnętrz okazał **inż. Zbijewski,** wykładowca w Państw. Szkole Sztuk Zdobniczych w Poznaniu. Również sale prosektoryjne uległy całkowitemu przebudowaniu i kompletnemu odrestaurowaniu, co, dzięki umiejętnemu doborowi barw przez **art. mal. Taranczewskiego,** sprawia nadzwyczaj artystyczne wrażenie. Przesadna wprost czystość czyni z tego ponurego przybytku **prawdziwą świątynię nauki.** Ma to swoje zastosowanie dydaktyczne, gdyż daje gwarancję, że młody medyk przyzwyczajony od samych początków studiów i w późniejszej praktyce lekarskiej przestrzegać będzie czystości i higieny. Dyrektorem tego zakładu jest **prof. dr Stefan Różycki,** który całą duszą oddany jest młodzieży i zawsze jej idzie na rękę. Wykwalifikowany personel techniczny w osobach pp. **Krügera, Miklejewskiego, Pochopienia i Wlizły** dostarcza ciekawych preparatów z zakresu anatomii. Szczególnie popularny p. **Wlizło** — przez studentów żartobliwie „dyrektorem" nazywany — jest już za życia osobą legendarną. Takie sylwetki — nie często zresztą spotykane — tkwią na długo w pamięci i stanowią niewyczerpane źródło wspomnień.



Collegium Anatomicum. Fot. Kowalczyk.

Pobieżny ten felieton, w znacznej części nie wyczerpał należycie tematu. Chcąc podać szczegóły o każdym z tych zakładów za daleko byśmy zaszli, a na to miejsca w „Dzienniku", ani czasu zwiedzającemu by nie starczyło. Jedno możemy tylko z dumą stwierdzić: mamy się czym szczycić, gdyż poza wspaniałymi warsztatami pracy, **znakomity dobór sił naukowych,** daje rękojmię należytego przygotowania fachowego lekarzy. Słowa wypowiedziane przez Głowę Państwa Polskiego z okazji otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu są dziś jeszcze aktualne:

„Niech leci w świat radosna wieść,
że Polska pracuje i tworzy!"

Zbigniew Prevoz.

Odpowiedzi redakcji

P. Fr. Jarczewski (Gdynia). Wartość lecznicza **tranu** zależy od zawartości **witaminy A, czynnika wzrostu i przeciwkrzywicowego,** co warunkuje jego, często zdumiewający wpływ leczniczy na rozmaite postacie chorobowe jak ogólny zły wygląd, wycieńczenie, zołzy, gruźlica płuc, krzywica i inne. Najwięcej witaminy A zawiera **tran rybi** otrzymywany z wątroby ryb wątłuszowatych (odmiana dorsza) i dlatego tran rybi jest najlepszy. Kto chce w całej pełni wykorzystać lecznicze właściwości tranu, winien go zażywać w stanie czystym. Tzw. **emulsje tranowe** mają znacznie mniejszą wartość leczniczą. Do najlepszych gatunków tranu rybiego należy tran marki „Gold Medal" dostarczany przez f. Olulholm (Norwegia).

P. Andrzej (Grudziądz). Zupełnego wyleczenia tabesu rokować nie można. Jako następstwo przebytego, źle leczonego lub zupełnie nieleczonego sifilisu poddaje się jednak kuracjom przeciwkiłowym, znacznie osłabiającym nasilenie objawów. Dlatego też należy im się poddać po zasięgnięciu porady u lekarza specjalisty chorób nerwowych (klinika chorób nerwowych prof. Borowieckiego przy Uniwersytecie w Poznaniu).

Flota. Nie widząc objawów Pańskiej choroby skórnej trudno coś poradzić. Niech Pan spróbuje robić okłady z 3% roztworu kwasu bornego, często je zmieniając. Później stosować można maść „Innotyol" dra Debat.

Dr. S. S.

Felieton aktualny.

Konrad Kalkus mówi...

Łod kuchynnych grotów je baba w każdym dumu, jak u mnie Ramona. Kipe przesoliłym, bo czasym som baby łod łażynia po dancyngach. Ale przeważnie je normalnie, jak baby, czyli jak mówiom inteligenty-kobiety som łod gorków i łod chodzynio koło przychówka. To tyż nie ło grotach kuchennych byde godoł, ani ło bachorach. Sito, abo mniejsze — sitko je tyż polityczne, nie ino kuchynne. A że wyciągli je znowy na wirzk, to niech sobie ło nim pogodom.

Chyntnie śpiwołbym ło nim, a jeszcze chyntnie ło nim blazował, bo to je fest w kraju, jak sito funguje, ale ni moge, bo mi w gardle zaschło. Bo sito — jak drukowane blaty piszom — źle przykłodajom. Tam, dzie gu najwincy brakuje, tam go nima. Ino je przy deklaracyji polityczny i ideowy, a nie przy złodziejach i przy tych co bierom po dwa, trzy, abo štyry miejsca na roz. Psiekrwie za grubo się nawpychali, to i tak by bez to sito nie przelecieli. Mechaniki dobrze łobzorgowane.

Niech mi kto wyklaruje, że taki, co mo pore miejsców, nie wyżyro chleba drugiemu, chociaż som mo jedyn żołondek? Dyrekt tak, jakby... ausdruków nima na to, jak babcie lolom, nima. Som takie, co łażom jak te tanynbaumy, abo chojenki, ino że zamias cocków i innych fruchtów majom pozawiyszane zasługi i miejsca, czyli jak to mówiom posady, abo stanowiska. Wyciyrom? Nie jak chojenka? To jezdym Hans. Łod dzisiej jezdym Hans, a nie Konrad Kalkus. Czymu? Bycugów nima? Zasługamy obwiyszajom takiegu, co sie mo za elite, chociaż łun som ło tym nie wi. Wmowiajom mu, wmowiajom, aż uwierzy i uczy się ich potym na pamińć, żeby sie dobrze ślizgoł. Na dodatek, abo na cugabe jeszczy pore prezesów i radów nadzorczych. Czy to nie je jedyn chodzący tanynbaum? Że gwiazdy nimo na wirzku? Mo na samym czubku. Przeci świci niom całymu społeczyństwu tyż takim łodbijanym światłym, jak chojenka. I tyż stoi na mocnych girach jak una, na zielaznych i śrubami je przykryncony, a som je taki štuczny i łoblakirowany tyż. Jakby gu rozebrać, abo porzumnie poruchać, to zostanie piniek nagi i biydny i jak chojenka, kiej jeszczy stoi w boru szaro, koślawo i grzybami łobrośniynto.

To tyż mie to sito polityczne kipe martwi, że źle zajenstalowane. Zaro widać, że kiepskie u nos jenstalatory. Fachowygo wykształcynio ni ma w narodzie. A jak je, to... idź fach do fachu — my wolimy fuszerke. Same tauzendkünstlery te nasze jenstalatory, to tyż babki nima bez zakalca, motory som bez magnyta, izby z grzybami, a te sukcesy, co sie jeszcze czasym trafiom, som do maku dziukanio, abo do luftu. Wszysko — ausszus.

Tych tauzendkünstlerów tak przepuścić bez to sito, tych co majom posadów jak sułtan babów, a rozumu tyle jak jo piniyndzy. To jo. Złodziejów przepuścić bez nieszkodników, co bierom forse na droge, a nie wyjeżdżajom. Tych łoblepiunych mydolami przesioć. Kożdyn porzumny chyntnie pójdzie na to sito, bo bydzie wiedzioł, że jak go przesiejom, to te zasługi co mu zostaną, to som prawdziwe, to som rodzone zasługi, jak moja Ramona je rodzona. Bydzie sie cieszył, że nikt, że żodyn murorz partyjny ni może mu nic powiedzieć złygo, bo bydzie jak to prawdziwe złoto, jak krysztoł jasny, jak piwo marcowe.

Tak i przestawiła mi sie wajcha i zjechałym na inszy tor, chocioż wszyskie tory som niepewne i na wszyskich wagon wywalić sie może. Z nim to tak jak z pokojym światowym, abo z dzisiejszom pannom. Niby je, ale niewyraźny, abo wcale go nima. Jest tyż pośredni gatonek pokoju — jak niektórno panna — udawany, ale ło nim godać nie byde, bo bym wlos w polityke, a jak ło ni dotond nie godołym, to tyż wole ji nie ruchać, bo to psiakrew za niom możno łoberwać, a jo i tak łoberwałem już dzisiej łod Ramony. Lepi zaśpiwom wom taka śpiwka, co mnie kumpel ze Szwederowa nauczył. Powiadał, że na melodie „Czy pani tańczy rumba". Probowołym. Szło. To wom powtórze ta żydoska śpiwka.

I pan Michelsohn
i pan radca Cohn
każden śpiwa w krąg —
koniec nadszedł mąk:
sito! sito! sito!
Nadszedł wreszcie kres
(ściekać mozie pies)
minie okres burz
choć nas mocno już
bito! bito! bito!

Czy może być nam lepi?
Już nikt nam nie zaciepi...
nikt nam nie urwi brody...
nikt nam nie zrobi škody.
Gdy w ruch pójdzie sito, sito,
wtedy będzi raj!
wtedy jest nasz kraj!
wtedy wiećny raj!
Czy mozie być nam lepi
gdy nikt nam nie zaciepi?

Czy mozie być nam lepi
kiedy nas sito krzepi?
Monopol w handel mamy,
a resztę... radę damy.
Gdy w ruch pójdzie sito, sito:
sibko — ajnc, cwaj, draj
i nasz będzi kraj!
i nasz wieczny maj!
Czy może być nam lepi,
gdy sito nas pokrzepi?

K. Lessa.

Zwierzęta na ławie oskarżonych.

Szarańcza, kogut, krowa, wół i świnie skazywane na śmierć.

Obecnie w prawie karnym jest przyjęta zasada, że przedmiotem przestępstwa może być tylko człowiek i że wobec tego kara sądowa może być stosowana tylko do ludzi. Zasada ta nie wzbudza obecnie w nikim wątpliwości i nie zna żadnych wyjątków. Natomiast u plemion barbarzyńskich, w świecie starożytnym, a następnie w epokach średniowiecznej i nowożytnej, aż do XIX wieku uważano, że przedmiotem przestępstwa mogą być nie tylko ludzie, ale i zwierzęta. To też spotykamy się w tych czasach z dziwnym dla naszego światopoglądu karaniem przedmiotów martwej natury i zwierząt.

Nikomu obecnie, poza dziećmi, nie przyjdzie do głowy, aby sądzić i karać przedmioty martwej natury, a przecież znamy przykłady z historii, że Kserkses chłoszcze morze, w którym w czasie burzy utonęły jego okręty. Pierwotny człowiek, chcąc ukarać bogów, którzy niesłusznie wyrządzili mu krzywdę, wysyła strzały ku niebiosom. We Florencji za karę włóczono po ziemi dzwon, który dał sygnał do rewolty.

Z wypadkiem ukarania dzwonu spotykamy się i w Rosji. W roku 1563 sądzono dzwon cerkiewny, w który uderzono na alarm, wzywający do powstania ludowego w Ugliczu. Buntowniczy dzwon skazany został na obcięcie ucha i na karę zesłania na Sybir, do miasta Tobolska.

Z karaniem zwierząt spotykamy się u Izraelitów. Według prawa Mojżesza wół, który spowodował śmierć człowieka podlegał karze ukamieniowania. Według ustawodawstwa Zoroastra pies, który złośliwie kąsał inne zwierzę, miał stosownie do wielkości swego przewinienia utracić najpierw ucho prawe, następnie lewe, potem ogon itp., w końcu życie.

U narodów takich, jak Grecy i Rzymianie, gdzie tak wysoko stała filozofia i nauka prawa, spotykamy się również z odpowiedzialnością karną zwierząt. Pogląd, że należy karać zwierzęta, zachowuje grecki filozof Platon w swych Prawach. „Jeżeli zwierzę pociągowe albo inne pozbawi życia człowieka, krewni zmarłego mogą je ścigać prawnie z wyjątkiem wypadku, kiedy zabicie miało miejsce podczas igrzysk publicznych... Jeżeli zwierzę zostanie uznane za winne, ulega zabiciu i wyrzucone poza granicę".

Rozpatrywanie spraw, wytoczonych zwierzętom, odbywało się z zachowaniem form proceduralnych, obowiązujących wówczas; od czasów króla Franciszka I. dawano już zwierzętom obronę. Wyrok wykonywał kat. W roku 1356 w Falaise została skazana na śmierć świnia, która pożarła dziecko. Wyrok wykonał kat, który z początku uciął świni nogi, a następnie dopiero łeb.

W r. 1565 we Francji miał miejsce proces sądowy przeciwko szarańczy, która zniszczyła pola mieszkańców Arles. Sprawę rozpatrywał trybunał. Oskarżyciel żądał dla szarańczy surowego wyroku, powołując się na biblię, według której wąż rajski (jak i inne zwierzęta za szkody wyrządzone) był skazany przez Boga na karę.

Po naradach sąd wydał wyrok, skazujący szarańczę na opuszczenie miejscowości, którą zniszczyła. Gdyby szarańcza nie zastosowała się do wyroku sądowego, groziła jej kara klątwy kościelnej.

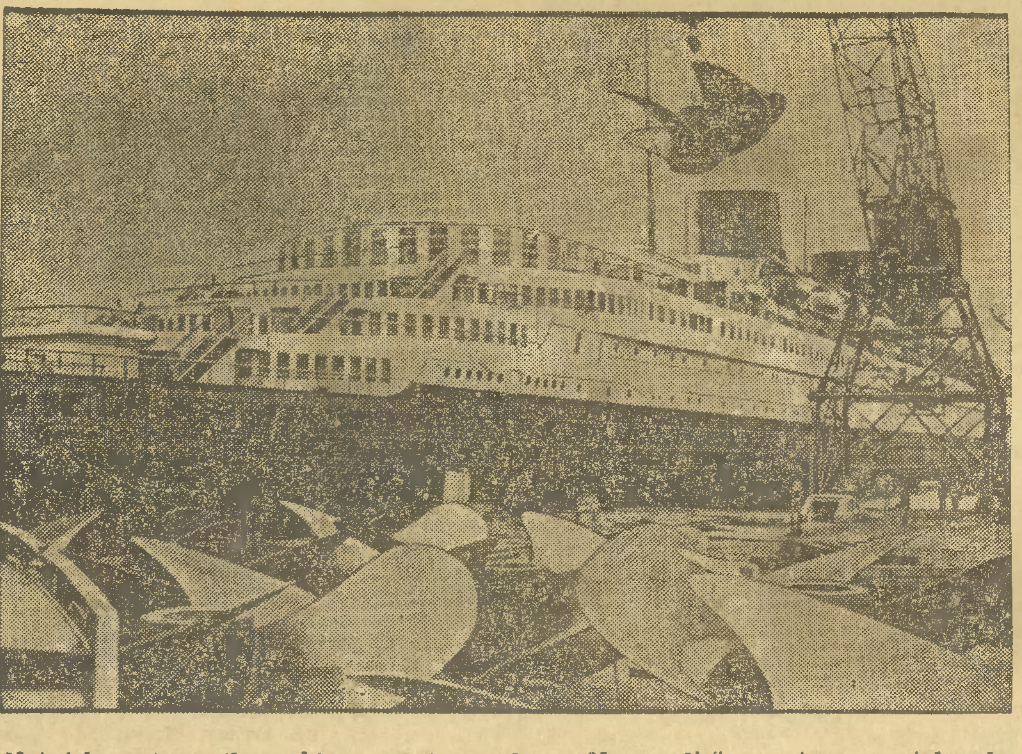
W Verciel prowadzono rozprawy z powodu kwestii, czy szarańcza ma być sądzona przez trybunał cywilny, czy też przez sądy kościelne, ponieważ zniszczyła winnice należące do probostwa".

Tego rodzaju procesy widzimy i w innych państwach. — W roku 1474 w Szwajcarii, w Bazylei, sądzono koguta za czarownictwo, gdyż podobno zniósł on jajko, co było niezbitym dowodem jego stosunku ze złymi duchami. Za to przestępstwo został skazany na karę śmierci przez spalenie na stosie.

W Anglii sądzono koguta, który zadziobał na śmierć dziecko. Poza karami nakładanymi na zwierzęta przez sądy świeckie, spotykamy się w tych czasach z takimi karami i w jurysdykcji kościelnej. „Tutaj przedmiotem reakcji nie były zwierzęta indywidualne lecz gatunki zwierząt szkodliwych, przeciwko którym były stosowane środki zabezpieczające. Myszy, szczury, koty, węże itp. podlegały klątwie lub wyklęciu".

Poglądy dawne na możliwość popełnienia przez zwierzęta przestępstw i konieczność karania ich wynikały z przeświadczenia ówczesnych ludzi, że zwierzęta posiadają takie właściwości psychiczne, które pozwalają wnioskować o ich rozumie i o wolnej woli. Uważano, że zwierzęta są albo cnotliwe, albo przestępne, niekiedy opanowane są przez złe duchy, które posługują się nimi w szkodzeniu człowiekowi. Za czyny swoje mogą zasługiwać albo na nagrody, albo na kary.

Nowe śruby dla „Normandie".



Największy transatlantycki statek francuski — „Normandie" zaopatrzony został w dokach Hawru w nowe „lżejsze" śruby. Poprzednio każda ważyła 52 centnary, obecnie śruby ważą każda 48 centnarów.

Walka z obłąkanym Arabem w pociągu.

Straszny dramat rozegrał się przed kilku dniami w pociągu Nr. 13, zdążającym z Paryża do Marsylii. Była już północ. W przedziałach drzemali zmęczeni pasażerowie. Naraz, gdy pociąg dojeżdżał do stacji Vienne, rozległy się przeraźliwe krzyki. Dolatywały one z przedziału 3-ciej klasy, w którym jechał Arab, Boutoud Ben Mohammed. Już od początku podróży zdradzał Arab oznaki nienormalności, gestykulując gwałtownie i mrucząc pod nosem jakieś niezrozumiałe słowa. Potem uspokoił się, ale gdy w pobliżu stacji Vienne pociąg zaczął zwalniać bieg, Arab zerwał się nagle z ławki z przeraźliwym wrzaskiem. W jednej jego ręce błysnęła brzytwa, w drugiej nóż kuchenny.

Arab rzucił się na swoich sąsiadów i zaczął zadawać ciosy na oślep. Rozległy się przeraźliwe krzyki, trysnęła krew. Zapalono natychmiast światła. Dwóch mężczyzn, żołnierzy, jadących w przedziale, rzuciło się na szaleńca, usiłując go rozbroić. Ale Arab bronił się zaciekle, raniąc żołnierzy. Mimo to udało się go w końcu ubezwładnić. Tymczasem pociąg zatrzymał się na stacji Vienne. W tej chwili Arab wydarł się z rąk żołnierzy i jednym skokiem znalazł się na peronie, gdzie spotkał się oko w oko z naczelnikiem stacji. Naczelnik zorientowawszy się w sytuacji, rzucił się na szaleńca, który krzyczał przeraźliwie, wywijał nadal brzytwą i nożem. Ale Arab zraniwszy tylko lekko naczelnika stacji, puścił się nagle pędem w kierunku tunelu, znajdującego się w pobliżu stacji.

Zarządzono natychmiast zamknięcie tunelu, a jednocześnie zawiadomiono telefonicznie stację na drugim końcu tunelu (który liczy 6 km długości) o wypadku. Tymczasem pociąg ruszył w dalszą podróż, a za pociągiem udali się na poszukiwanie szaleńca żandarmi. Po dłuższych poszukiwaniach znaleźli w końcu zmiażdżone jego zwłoki na szynach kolejowych w tunelu. Przejeżdżający pociąg nr 13 odciął mu głowę.

Obłąkany Arab jechał z Paryża do swojej rodziny w Algerze. Co do poranionych ofiar w pociągu, to okazało się, że rany ich były lekkie. Odwieziono ich wszystkich do szpitala.

Ciche gwizdawki na psy

Jak wiadomo z fizyki, ilość drgań głosowych, chwytanych przez ucho ludzkie, jest ograniczona. Dźwięki, leżący poniżej lub powyżej normalnej skali drgań, nie istnieją dla ucha naszego. Zwierzęta natomiast chwytają tony, których istnienie człowiek stwierdzić może przy pomocy bardzo czułych aparatów pomiarowych. Opierając się na tej zasadzie, pewna firma angielska skonstruowała specjalnie cichą gwizdawkę dla przywoływania psów. Gwizdawki te mają poza wielu innymi tę zaletę, że każda jest inaczej stonowana i zwierzę, przyzwyczaiwszy się do jednego tonu, reaguje na inny gwizdek.

Zastosowanie cichych gwizdków ma duże znaczenie w służbie policyjnej i wojskowej, gdzie sytuacja często wymaga niepostrzeżonego dla przeciwnika przywabienia psa. Jak wykazały próby z cichą gwizdawką, psy bardzo szybko przyswajają się do nowego sposobu ich przywoływania i nadzwyczaj czule reagują na każdy sygnał.

Z PROWINCJI.

Zjazd diecezjalny Stow. im. ks. Piotra Skargi

odbył się w Grudziądzu.

Grudziądz. Ub. niedzieli w sali parafialnej przy kościele św. Mikołaja odbył się imponujący zjazd delegatów Stow. im. ks. Piotra Skargi z diecezji chełmińskiej. Na zjazd przybyli m. in. starosta krajowy p. Łącki z Torunia i asystent diecezjalny ks. dr Sawicki z Pelplina. Zjazd powitał proboszcz parafii św. Mikołaja ks. dr Pastwa, po czym ks. dr Sawicki wygłosił referat, w którym podniósł wielkie zasługi złotoustego kaznodziei i gorącego patrioty ks. Piotra Skargi, którego życie i czyny powinny być dla nas wzorem życia i pracy dla kościoła św. i ojczyzny. Następnie sekretarz diecezjalny ks. dr Liedke zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności stowarzyszenia. Ze sprawozdania zebrani dowiedzieli się, że utworzono oddziały w kilku miejscowościach i to: w Toruniu, Chełmży, Starogardzie, Wejherowie, Gdyni i Grudziądzu. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: radca Dąbrowski z Torunia — prezes, sędzia Chmurzyński z Torunia i prof. Tkaczyk z Grudziądza — wiceprezesi, ks. dr Liedke z Torunia — sekretarz. W wolnych głosach omawiano sprawy organizacyjne oraz program prac na najbliższą przyszłość.

Od romantyzmu do tragizmu...

W budapeszteńskiej klinice zmarł w tych dniach 17-letni mechanik Illota. Przebieg tego wydarzenia był ze wszech miar romantyczny. Poprzedził ten zgubny czyn koncert, jaki odtworzył zakochany mechanik Illota przed mieszkaniem swej bogdanki. W późnych godzinach nocnych udał się Illota ze skrzypcami przed dom swej ulubienicy i odegrał rzewną serenadę. Pomimo dłuższej gry nikt okna nie otworzył, co jeszcze więcej rozbudziło uczucie w sercu młodzieńca.

Po półtoragodzinnej grze, po ustawicznym błagalnym spojrzeniu w okno swej ukochanej, studentki medycyny, Illota położył skrzypce do piersi, wyjął z kieszeni rewolwer i dwoma strzałami przeciął pasmo swego życia. Kiedy nadbiegła pomoc, młody i pełen romantyzmu mechanik już był w agonii. Na mogile Illoty czyjaś nieznana ręka złożyła świeże kwiaty z napisem, zacytowanym w baśni Klabunda „Miłość trwa poza grób".

Trudno w to uwierzyć.

Gdyby komuś powiedzieć, że mieszkańcy Monachium, grodu, który swą sławę ugruntował głównie na piwie, spożywają najwięcej mleka, wziąłby to za kiepski żart. A jednak tak jest, jak wykazała ostatnia statystyka spożycia mleka w Niemczech. Co więcej, statystyka wykazuje, że monachijczycy piją obecnie mniej piwa od berlińczyków. W ostatnich latach zauważono spadek konsumcji piwa w Niemczech. Pod wpływem rozwijającego się coraz bardziej sportu, który zwolenników swych skłania przede wszystkim do trzeźwości, maleje z roku na rok liczba osławionych niemieckich piwoszów na rzecz konsumentów mleka, którego zużycie w ostatnich latach wzrosło o 100%. Na liście piwoszów Niemcy zajmują obecnie piąte miejsce, zużywając rocznie na głowę 52 litry.

Świecące laski.

Niewidomi we Francji otrzymać mają specjalne laski pociągnięte fosforyzującą masą, co pozwoli zauważyć niewidomego nawet w ciemności. Pomysł ten nasunął towarzystwu opieki nad ociemniałymi wypadek samochodowy, którego ofiarą padł w godzinach nocnych niewidomy. Nowe laski świecące z daleka zielonkawym blaskiem, zwracają uwagę szoferów, kolarzy itp. na przechodzącego przez jezdnię niewidomego.

Przed kilku dniami na jednej z ruchliwszych ulic Paryża urządzono pochód 100 inwalidów, zaopatrzonych w nowe laski. Jak opisują świadkowie tej sceny, widok wolno sunących postaci z fosforyzującymi laskami sprawiał upiorne wrażenie. Przy przechodzeniu jezdni niewidomy podnosi laskę w górę, co jest znakiem zatrzymania dla pojazdów, których kierowcy otrzymali już odnośne instrukcje. Przy dość silnym ruchu ulicznym laska świecąca doskonale spełnia swe zadanie. Po przeprowadzonych doświadczeniach postanowiono, że wszyscy niewidomi we Francji zaopatrzeni być mają w laski świecące, których fabrykacją zajmować się będą wyłącznie warsztaty dla niewidomych.

Hipnotyzujące oczy.

W jednym z poważnych banków w Grecji rozegrała się dziwna scena. W tych dniach do kasjera banku zgłosił się skromnie ubrany mężczyzna, przedstawiając do realizacji czek na sumę 2.510 funtów. Kasjer początkowo się wstrzymywał od wypłaty, gdyż czek opiewał na jeden z banków angielskich i nie posiadał żadnej wartości z powodu przedawnienia.

Po chwili jednak pod wpływem przenikliwego wzroku klienta udał się z nim do dyrektora banku. Dyrektor, jakby wstrząśnięty i przygnieciony przez nieznanego interesanta, patrzącego nań dziwnym ognistym wzrokiem, niezwłocznie polecił też kasjerowi dokonać wypłaty z konta jednego z angielskich klientów banku. Niesamowity klient w spokoju schował pieniądze do kieszeni płaszcza i ulotnił się. Pół godziny trwało w banku odrętwienie po wizycie tego „hipnotyzującego" pana. Kiedy oszołomiony dyrektor zawezwał policję celem wytropienia oszusta, ten znajdował się poza granicami Grecji. Weksel opiewał na nazwisko John Kurtha, jednego z turystów przybyłych do Anglii i był wystawiony przed 8 laty. Również kwota 2.510 funtów była sfałszowaną. Spryciarz dopisał na czeku do liczby 25 cyfrę 10 funtów.

Ze świata medycyny

Z cyklu: „Nasze reportaże".

Bastion medycyny współczesnej

(Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego" z Collegium Anatomicum w Poznaniu).

Rozwój medycyny w ostatnich dziesiątkach lat, odbił się przede wszystkim na sposobie nauczania i przygotowaniu młodych adeptów sztuki lekarskiej do ich samodzielnej praktyki. Żyjemy w epoce, w której niezmordowany umysł ludzki dokonuje coraz to nowszych odkryć, pozwala sobie na fantastyczne wprost eksperymenty, niejednokrotnie uwieńczone wspaniałymi rezultatami. Praca naukowa w każdej dziedzinie może się tylko wówczas należycie rozwinąć, gdy ma po temu warunki i odpowiednie warsztaty.

Polska Niepodległa, w ogólnym postępie kulturalnym i naukowym, stale dotrzymuje kroku wszystkim gałęziom nauki, niejednokrotnie wyprzedzając nawet niektóre państwa europejskie. Ogół społeczeństwa winien zdawać sobie sprawę i być poinformowanym dokładnie, co w Polsce robi się dla ogólnego postępu wiedzy i nauki. W nas, młodym pokoleniu powojennym, różnice dzielnicowe ulegają doszczętnemu zatarciu, kochamy Polskę taką jaką jest — całą i niepodzielną. Cokolwiek się w niej tworzy i służy użyteczności publicznej, powinno być miłym i drogim każdemu prawemu Polakowi. Dlatego też dumą poją się nasze serca, gdy w oczach wzrastają nowe budowle i gmachy niby nowoczesne bastiony wiedzy.

Niniejszy reportaż chcę poświęcić wyłącznie jednemu tylko gmachowi, który pięknem swoim i ogromem bije rekordy rozumnej i planowej użyteczności.

* * *

Benjaminek polskich uniwersytetów, Uniwersytet Poznański, w trosce o należyty

poziom nauk lekarskich, rozpoczął w r. 1921 budowę ogromnego gmachu tzw. **„Collegium Anatomicum"** przy ulicy, nazwanej obecnie imieniem pierwszego rektora tej uczelni, **Melchiora Święcickiego.** Budowa trwała przez kilka lat, tak, że znajdujący się już pod dachem i częściowo wykonany budynek był dla celów reprezentacyjnych oddany Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r. Dopiero od tego czasu rozpoczęto właściwe prace nad wykończeniem poszczególnych zakładów tutaj się znajdujących. Obecnie Collegium Medicum Novum mieści w sobie prawie wszystkie zakłady wchodzące w zakres pierwszych dwóch lat studiów na wydziale lekarskim, studiów początkowych a zarazem najważniejszych, bo dających podwalinę całokształtu wiedzy lekarskiej.

Znalazły więc tu miejsce: zakład **fizjologii, medycyny sądowej, histologii prawidłowej i embriologii, oraz zakład anatomii opisowej wraz z prosektorium.**

Całe lewe skrzydło pierwszego i drugiego piętra zajmuje **zakład fizjologii, którego dyrektorem jest nestor fizjologii polskiej Prof. dr Leon Zbyszewski.** Fizjologia jest tą nauką, której celem jest poznanie czynności tak ustrojów, jak i narządów; stąd kolosalne jej zastosowanie i znaczenie praktyczne. Zakład ten, niedawno przeniesiony, nie zdołał „zadomowić" się jeszcze należycie, jednak w porównaniu z tym, co było (miałem możność naocznie stwierdzić różnicę), o całe niebo przewyższa rozmiarami i odpowiednim rozmieszczeniem sal ćwiczebnych i warsztatów ściśle naukowych dostępnych tylko dla asystentów i naukowo pracujących. Kompletnie urządzone już dwie sale operacyjne, sala wykładowa z aparatem projekcyjnym, sale dla studentów wraz z koniecznymi do badań i pomiarów fizjologicznych aparatami, stanowią początkowe stadium dalszych inowacyj i ulepszeń. Osobliwością zakładu jest **własna elektrownia wytwarzająca tzw. prąd stały,** niezbędny warunek wszelkich doświadczeń fizjologicznych.

Zakład **medycyny sądowej,** zajmujący cały parter, części środkowej (półkole), był już szczegółowo opisany na łamach „Dziennika Bydgoskiego", nie będę więc niepotrzebnie nawracał do rzeczy dawnych a przejdę wprost do

zakładu histologii i embriologii, obejmującego parter i pierwsze piętro prawego skrzydła (na załączonym zdjęciu niestety niewidocznego).

Histologia (nauka o tkankach), zwana też inaczej anatomią mikroskopową od chwili udoskonalenia mikroskopu w wieku XIX znalazła ogromne zastosowanie w badaniach, ukrytych przed wzrokiem ludzkim. Obecnie nie do pomyślenia jest fakt, żeby można obyć się bez tego „szkiełka mędrca", w którego nieomylność Mickiewicz w swej „Romantyczności" zdaje się powątpiewać.

Zakładem kieruje **dziekan wydziału lekarskiego prof. dr Tadeusz Kurkiewicz,** pod którego dyrekcją zakład osiągnął tak wysoki szczebel, że śmiało rzec można, iż jest najlepiej zorganizowanym i wyposażonym w Polsce. Na parterze znajduje się własna sala wykładowa, sala do ćwiczeń z zainstalowanym mikroaparatem pozwalającym na demonstrację preparatów mikroskopijnych, dalej dla użytku studentów przeznaczonych jest przeszło 80 mikroskopów najnowszej



Collegium Anatomicum. Fot. Kowalczyk.

konstrukcji. Ćwiczeniami kieruje adiunkt **dr J. K. Słotwiński** wraz z st. asystentami **dr. Pawlikowskim i dr. Miętkiewskim.** Na parterze, poza tym, znajduje się wzorowa sala operacyjna przeznaczona dla sekcyj zwierząt laboratoryjnych. Pierwsze piętro zajmują pracownie: profesora, starszych i młodszych asystentów i muzeum, zaopatrzone w modele histologicze i embriologiczne. Bogaty dział instrumentów technicznych, jak: cieplarki, termostaty, mikrotomy, aparaty rysownicze i fotograficzne dla celów wyłącznie mikroskopowych itd. itd. nadaje całokształtowi pracy rozmach iście nowoczesnych rozmiarów. W suterenach zakładu znajduje się przepięknie urządzona **zwierzętarnia** projektu p. K. Duxa, pozwalająca na jak najdalej posuniętą obserwację zwierzęcia kontrolnego. Każda świnka morska ma niejako dokładną metrykę i „świadectwo moralności". Wszelkie przejawy i obserwacje są dwa razy dziennie skrzętnie notowane przez asystentów **Soszkę i Duxa.** Urządzenie naprawdę można nazwać bajkowym! Nic więc dziwnego, że praca w tym zakładzie należy do przyjemności i rezultaty nie dają na siebie zbyt długo czekać.

Jeżeli tak wysoko jest postawiony, że samymi superlatywami mówiliśmy, zakład histologii, to wprost trudno opisać to co widziałem w **prosektorium.** To **„laboratorium niesamowitości"** znane już Czytelnikom z osobnego felietonu, prowokuje zabłąkanego, przygodnego reportera do ciągłych zachwytów. Dwie rzeczy są tu godne widzenia i

obejrzenia (pomijając nawet wspaniale urządzone muzeum, o którym pisał Wasz współpracownik innym razem), a mianowicie sala wykładowa i właściwe prosektorium, przeznaczone dla wykonywania sekcyj zwłok, przez brać medyczną obojga płci.

Olbrzymia sala wykładowa, mająca blisko pół tysiąca miejsc siedzących, jest **szczytem doskonałości architektonicznej.** Problem akustyki tak ogromnej sali został nadspodziewanie szczęśliwie rozwiązany. Obecnie, przy nakładzie wielkich wysiłków, podźwięk głosu, który dawniej wynosił osiem sekund, został zupełnie zniwelowany. Wydatną pomoc w projekcie i urządzeniu wnętrz okazał **inż. Zbijewski,** wykładowca w Państw. Szkole Sztuk Zdobniczych w Poznaniu. Również sale prosektoryjne uległy całkowitemu przebudowaniu i kompletnemu odrestaurowaniu, co, dzięki umiejętnemu doborowi barw przez **art. mal. Taranczewskiego,** sprawia nadzwyczaj artystyczne wrażenie. Przesadna wprost czystość czyni z tego ponurego przybytku **prawdziwą świątynię nauki.** Ma to swoje zastosowanie dydaktyczne, gdyż daje gwarancję, że młody medyk przyzwyczajony od samych początków studiów i w późniejszej praktyce lekarskiej przestrzegać będzie czystości i higieny. Dyrektorem tego zakładu jest **prof. dr Stefan Różycki,** który całą duszą oddany jest młodzieży i zawsze jej idzie na rękę. Wykwalifikowany personel techniczny w osobach pp. **Krügera, Miklejewskiego, Pochopienia i Wlizły** dostarcza ciekawych preparatów z zakresu anatomii. Szczególnie popularny p. **Wlizło** — przez studentów żartobliwie „dyrektorem" nazywany — jest już za życia osobą legendarną. Takie sylwetki — nie często zresztą spotykane — tkwią na długo w pamięci i stanowią niewyczerpane źródło wspomnień.

Pobieżny ten felieton, w znacznej części nie wyczerpał należycie tematu. Chcąc podać szczegóły o każdym z tych zakładów za daleko byśmy zaszli, a na to miejsca w „Dzienniku", ani czasu zwiedzającemu by nie starczyło. Jedno możemy tylko z dumą stwierdzić: mamy się czym szczycić, gdyż poza wspaniałymi warsztatami pracy, **znakomity dobór sił naukowych,** daje rękojmię należytego przygotowania fachowego lekarzy. Słowa wypowiedziane przez Głowę Państwa Polskiego z okazji otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu są dziś jeszcze aktualne:

„Niech leci w świat radosna wieść,
że Polska pracuje i tworzy!"

Zbigniew Prevoz.

Odpowiedzi redakcji

P. Fr. Jarczewski (Gdynia). Wartość lecznicza **tranu** zależy od zawartości **witaminy A, czynnika wzrostu i przeciwkrzywicowego,** co warunkuje jego, często zdumiewający wpływ leczniczy na rozmaite postacie chorobowe jak ogólny zły wygląd, wycieńczenie, zołzy, gruźlica płuc, krzywica i inne. Najwięcej witaminy A zawiera **tran rybi** otrzymywany z wątroby ryb wątłuszowatych (odmiana dorsza) i dlatego tran rybi jest najlepszy. Kto chce w całej pełni wykorzystać lecznicze właściwości tranu, winien go zażywać w stanie czystym. Tzw. **emulsje tranowe** mają znacznie mniejszą wartość leczniczą. Do najlepszych gatunków tranu rybiego należy tran marki „Gold Medal" dostarczany przez f. Olulholm (Norwegia).

P. Andrzej (Grudziądz). Zupełnego wyleczenia tabesu rokować nie można. Jako następstwo przebytego, źle leczonego lub zupełnie nieleczonego sifilisu poddaje się jednak kuracjom przeciwkiłowym, znacznie osłabiającym nasilenie objawów. Dlatego też należy im się poddać po zasięgnięciu porady u lekarza specjalisty chorób nerwowych (klinika chorób nerwowych prof. Borowieckiego przy Uniwersytecie w Poznaniu).

Flota. Nie widząc objawów Pańskiej choroby skórnej trudno coś poradzić. Niech Pan spróbuje robić okłady z 3% rozczynu kwasu bornego, często je zmieniając. Później stosować można maść „Innotyol" dra Debat.

Dr. S. S.

Felieton aktualny.

Konrad Kalkus mówi...

Łod kuchynnych grotów je baba w każdym dumu, jak u mnie Ramona. Kipe przesoliłym, bo czasym som baby łod łażynia po dancyngach. Ale przeważnie je normalnie, jak baby, czyli jak mówiom inteligenty-kobiety som łod gorków i łod chodzynio koło przychówka. To tyż nie ło grotach kuchennych byde godoł, ani ło bachorach. Sito, abo mniejsze — sitko je tyż polityczne, nie ino kuchynne. A że wyciągli je znowy na wirzk, to niech sobie ło nim pogodom.

Chyntnie śpiwołbym ło nim, a jeszcze chyntnie ło nim blazował, bo to je fest w kraju, jak sito funguje, ale ni moge, bo mi w gardle zaschło. Bo sito — jak drukowane blaty piszom — źle przykłodajom. Tam, dzie gu najwincy brakuje, tam go nima. Ino je przy deklaracyji polityczny i ideowy, a nie przy złodziejach i przy tych co bierom po dwa, trzy, abo śtyry miejsca na roz. Psiekrwie za grubo się nawpychali, to i tak by bez to sito nie przelecieli. Mechaniki dobrze łobzorgowane.

Niech mi kto wyklaruje, że taki, co mo pore miejsców, nie wyżyro chleba drugiemu, chociaż som mo jedyn żołondek? Dyrekt tak, jakby... ausdruków nima na to, jak babcie lolom, nima. Som takie, co łażom jak te tanynbaumy, abo chojenki, ino że zamias cocków i innych fruchtów majom pozawiyszane zasługi i miejsca, czyli jak to mówiom posady, abo stanowiska. Wyciyrom? Nie jak chojenka? To jezdym Hans. Łod dzisiej jezdym Hans, a nie Konrad Kalkus. Czymu? Bycugów nima? Zasługamy obwiyszajom takiegu, co sie mo za elite, chociaż łun som ło tym nie wi. Wmowiajom mu, wmowiajom, aż uwierzy i uczy się ich potym na pamińć, żeby sie dobrze ślizgoł. Na dodatek, abo na cugabe jeszczy pore prezesów i radów nadzorczych. Czy to nie je jedyn chodzący tanynbaum? Że gwiazdy nimo na wirzku? Mo na samym czubku. Przeci świci niom całymu społeczyństwu tyż takim łodbijanym światłym, jak chojenka. I tyż stoi na mocnych girach jak una, na zielaznych i śrubami je przykryncony, a som je taki śtuczny i łoblakirowany tyż. Jakby gu rozebrać, abo porzumnie poruchać, to zostanie piniek nagi i biydny i jak chojenka, kiej jeszczy stoi w boru szaro, koślawo i grzybami łobrośniynto.

To tyż mie to sito polityczne kipe martwi, że źle zajenstalowane. Zaro widać, że kiepskie u nos jenstalatory. Fachowygo wykształcynio ni ma w narodzie. A jak je, to... idź fach do fachu — my wolimy fuszerke. Same tauzendkünstlery te nasze jenstalatory, to tyż babki nima bez zakalca, motory som bez magnyta, izby z grzybami, a te sukcesy, co sie jeszcze czasym trafiom, som do maku dziukanio, abo do luftu. Wszysko — ausszus.

Tych tauzendkünstlerów tak przepuścić bez to sito, tych co majom posadów jak sułtan babów, a rozumu tyle jak jo piniyndzy. To jo. Złodziejów przepuścić bez nieszkodników, co bierom forse na droge, a nie wyjeżdżajom. Tych łoblepiunych mydolami przesioć. Kożdyn porzumny chyntnie pójdzie na to sito, bo bydzie wiedzioł, że jak go przesiejom, to te zasługi co mu zostaną, to som prawdziwe, to som rodzone zasługi, jak moja Ramona je rodzona. Bydzie sie cieszył, że nikt, że żodyn murorz partyjny ni może mu nic powiedzieć złygo, bo bydzie jak to prawdziwe złoto, jak krysztoł jasny, jak piwo marcowe.

Tak i przestawiła mi sie wajcha i zjechałym na inszy tor, chocioż wszyskie tory som niepewne i na wszyskich wagon wywalić sie może. Z nim to tak jak z pokojym światowym, abo z dzisiejszom pannom. Niby je, ale niewyraźny, abo wcale go nima. Jest tyż pośredni gatonek pokoju — jak niektórno panna — udawany, ale ło nim godać nie byde, bo bym wlos w polityke, a jak ło ni dotond nie godołym, to tyż wole ji nie ruchać, bo to psiakrew za niom możno łoberwać, a jo i tak łoberwałem już dzisiej łod Ramony. Lepi zaśpiwom wom taka śpiwka, co mnie kumpel ze Szwederowa nauczył. Powiadał, że na melodie „Czy pani tańczy rumba". Próbowołym. Szło. To wom powtórze ta żydoska śpiwka.

I pan Michelsohn
i pan radca Cohn
każden śpiwa w krąg —
koniec nadszedł mąk:
sito! sito! sito!
Nadszedł wreszcie kres
(ściekać mozie pies)
minie okres burz
choć nas mocno już
bito! bito! bito!

Czy może być nam lepi?
Już nikt nam nie zaciepi...
nikt nam nie urwi brody...
nikt nam nie zrobi śkody.
Gdy w ruch pójdzie sito, sito,
wtedy będzi raj!
wtedy jest nasz kraj!
wtedy wiećny raj!
Czy mozie być nam lepi
gdy nikt nam nie zaciepi?

Czy mozie być nam lepi
kiedy nas sito krzepi?
Monopol w handel mamy,
a resztę... radę damy.
Gdy w ruch pójdzie sito, sito:
sibko — ajnc, cwaj, draj
i nasz będzi kraj!
i nasz wieczny maj!
Czy może być nam lepi,
gdy sito nas pokrzepi?

K. Lessa.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Nocny dyżur pełni „Apteka pod Lwem".

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19

— **Biblioteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska"** przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

30-lecie firmy Leon Drewa.

Inowrocław. W środę, dnia 3 bm. przypada 30-letni jubileusz firmy Leon Drewa w Inowrocławiu. Jubilat p. Leon Drewa, znany i ogólnie szanowany obywatel, jest wzorem restauratora-kupca i dlatego bardzo ceniony wśród społeczeństwa. Jubilat należy do szeregu organizacyj (Bractwo Strzeleckie, Zw. Weteranów, Stow. Restauratorów itd.), gdzie przeważnie zajmuje stanowiska w zarządach. Jubilatowi, który jest od lat stałym naszym czytelnikiem, w dalszej pracy „Szczęść Boże!"



P. Leon Drewa, właściciel fabryki wód mineralnych i restauracji „Pod Białym Orłem" w Inowrocławiu przy ul. Toruńskiej 2, czytelnik naszego pisma od pierwszych dni jego założenia, obchodzi 3 bm. 30-lecie swej pracy zawodowej. Ofiarnemu społecznikowi i nieugiętemu Polakowi w walce z zaborcą „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

— **Awans.** Zastępca naczelnika urzędu skarbowego w Inowrocławiu p. Oliwa został mianowany naczelnikiem urzędu skarbowego w Szamotułach.

— **Melchior Wańkowicz z odczytem w Inowrocławiu.** Dnia 5 bm o godz. 17 w sali oficerskiego kasyna garnizonowego wygłosi odczyt o Kresach Wschodnich młody literat, autor reportażu z Prus Wschodnich, p. t. „Na tropach Smętka" — p. Melchior Wańkowicz Odczyt organizuje tut. oddział Tow. wiedzy wojskowej, które liczy na frekwencję zarówno pp. oficerów jak i zaproszonych przez T. W. W. oficerów rezerwy.

— **Z notatnika policjanta.** P. Stanisław Obremski, zam. w Inowrocławiu przy ul. Toruńskiej 5, doniósł o dokonaniu kradzieży na jego szkodę z lokalu 1 krzesła fotelowego wartości 15 zł. Sprawcą kradzieży okazał się Stanisław Walczak z Inowrocławia, który został ujęty. O dokonaniu kradzieży zegarka wartości 80 zł z mieszkania przy ul. Andrzeja 13 doniósł do komisariatu p. p. Wojciech Tomczak. Przy ul. św. Ducha 80 dokonano kradzieży na szkodę Władysława Andryszewicza 50 kg soli wartości 16,50 zł. Zam. w Szunominie (pow. inowrocławski) Czesław Kubasik zgłosił kradzież roweru wartości 50 zł, który pozostawił w składzie Hankiewicza w Inowrocławiu. O kradzieży 4 ctr. węgla wartości 8 zł doniósł Walenty Kaczmarek, zam. w Inowrocławiu przy ul. Młyńskiej 11, na jego szkodę. Z rzeźni miejskiej w Inowrocławiu nieznani sprawcy skradli na szkodę Franciszka Benedykcińskiego (ul. Król. Jadwigi 9) ubitą świnię wartości 200 zł.

Nieznany starzec zmarł nagle.

Inowrocław. Do wsi Pierania (pow. Inowrocław) przybył podróżny, lat około 65. Nieznajomy prosił o przenocowanie go u tamtejszego sołtysa, który przyjął podróżnego. Rano stwierdzono, że starzec nie żyje. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia tożsamości denata.

——::——

MOGILNO. (mk) W Gaju (pow. Mogilno) na szkodę K. Jędraszczaka spłonął dom mieszkalny z częściowym urządzeniem domowym. Przyczyna pożaru nie ustalona.

— Miejski komitet pomocy bezrobotnym zebrał w Mogilnie w czasie od 1. 11. do 3. I. br. około 2.350 zł.

NAKŁO n/Not. Stanowisko kierownika szkoły powszechnej nr. 1 objął p. Julian Wacławski z Chełmży.

— Dnia 28 lutego odbyło się konstytucyjne zebranie cechu fryzjersko-perukarskiego na powiat wyrzyski z siedzibą w Nakle n/N. W obecności delegata władzy przemysłowej p. Lenckowskiego zagaił zebranie prezes p. Z Sikorzyński. Po przedyskutowaniu i wypełnieniu statutu, zebrani jednogłośnie postanowili zawiązać cech. Władze cechu stanowią: starszy cechu p. M. Gramza, podstarszy p. W. Pawlicki z Białośliwia, sekretarz p. E. Sosnowski, skarbnik p. St. Karabasz, komisja rewizyjna pp. Koźma, Otrębowicz i Hanrych, komisja egzaminacyjna pp.: Polasik - przew., zast. Trzuskawski — Mrocza, ławnik mistrz Gramza, zast. Nowacki — Białośliwie, ławnik czel. Ronka, zast. Węglewski. Mężowie zaufania Izby Rzem. pp.: Koźma i Wałczyk. Po ukonstytuowaniu się władz nowego cechu, przewodniczący solwował zebranie, życząc pomyślnego rozwoju cechu.

Zjazd diecezjalny Stow. im. ks. Piotra Skargi

odbył się w Grudziądzu.

Grudziądz. Ub. niedzieli w sali parafialnej przy kościele św. Mikołaja odbył się imponujący zjazd delegatów Stow. im. ks. Piotra Skargi z diecezji chełmińskiej. Na zjazd przybyli m. in. starosta krajowy p. Łącki z Torunia i asystent diecezjalny ks. dr Sawicki z Pelplina. Zjazd powitał proboszcz parafii św. Mikołaja ks. dr Pastwa, po czym ks. dr Sawicki wygłosił referat, w którym podniósł wielkie zasługi złotoustego kaznodziei i gorącego patrioty ks. Piotra Skargi, którego życie i czyny powinny być dla nas wzorem życia i pracy dla kościoła św. i ojczyzny. Następnie sekretarz diecezjalny ks. dr Liedke zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności stowarzyszenia. Ze sprawozdania zebrani dowiedzieli się, że utworzono oddziały w kilku miejscowościach i to: w Toruniu, Chełmży, Starogardzie, Wejherowie, Gdyni i Grudziądzu. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: radca Dąbrowski z Torunia — prezes, sędzia Chmurzyński z Torunia i prof. Tkaczyk z Grudziądza — wiceprezesi, ks. dr Liedke z Torunia — sekretarz. W wolnych głosach omawiano sprawy organizacyjne oraz program prac na najbliższą przyszłość.

STAROGARD. (jw) Nowy zarząd Męskiego Chóru Kościelnego wybrano w składzie następującym: prezes ks. Trzebiatowski, wiceprezes Sosinka Fr., dyrygent organ. Kłos, sekretarz Janowicz B., zast. Trzosowski Leon, skarbnik Tomaszewski, bibliotekarz Ronkowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Matuszewski Jan i Malinowski J., do sądu rozjemczego: prezes ks. Trzebiatowski, pp. Ludka Jan i Pałubicki Jan.

— Przed wzmocnionym wydziałem karnym tut. sądu okręgowego odpowiadał onegdaj Władysław Metza, zam. w Piecach, pow. starogardzkiego. Oskarżony podczas bójki w dniu 12 lipca ub. r. zadał Bernardowi Talasce kilka głębokich ran ostrym narzędziem. Zraniony ciężko Talaśka, przewieziony do szpitala sióstr Elżbietanek w Starogardzie, zmarł dnia 31 lipca 1936 r. Na rozprawie oskarżony Metza nie przyznał się do zarzuconego mu aktem oskarżenia czynu, lecz zeznania świadków wykazały jednak jego winę, przy czym ustalono, że był on krytycznego dnia w stanie podchmielonym. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał osk. Metza na 4 lata więzienia. Ze względu na wysoki wymiar kary, sąd zarządził natychmiastowe aresztowanie Metzy i osadzenie go w więzieniu. W uzasadnieniu wyroku przewodniczący trybunału zaznaczył, że statystyka za rok 1936 wykazuje 7000 śmiertelnych wypadków z powodu używania w bójce ostrych narzędzi. Przestępstwa takie muszą więc być surowo karane, aby tak często się nie powtarzały.

— W rozprawie karnej przeciwko Wład. Metzy z Pieców, oskarżonego o śmiertelne zranienie nożem śp. Talaśki, zeznawał jako świadek siostrzeniec oskarżonego, 17-letni Bronisław Truszyński. Świadek ten usiłował zeznaniami swemi zwalić winę na zamordowanego Talaśkę. Na wniosek prokuratora, sąd kazał Truszyńskiego z miejsca aresztować i osadzić w więzieniu za krzywoprzysięstwo.

DZIAŁDOWO. (jr) Wyrokiem sądowym ukarani zostali za prowadzenie nielegalnych gier hazardowych niej. Wiechowski i Archaniałowicz — pierwszy na rok więzienia, drugi zaś na pół roku więzienia.

— Aresztowany został przez PP. rob. Lewandowski, który w ciągu prawie 2 lat skradł na szkodę chlebodawcy swego Beyera, właśc. majątku w Rutkowicach, około 60 sztuk owiec. Ubytek tłumaczył „skotarz" rzekomą śmiercią zwierząt.

— Wobec objęcia przez dotychczasowego burmistrza Felskiego stanowiska burm. m. Starogardu, rada miejska ogłosiła już konkurs na opróżnione stanowisko. Przyszły włodarz Działdowa będzie burmistrzem niezawodowym. Podania kandydatów należy składać do dnia 20 marca br. do rąk wiceburmistrza Dembowskiego Jana. Jak krążą wersje, wym. upatrzony jest podobno na wakujące stanowisko, chociaż nie wiadomo dokładnie, czy zgodzi się na wybór. Wybór nowego włodarza wszystkich bardzo emocjonuje.

— Opuszczającego miasto, burmistrza p. Felskiego, żegnały prócz rady miejskiej, również organizacje, towarzystwa oraz sfery społeczeństwa działdowskiego. Podczas uroczystości pożegnalnych wygłoszono liczne przemówienia. Burmistrzowi Felskiemu towarzyszyły życzenia serdeczne pomyślnej pracy na nowym stanowisku.

TUCHOLA. W mieście naszym bawił dyrektor Izby Skarbowej p. Kosjor z Grudziądza w towarzystwie p. radcy Niedźwieckiego, lustrując tut. urząd skarbowy. P. dyr. Kosjor przyjął na specjalnej audiencji przedstawicieli rolnictwa w osobie prezesa T. R. P. p. Adama Janty-Połczyńskiego i p. Jana Górskiego oraz przedstawicieli kupiectwa i rzemiosła w osobach p. A. Libery, A. Wegnera i R. Strzeleckiego. Przedstawiciele ci poruszali najaktualniejsze sprawy podatkowe i gospodarcze tut. powiatu. P. dyrektor, interesując się żywo zagadnieniami poszczególnych organizacyj, udzielił szereg wyczerpujących wyjaśnień, zapewniając równocześnie przedstawicieli, że w miarę możności będzie uwzględniał prośby poszczególnych płatników z uwagi na trudne warunki gospodarcze tutejszego powiatu.

— W ostatnich dniach, z chwilą odkrywania kopców ziemniaczanych, rolnicy z przerażeniem stwierdzają wielkie straty, poczynione wskutek silnych mrozów i wiatrów północnych. Dziesiątki centnarów ziemniaków zmarzło, drugie tyle namarzniętych nie nadaje się do użycia domowego. Straty są bardzo poważne.

— Ostatnio obchodziło miejscowe Tow. Rzemieślników Samodz. 15-lecie istnienia. Na wielkiej sali „Browaru" zebrało się ok. 130 osób, rzemieślników z rodzinami. Uroczyste zebranie zagaił prezes-jubilat p. M. Augustyński, witając p. starostę Hryniewskiego i przybyłych gości. Protokół pierwszego organizacyjnego zebrania odczytał sekretarz p. J. Latzke, z którego m. in. wynika, że pierwszy zarząd tworzyli: p. Michał Augustyński (dotąd prezes bez przerwy), sekr. śp. Wrzesiński, skarb. p. J. Sprawski, bibl. p. Rud. Strzelecki i in. Sprawozdanie z 15-letniej działalności Tow. złożył p. Cz. Pacer. Tow. Rzem. Sam. w Tucholi, założone dnia 15 stycznia, wytworzyło się z Tow. Przemysłowców i było pierwszym towarzystwem tego rodzaju na Pomorzu. Założycielowi i dotychczasowemu prezesowi p. M. Augustyńskiemu, wręczono dyplom z nominacją na prezesa honorowego. Po zakończeniu uroczystego zebrania dalszą ożywioną pogawędkę toczono przy kawce.

——O——

CHEŁMNO. (lm) Kino „Apollo" wyświetla od środy „Urojony świat".

— W ub. piątek odbyło się walne zebranie Ligi Morskiej i Kolonialnej, które zagaił wstępnym przemówieniem prezes L. M. i K. p. nacz. S. Gr. Madejski. Protokóły z nadzwyczajnego i zwyczajnego zebrania za ub. rok odczytał sekretarz p. Wawrzyniak, które przyjęto z małą poprawką do zatwierdzającej wiadomości. Po sprawozdaniach ustępującego zarządu, z których wynika, że praca była owocna, udzielono zarządowi jednomyślnie absolutorium, po czym wybrano nowy zarząd, do którego weszli pp.: Madejski, dr. Lipska, inż. Pajączkowski, płk. Jastrzębski, mjr Gątarski, komisarz p. p. Polakowski, naucz. Paetzold, prof. Górzycka i Józef Peisert. Budżet po stronie dochodów i rozchodów preliminowano na rok 1937 w sumie 2500 zł.

— Dzięki chełmińskiej policji z jej komendantem kom. Polakowskim na czele, udało się zlikwidować bandę złodziei, która przez pewien czas grasowała bezkarnie w Chełmnie i okolicy. Policja wykryła melinę pasersko-złodziejską w Chełmnie przy ul. Kolonii Wilsona, gdzie znaleziono bogaty łup skradzionych przedmiotów, jak: bieliznę, skóry i inne rzeczy. Po konfiskacie zrabowanych przedmiotów odstawiono podejrzanych paserów braci W. i całą szajkę do więzienia. Dalsze dochodzenia w toku.

CZERSK. (al) W salce parafialnej odbyło się przy bardzo licznym udziale członków konstytucyjne zebranie nowo założonego Kat. Stow. Robotników. Zebraniu przewodniczył ks. prałat Sprengel, który powitał przybyłego p. burm. Prabuckiego. Burmistrz p. Prabucki omawiał wynik konferencji delegacji z p. wojewodą. Przyznano na rozpoczęcie robót około 70.000 zł. W przyszłości mają bezrobotni być zatrudnieni przy robotach na terenie Czerska, przy budowie drogi Czersk—Kosobudy oraz przy budowie kanału helskiego. Jako tymczasowy zarząd wybrano ks. prałata jako przewodniczącego, ks. wik. Tuszyńskiego — sekretarzem i pięciu ławników z pośród robotników. Poza tym szeroko omawiano ciężkie położenie tut. bezrobotnych.

WĄBRZEŹNO. Kino „Słońce" wyświetla film p. t. „Wyprawy krzyżowe".

— Walnemu zebraniu cechu fryzjerskiego na m. Wąbrzeźno i powiat przewodniczył p. Buczkowski z Golubia. Po udzieleniu staremu zarządowi pokwitowania, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: Fr. Świtalski - cechmistrz, T. Jurkiewicz - sekretarz, Danielowski - skarbnik. Na zebraniu tym uchwalono jednogłośnie nie przyjmować żydów do cechu.

TCZEW. (as) Kino Światowid: „Zapomniany człowiek". Kino Mars: „Kochana rodzinka".

— W dniu 22. 11. ub. roku dokonano zuchwałego włamania do mieszkania mistrza rzeźnickiego Karola Sajdowskiego, zam. w Tczewie przy ul. Pomira. Łupem włamywaczy padło 1235 zł gotówki, 2 zegarki złote itd. Włamywaczami okazali się: 17-letni uczniowie szkoły rzem.-przem. Jan Chmielewski, Jan Markowski i Edmund Pawelec z Tczewa. Młodociani włamywacze odpowiadali obecnie przed sądem okr. na sesji wyjazdowej w Tczewie. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał: Jana Markowskiego na łączną karę 8 miesięcy więzienia i 30 zł grzywny, Jana Chmielewskiego i Edmunda Pawelca każdego z nich po 6 miesięcy więzienia. Wszystkim zawieszono wykonanie kary warunkowo na 5 lat.

— Wczoraj około godz. 15-ej przy ul. Lipowej doszło do krwawej bójki pomiędzy 50-letnim blacharzem Franciszkiem Richertem a 57-letnim robotnikiem Janem Hedą z Tczewa. W toku bójki blacharz Richert ciężko nożem poranił w głowę Hedę, któremu pierwszej pomocy udzielił lekarz dr Cymbrowski. Sprawą zajęła się policja.

Grudziądz.

— **Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu, ul. Toruńska 22, tel. 1294, przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na marzec oraz zamówienia na ogłoszenia po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8 do 18.**

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Łabędziem", Rynek, tel. 1242.

Repertuar kin: Apollo: „Ich troje". Gryf: „Barbara Radziwiłłówna", z Jadwigą Smosarską. Orzeł: „Złotowłosy brzdąc".

Szajka złodziei przed sądem. Przed sądem grodzkim w Grudziądzu odpowiadała szajka zawodowych złodziei. Prowodyrem szajki był niej. Antoni Pieńkowski, z zawodu ślusarz, zam. przy ul. Curie-Skłodowskiej 13, czterokrotnie już karany za różne przestępstwa, a wspólnikami jego przy wykonywaniu różnych kradzieży byli: 13 razy karany Bolesław Rykowski zam. w Raciążu, 12 razy karany Franciszek Orlikowski pochodzący z Płocka oraz Józef Pieńkowski (syn Antoniego), również karany za kradzież. Antoni Pieńkowski nie dokonywał osobiście kradzieży, lecz nakłaniał do przestępstw swoich „współpracowników". Specjalnością szajki były kradzieże rowerów, które prowodyr Pieńkowski po mistrzowsku przerabiał i sprzedawał. W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok, na mocy którego skazał Antoniego Pieńkowskiego na łączną karę 1 roku więzienia, Bolesława Rykowskiego i Franciszka Orlikowskiego po 1 roku więzienia, a Józefa Pieńkowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Nowe władze Tow. śpiewu „Moniuszko" Jak donosiliśmy, odbyło tut. towarzystwo śpiewu „Moniuszko" swoje walne zebranie, które po złożonych sprawozdaniach zarządu z działalności całorocznej i udzieleniu absolutorium odroczono, gdyż nie było kandydata na prezesa. Ponowne walne zebranie celem wyboru nowego zarządu odbyło się pod przewodnictwem ruchliwego prezesa chóru śpiewaczego „Echo" p. Seweryna Szubargi. Na prezesa dał się „uprosić" dotychczasowy zasłużony prezes p. Piłat, wiceprezesem został p. Maliszewski, sekretarzem p. Malinowski, skarbnikiem p. Kulczyńsk, bibliotekarzem p. Mańkiewicz, a ławnikami pp. Wieczorkówna i Cichocka. Z kolei nastąpiły życzenia dla nowowybranego zarządu od przedstawicieli bratnich organizacyj śpiewaczych, po czym omówiono szereg spraw organizacyjnych, a na zakończenie odśpiewano „Hasło" pod dyr. p. Brzezińskiego.

Wisła zalała niziny pod Topólnem.

Liczne osiedla ludzkie pod wodą. — Ewakuacja ludności i inwentarza. — Wielki zator lodowy i duży wzrost wody przyczyną katastrofalnego położenia.

Świecie, n. W., 3. 3. (t) We wtorek 2 bm. dotarła do Świecia wieść, że mieszkańcom wiosek okolicy Topólna grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony Wisły, na której począwszy od Kosowa aż daleko, stanął lód i utworzył się zator, który hamuje odpływ normalny wody w korycie rzeki ku morzu. Wobec utworzenia się zatoru mamy zjawisko, że np. pod Chełmnem stan wody we Wiśle wynosi zaledwie przeszło 2 metry, pod Fordonem przeszło 3 metry, a pod Topólnem wzrósł stan wód do około 5 i pół metra. W tej właśnie okolicy **wystąpiły wody Wisły z koryta, zalewając przyległe pola i łąki i osiedla ludzkie.** Jest teraz obawa, że zgromadzone olbrzymie masy lody, o ile nie będzie rychło odpływu, mogą runąć na niziny i poczynić olbrzymie szkody w drzewostanie i budynkach.

Począwszy od Chrystkowa, czyli na terenie nieobwałowanym, **woda zalewa pola i ogrody i sady i dochodzi do zabudowań gospodarczych mieszkańców wsi;** domy mieszkalne przy obecnej wysokości wody nie są tu zagrożone dlatego, że są zwykle budowane na wznoszonych kopcach ziemi. Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja w Topolinku, **gdzie już część budynków ewakuowano,** mieszkańcy z zagrożonych obiektów wyprowadzili się do znajomych w wyżej położonych wsiach.

W Topólnie woda dochodzi już do wsi, a pola i łąki są całkowicie pod wodą i jedynie czubki drzew sterczą z morza fal.

Najgorzej przedstawia się sytuacja we wioskach blisko Wisły położonych **w Trępla i Grabówku,** tutaj wszelkie osiedla są odcięte od świata i **jedynie za pomocą łodzi utrzymują kontakt z okolicą.** W niektórych miejscach **woda przelewa się przez szosę, prowadzącą z Topólna do Grabowa;** w Grabowie są zalane sady i woda dochodzi do budynków majętności. Stąd też najlepiej można obserwować Wisłę, zawaloną krą lodową, nie mogącą się w żaden sposób ruszyć w kierunku biegu rzeki i odpłynąć normalnie.

Ludność zalanych i odciętych od świata wiosek **nie opuszcza jednak swych siedzib,** oświadcza, iż jest do takich powodzi przyzwyczajona i woda wkrótce musi odpłynąć.

O wiele większe natomiast niebezpieczeństwo stanowi **kra na Wiśle,** która w razie niemożliwości odpływu, może przy wysokim stanie wody po prostu zawalić nizinę i poczynić przy tym wielkie szkody nie tylko w drzewostanie, ale i budynkach.

Warta wylała.

Łódź, 3. 3. (PAT). Do Łodzi nadeszły znów niepokojące wiadomości **o groźnej sytuacji** w kilku wsiach w pobliżu Warty w województwie łódzkim. We wsi Miłkowice utworzył się ponownie **olbrzymi zator lodowy.** Wezbrane wody **grożą zmyciem mostu** i zalaniem okolicy. Podobna sytuacja wytworzyła się w pobliżu wsi Sieładków i Łęg, gdzie woda zalała już niżej położone pola. Intensywna akcja ratunkowa trwa również we wsiach Balin Budy Uniejowskie. Na miejsce przybyły oddziały straży ogniowej i ludność miejscowa, która przystąpiła do usuwania groźnej kry.

Wysadzanie lodów na Dunajcu.

Nowy Targ, 3. 3. (PAT). Sytuacja na Białym Dunajcu od wczoraj nie uległa zmianie. Zatory lodowe powstały powyżej mostów w Szaflarach, a w Nowym Targu utrzymują się nadal. Podobne zatory lodowe utworzyły się na Dunajcu przy mostach w Waksmundzie i Łopusznej. We wszystkich tych miejscowościach zatory wysadzane są w powietrze.

Błogosławieństwo Ojca św.

i podziękowanie P. Prezydenta Rzplitej dla kapelanów wojskowych.

WARSZAWA. (KAP) Zebrani na rekolekcjach dorocznych w Rembertowie kapelani wojskowi na czele z biskupem polowym ks. Józefem Gawliną wysłali depesze hołdownicze do Ojca św. i P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Ojciec św. za pośrednictwem kardynała sekretarza stanu nadesłał ks. biskupowi polowemu i kapelanom wojskowym swe błogosławieństwo apostolskie, a P. Prezydent Rzplitej — serdeczne podziękowanie.

Poza powyższymi depeszami zjazd księży kapelanów wysłał depesze do p. marsz. Śmigłego Rydza i ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego.

Przygotowania do kongresu ZZZ.

WARSZAWA, 3. 3. (Tel. w.) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie kongres ZZZ, organizacji, kierowanej przez b. premiera Moraczewskiego. Ostatni kongres ZZZ odbył się przed 3 laty.

Koła polityczne przywiązują pewną uwagę do niedzielnego kongresu ZZZ ze względu na obecną sytuację w kraju. Nie ulega wątpliwości, że kongres zajmie stanowisko wobec akcji płk. Koca. (r)

Konfiskata bez prawa wydania drugiego nakładu.

WARSZAWA, 3. 3. (Tel. wł.) Wychodzący w Warszawie dziennik „Głos Powszechny" został we wtorek skonfiskowany bez prawa wydania drugiego nakładu po konfiskacie. Jak się zdaje, jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w praktykach konfiskacyjnych cenzury w Polsce.

Redakcja „Głosu Powszechnego" została zawiadomiona, że wtorkowy numer dziennika uległ konfiskacie nie za poszczególne artykuły lub ich ustępy, ale za cały układ i ogólną tendencję numeru. „Głos Powszechny" pozostaje pod redakcją p. Jerzego Szuriga, a do grona bliskich współpracowników redakcyjnych pisma należy b. premier Moraczewski. (r)

Rewizja wysokich płac znów odroczona.

Warszawa, 3. 3. (Tel. wł.). Sprawa zbyt wygórowanych pensji, pobieranych z funduszów publicznych, była już nieraz tematem interpelacji i wniosków poselskich, jak również była szeroko omawiana w prasie. W swoim czasie do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek **pos. Szczepańskiego** w sprawie ustalenia najwyższej normy wynagrodzenia, wypłacanego z funduszów publicznych, którą to normę wnioskodawca określa na 1.500 zł miesięcznie. Wniosek ten miał być rozpatrywany wczoraj na sejmowej komisji skarbowej, jednak na skutek oświadczenia przedstawiciela rządu, że rząd zamierza wnieść projekt nowej ustawy uposażeniowej, rozprawę nad tym wnioskiem odroczono do przyszłej sesji zwyczajnej. (r)

Tupet żydowski.

Wileński „Kurier Powszechny" podaje za organem sjonistycznej prawicy „Dos Naje Wort", że na wspólnej naradzie kierownictw organizacyj rewizjonistycznych „Brith Hachajal" i „Betar" rozpatrywana była sprawa ustosunkowania się do deklaracji płk. Koca. Uczestnicy narady doszli do jednomyślnego przekonania, że tezy płk. Koca są całkowicie zgodne z programem politycznym rewizjonistów, którzy zmierzają do utworzenia **podobnego ustroju w Palestynie.**

W wyniku obszernej dyskusji żydzi wileńscy postanowili zgłosić się do obozu płk. Koca.

Pożar uniwersytetu.

Ryga, 3. 3. (PAT.) Dziś w nocy w laboratorium wydziału rolnego uniwersytetu ryskiego **wybuchł wielki pożar,** który objął w jednej chwili dalsze pomieszczenia i uniemożliwił dostęp straży, ze względu na wydzielające się **gazy trujące.** Przybyły wszystkie oddziały straży miejskiej i ochotniczej w maskach, z aparatami tlenowymi. Po dłuższej akcji ogień ugaszono. **Straty są bardzo poważne,** ze względu na zniszczenie drogich aparatów naukowych.

Plugastwo precz ze sceny!

WARSZAWA, 3. 3. (PAT.) Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało publicznego wykonywania utworu scenicznego Kazimierza Lewickiego pt. „Sprawa Burzana", ponieważ treść tego utworu obraża uczucia religijne słuchaczy chrześcijan.

Zeznania jeńców hiszpańskich

lotników niemieckich.

(PAT) W ostatnich dniach lutego na obszarze zajętym przez wojska „czerwone" w Hiszpanii spadli dwaj lotnicy niemieccy. Agencja telegraficzna rządu madryckiego ogłasza ich zeznania.

Jeden z nich *por. Winterer* zeznał, że jest *oficerem niemieckim czynnej służby.* Był on przydzielony do eskadry w Doeberitz wraz z 45 lotnikami niemieckimi. Por. Winterer załadowany został w Świnoujściu na statek do Kadyksu. Pełnił służbę w Sewili, a ostatnio w Avili, otrzymuje wynagrodzenie 1.200 pesetów i 300 mk miesięcznie. Por. Winterer zeznaje, że operacjami wojskowymi w Hiszpanii kieruje *generał niemiecki Faupel.*

Drugi lotnik, podoficer niemiecki w czynnej służbie *Guenther Loehning, radiotelegrafista eskadry wojennej* w Hanowerze zeznał, że w styczniu br. załadował się *z 65 technikami niemieckimi* w Hamburgu na statek do Sewili. Odbywał służbę przy oficerach niemieckich por. Kaufmanie i por. Richthofenie, którzy *dowodzą siłami lotniczymi w Sewili.* Pobory jego wynosiły 800 pesetów i 200 mk miesięcznie. Oświadczył on, że w Sewili znajduje się *51 samolotów niemieckich i włoskich.* Według jego słów w ostatnim tygodniu do Sewili nadeszły nowe oddziały włoskie w liczbie 10.000 ludzi.

Komunikat powstańców.

Salamanka, 3. 3. (PAT). **Komunikat** głównej kwatery powstańczej **donosi:** Na odcinku Oviedo ataki nieprzyjaciela zostały odparte. Zbiegowie z szeregów rządowych potwierdzają, że na froncie madryckim **wojska czerwone poniosły kompletną klęskę.** W czasie ataku na odcinku Jarama **liczba rannych sięga 11.000, zabitych przeszło 2.000.** Na froncie Grenady nocne **ataki nieprzyjaciela zostały odparte.**

Rabat, 3. 3. (PAT). Radiostacja w Tetuanie ogłasza, że zdobycie Madrytu pociągnie za sobą niewątpliwie **klęskę wschodnich prowincji,** gdyż większa część materiałów wojennych, będących w rozporządzeniu wojsk rządowych, **znajduje się w Madrycie.** Flota rządowa **opuściła Kartagenę.** Eskadry powstańcze bezwzględnie panują na wodach hiszpańskich. Według tegoż komunikatu **zdobycie Walencji przez wojska powstańcze jest już bliskie.**

Duże niemieckie straty w Hiszpanii.

W ciągu dwu dni pochowano z wojskowymi honorami w Delmenhorst i Bremie 22 niemieckich lotników, których zwłoki przywieziono z jednego z portów w Hiszpanii. W narodowo-socjalistycznym piśmie „Wanderer" pojawiła się wzmianka o śmierci por. Wilschika, który padł w Hiszpanii, jako dowódca oddziału broni przeciwpancernej.

Na hiszpańskim froncie południowym



strzelcy górscy, składający się z „falangistów", zajmują nowe pozycje.

Szaleniec zabił żonę i troje dzieci.

Częstochowa, 3. 3. (PAT). Ubiegłej nocy we wsi Truskolasy, gminy Panki, rozegrała się wstrząsająca tragedia rodzinna. 40-letni Józef Parkitny w przystępie szału zamordował siekierą żonę i troje dzieci w chwili, gdy byli pogrążeni w głębokim śnie. Następnie w celu samobójczym poderżnął sobie żyły. Stan jego nie jest groźny.

Czerwonoarmiejcy noszą krzyżyki.

(KAP.) Do zjawisk, które dają dużo do myślenia sowieckim bezbożnikom, należy fakt niedawno ujawniony, że przynajmniej **połowa krasnoarmiejców nosi na piersiach krzyżyki na łańcuszkach lub sznurku.** Stwierdzono poza tym, że produkcja tych krzyżyków wzmogła się ostatnimi czasy w sposób znaczny.

Jak widać, propaganda bezbożnictwa niewielkie daje wyniki. Zakaz np. urządzania chrześcijańskich pogrzebów wierni obchodzą w ten sposób, że proszą o święcenia grudek ziemi, którą potem rzucają do grobów.

Mimo takich i tym podobnych przejawów religijności, ateiści sowieccy zapowiadają na okres najbliższej Wielkanocy na wielką skalę manifestacje antyreligijne.

Pod światło.

„Skwaśniała śmietanka". Ciekawe wyznanie wypsnęło się w zeszłym tygodniu półurzędowej „Gazecie Polskiej". Na dotychczasowe stosunki — powiada — „narzekali ludzie głębiej myślący po obu stronach barykady — jak na brak programu na przyszłość, na chorobliwe lubowanie się w dawnych sporach. A już szczególnie i oddawna miały tego dosyć szerokie zastępy obywateli, nienależących do **cienkiego kożuszka skwaśniałej śmietanki, tworzącej górną warstwę polskiego życia politycznego.** Czemuż tedy ci, którzy na zasadnicze sformułowania deklaracji płk. Koca odpowiadają: zgoda — natychmiast odskakują jak oparzeni od tego doniosłego momentu, jak gdyby" ..itd.

Otóż właśnie dlatego ludzie „odskakują", bo im „skwaśniała śmietanka" czyli elita nie jest w smak, w czym nic nie ma dziwnego. Wiemy teraz przynajmniej z wynurzeń miarodajnego organu prasowego, czym jest tzw. elita, do której przecież i „Gazeta Polska" należy. Czyżby sama czuła, że smak jej przypomina „skwaśniałą śmietankę?"

*

Kto to bude platit? Bardzo praktyczni Czesi, gdy słyszą o jakimś projekcie, pytają: Kto to bude platit? (Kto to będzie płacił?). Podobne pytanie nasuwa się nam, gdy słyszymy, jak p. pułk. Koc utworzył ogromne biura organizacyjne i prasowe Obozu Zjednoczenia Narodowego. Jak wiadomo, jest to rzecz bardzo kosztowna. Za życia śp. redaktora Stpiczyńskiego był to **urzad** przy Prezydium Rady Ministrów (Biuro Organizacji i Akcji — w skrócie BOA). Jak jest obecnie, dokładnie nie wiemy, ale przypuszczamy, że nie z prywatnej kieszeni idą na ten cel pieniądze. Czy nie dobrze by było jasno tą sprawę postawić, aby obywatel w ciężkim trudzie i ze łzą w oku płacący podatki lepiej zrozumiał potrzebę konsolidacji?

BB. pochłonęło tyle milionów, pośrednio i bezpośrednio (na wybory), że za nie możnaby nieźle dozbroić armię. Oby się stare praktyki nie powtórzyły!

*

Badamy! Depesze i korespondencje obwieszczają z dumą, że nasi badacze wspinają się na wysokie szczyty w Andach (w Południowej Ameryce), a druga wyprawa grzebie w piaskach egipskich i poszukuje tego, czego inni nie zdążyli wygrzebać. Naszych bezrobotnych i „obciętych" emerytów oraz niższych funkcjonariuszy i urzędników bardzo te wiadomości cieszą, ale radziby wiedzieć, po co się po świecie szwędamy i grube grosze wydajemy, gdy w kraju pola do badań jest pod dostatkiem. Dotąd nie dowiedzieliśmy się, **ile** rozmaite niepotrzebne wyprawy pochłonęły.

*

Czy nowa kolejka linowa? W prasie pojawiły się pogłoski, że w Krynicy mają budować kolejkę linową na wzór tatrzańskiej (na Kasprowy Wierch). Niby to jeszcze nic pewnego, ale jeżeli ktoś wpływowy ma w tym interes, to budowa na pewno przyjdzie do skutku. A pieniądze? Te się znajdą. Wszak znalazły się na tatrzańską imprezę, choć nie było na rzeczy daleko potrzebniejsze. Mamy wyboiste drogi i kałuże na szosach, lokomotywy ledwie dyszą, bo są przestarzałe, ale na bujanie w wagoniku powietrznym starczy.

Inicjatorom źle nie życzymy, ale sądzimy, że krótki był by żal, gdyby tak jaki wagonik z nimi się urwał i wpadł w przepaść. Mogli by na taką przejażdżkę zabrać ze sobą zarząd główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, braci Jędrzejewiczów i nieco innych „pomnożycieli" potęgi Polski.

*

„Nasi" importerzy". W prasie warszawskiej czytamy: Przed kilku tygodniami wyjechali z Gdyni po zakup pomarańcz kupcy: Arkus z Gdyni, Mojżesz Gotrajdr z Katowic, Izrael Stam z Warszawy i Szyja Chocner z Tarnowa. Zaopatrzeni w wizy konsulatu hiszpańskiego i T-wa kompensacyjnego udali się kupcy morzem do Murcii (pod Walencją). Pojechali i przepadli w hiszpańskim chaosie wojny domowej. W prasie włoskiej wyczytano wiadomość, że właśnie w Walencji rozstrzelano jakichś zagadkowych 4-ch ludzi, podających się za kupców, których potraktowano jednak po stronie czerwonej Hiszpanii jako szpiegów. Rodziny zaginionych podjęły energiczne zabiegi za pośrednictwem adwokatów i wczoraj nareszcie nadeszły zapewnienia, że wymienieni przebywają w więzieniu i że ma być sąd wojenny nad nimi. Wysłano telegraficznie stosowne wyjaśnienia, które prawdopodobnie zapobiegną fatalnym nieporozumieniom.

A gdyby nie zapobiegły? Naród polski strasznie by ubolewał nad stratą tak godnych przedstawicieli handlu „polskiego". Jak widzimy, importerami pomarańcz są wyłącznie „nasi" i kontyngenty wywozowe otrzymują od „swoich" na odpowiednich urzędach, o czym tak wymownie w Sejmie rozwodził się poseł Budzyński. (Chcielibyśmy — mówił — mieć choć 25 proc. chrześcijan w ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Czy by przypadkiem nie można kilku lub kilkunastu tysięcy członków narodu wybranego wysłać do Hiszpanii, aby tam swoi umieścili ich na drzewach pomarańczowych i odpowiednio ich na gałęziach umocowali?

Eden nie chce nic mówić o koloniach.

Londyn, 3. 3. (PAT.) Niezwykle znamiennym był w mowie min. Edena, wygłoszonej wczoraj w Izbie Gmin, ustęp o koloniach. Brytyjski minister spraw zagr. mimo, iż spodziewano się, że **odpowie na mowę ambasadora von Ribbentropa w Lipsku na temat kolonij,** która w angielskich kołach politycznych wywołała zastrzeżenia, **ani jednym słowem nie dotknął tego przemówienia** i ograniczył się do powtórzenia wyjaśnienia, udzielonego przed paru dniami w Izbie Gmin przez podsekretarza stanu Cranborne, że sprawa przekazywania jakichkolwiek obszarów mandatowych **nie była rozważana i nie jest rozważana.** W rzeczywistości więc min. Eden od siebie **nie powiedział nic na temat kolonij,** najwidoczniej **celowo unikając w danej chwili wszelkiej polemiki z Niemcami.**

Wielkopolanie czuli się na własnej ziemi zdegradowani

Dyrektor związku towarzystw kupieckich w Poznaniu p. **poseł Brunon Sikorski,** przemawiając w ratuszu warszawskim dnia 1 marca br. **żalił się gorzko na sanację.**

Oto najważniejsze ustępy przemówienia posła Sikorskiego:

„Rola Wielkopolan istotnie spadła raczej do roli obserwatorów, aniżeli współsterników nawy państwowej. Prusak nie tolerował do polskości przyznającego się Polaka, nawet w najmniejszym urzędzie. Siłą rzeczy więc musiała cała administracja w krystalizującym się państwie być **obsadzona ludźmi z innych dzielnic,** do pracy tej więcej przygotowanych. Z czasem obserwowano jednak niepotrzebne jaskrawości. **Nieprzyjmowanie Wielkopolan stawało się w licznych instytucjach i urzędach regułą.**

W miarę rozwijających się przerostów administracyjnych, próbował czynnik urzędniczy, rzadko z zasadniczą konserwatywną miejscową ludnością zżyty, **monopolizować opinię społeczną** i oczywiście natrafiał na opór psychiczny, umiejętnie podsycany przez elementy wykorzystujące sytuację. **W rezultacie czuli się Wielkopolanie na własnej ziemi zdegradowani.** Czuli, że ich wpływ na bieg rzeczy w państwie nie stoi w proporcji do tego, co Polsce wnieśli. Z jawną lub skrytą niechęcią odnosili się do władz lokalnych, natomiast reprezentanci władz i urzędów, choćby ogarnięci najlepszymi chęciami i całym sercem oddani tej ziemi, z goryczą nieraz pełnili swe niełatwe obowiązki, a **nie zawsze przychodził do Wielkopolski element, łączący gorące serce z dobrymi chęciami".**

Restauratorzy idą z każdym, kto ma władzę.

Byli już w różnych obozach, teraz oświadczyli się za płk. Kocem.

Z Warszawy donoszą, że Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego zaleciła wszystkim kupcom, którzy zasady deklaracji płk. Koca **„uważają za swoje"** — aby poparli nowy obóz polityczny, mający kupiectwu chrześcijańskiemu zapewnić większe, niż dotąd znaczenie. Na czoło zrzeszeń, które się zgłosiły bez zastrzeżeń, wysunęły się **związki restauratorów i dzierżawcy bufetów kolejowych.**

Prezydent „działaczy miejskich" p. **Starzyński** polecił zorganizowanie lokalnych zjazdów w miastach, będących centrami poszczególnych okręgów terytorialnych. Zjazdy te mają na celu „nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z obywatelstwem miejskim".

Na Pomorzu poruszyli się przeważnie kolejarze, lecz nie związki zawodowe, tylko formacje przysposobienia wojskowego — zawsze karne.

Związek **właścicieli autodorożek w Gdyni** wysłał do sekretariatu płk. Koca następującą depeszę: „Głęboko przeświadczeni, że niezmożona siła naszego państwa leży w konsolidacji całego narodu, zgłaszamy niniejszym nasz akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Zgłosili się również, korzystający z finansowego poparcia rządu: **Polskie zjednoczenie rybaków morskich,** zrzeszenie **właścicieli kutrów rybackich** z Gdyni.

*

Bez Kaplickiego.

Kraków, 3. 3. (Tel. wł.) Do komitetu zjednoczenia narodowego weszli m. in.: Stryjeński, Willy i Hyla. Duże wrażenie zrobiło, że nie zostali powołani do komitetu członkowie prezydium miasta **z prezydentem Kaplickim** na czele, obydwaj senatorowie z grupy płk. Sławka, b. wojewoda **Kwaśniewski** i komisarz z BB. na Kraków — **Lipiński.** Zwrócono się do prezesa **Akcji Katolickiej,** aby wstąpił do komitetu, lecz **otrzymano odpowiedź odmowną.**

Studenci pokłuli nożami rektora.

Bukareszt, 3. 3. Na rektora uniwersytetu w Jassach, dr. Bratu dokonano zamachu, w którym rektor **został poważnie ranny.** Nieznani osobnicy **zadali rektorowi kilka silnych ciosów nożami.**

Podjęte niezwłocznie dochodzenia nasunęły przypuszczenie, że zamachowcy rekrutowali się z pośród rozwiązanej niedawno **Żelaznej Gwardii,** której rektor Bratu był zdecydowanym przeciwnikiem.

Dotąd aresztowano **50 studentów.** U jednego z nich, nazwiskiem Carpen, znaleziono **kurtkę skórzaną, na której widniały ślady krwi.**

Wśród profesorów uniwersytetu w Jassach panuje **wielkie przygnębienie.** Premier Tatarescu, pełniący funkcję ministra spraw wewn., **odbył natychmiast konferencję z prezydentem policji.**

Epilog krwawej rozprawy w Górnej Grupie

przed sądem w Grudziądzu.

Grudziądz. Na wokandzie tut. s. o. znalazła się sprawa ogrodnika **Teodora Jackowskiego, Niemca,** zam. w Starych Marzach (pow. Grudziądz), oskarżonego o ciężki uraz ciała. Jak wykazała rozprawa, Jackowski w dniu 23 stycznia br. znajdował się w restauracji Głowińskiego w Górnej Grupie, do której o godz. 21-ej przybył również niej. Jan Dobrzyński. Dobrzyński przywitał się z obecnymi, a gdy podawał dłoń na przywitanie oskarżonemu Jackowskiemu, ten obrzucił Dobrzyńskiego stekiem wyzwisk w rodzaju **„ty przeklęty psie"** itd. W kilka chwil później dobył oskarżony noża i zadał Dobrzyńskiemu ranę w lewą rękę, co spowodowało bójkę. Dobrzyńskiego wyrzucono z lokalu, wówczas Jackowski z nożem w ręku poszedł za nim, a spotkawszy go na polu, znienacka zadał mu kilka bardzo niebezpiecznych ran na całym ciele wołając przy tym: **„Ty przeklęta Polska świnio, stracisz dziś głowę".** Sąsiedzi zaopiekowali się ciężko rannym i prawie nieprzytomnym Dobrzyńskim, przewożąc go do szpitala miejskiego w Grudziądzu. Oskarżony do winy przyznał się. W wyniku rozprawy sąd skazał Jackowskiego na **1 rok więzienia bez zawieszenia.**

Urzędnicy wojskowi przeciw żydom

Warszawa, 3. 3. (Tel. wł.). W ub. niedzielę obradował w Warszawie zjazd Związku urzędników administracji wojskowej. Wśród powziętych uchwał dwie szczególnie zasługują na uwagę.

Mianowicie niemal jednogłośnie postawiono usunąć ze Związku urzędników-żydów. Jednocześnie zaś polecono nowowybranemu zarządowi zerwanie wszelkich stosunków handlowych z firmami żydowskimi.

Ostrej krytyce poddano również powierzenie prezesury Kasy Pożyczkowej urzędników administracji wojskowej p. Gutmanowi. Stanowisko to notorycznie obsadzane jest przez żydów. Poprzednim prezesem Kasy był b. p. Neuman, który mimo, że się przechrzcił, na żądanie rodziny pochowany został na kirkucie.

Tendencja antyżydowska wśród urzędników administracji wojskowej, których wyrazem był zjazd, są tym charakterystyczniejsze, że urzędnicy ci rekrutują się głównie z pośród byłych wojskowych.

Kierownictwo kontroli wybrz. Hiszpanii



ma na podstawie międzynarodowego **układu** o nieinterwencji w Hiszpanii objąć **b.** szef floty holenderskiej wiceadmirał **de** Graaf, który przed kilku tygodniami **nie** przyjął stanowiska komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Francja ćwiczy czerwonych lotników.

Paryż, 3. 3. (PAT.) „Echo de Paris" donosi, że do Paryża przybyła grupa **24 młodych lotników hiszpańskich z Barcelony, celem odbycia przeszkolenia na kursie pilotażu w Le Bourget.**

Nowe ograniczenia religijne w Sowietach.

Moskwa, (KAP.) Sowieckie władze administracyjne ogłosiły ostatnio rozporządzenie zakazujące obywatelom sowieckim uczestniczenia w nabożeństwach odprawianych w świątyniach zarezerwowanych dla potrzeb kultu dyplomatów i cudzoziemców przebywających w Sowietach.

Skąd się bierze tylu komunistów w Zagłębiu?

Sosnowiec, 3. 3. (PAT). Władze administracyjne wysłały za działalność wywrotową do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Majlocha Renkosińskiego z Będzina, Edwarda Bigaja z Kozimierza i Edwarda Gawlika z Dąbrowy Górniczej.

Męczennik za sprawę doczekał się zmartwychwstania Polski.

W **Gorlicach** zmarł w 98 roku życia ostatni weteran powstania styczniowego z ziemi gorlickiej, śp. ppor. **Andrzej Kujawski,** mistrz powroźniczy. Śp. Andrzej Kujawski wyruszył z Gorlic na pole walki w gronie 22 towarzyszy, brał udział w kilku potyczkach w sandomierskim, gdzie został ranny i dostał się do niewoli rosyjskiej. Po kilku latach więzienia w głęboki Rosji wrócił do rodzinnego miasta. Podczas bombardowania Gorlic w roku 1915 został we własnym domku ranny odłamkiem granatu.

Włamywacz zastrzelony podczas swej pracy.

W Żelazce, pow. Wągrowiec, podczas włamania w nocy do mieszkania rolnika p. Józefa Kubisza, przebudzony syn rolnika Florian chwycił za broń i strzelił do włamywacza, którego zabił. Jak ustalono, był to **Stanisław Biskupski,** notoryczny złodziej i włamywacz, bez stałego miejsca zamieszkania. Na miejsce wypadku zjechała się komisja sądowo-lekarska, celem zbadania sprawy.

Z GDAŃSKA.

Tłumienie opozycji.

Gdańska policja polityczna przeprowadziła rewizje w biurze partii centrowej oraz w redakcji „Danziger Volkszeitung", gdzie zaaresztowała jednego z współpracowników.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 3 marca 1937 roku.

KALENDARZYK

Dziś: Kunegundy ces.
Jutro: Kazimierza kr.
Wschód słońca o godzinie 6.44.
Zachód słońca o godzinie 17.42.

—::—

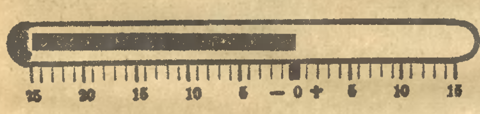
Stan pogody.

POPRAWA POGODY.

Na Wileńszczyźnie, Polesiu i częściowo w Małopolsce wschodniej było wczoraj po południu na ogół dość pogodnie. W pozostałych dzielnicach trwała pogoda pochmurna z drobnymi gdzieniegdzie opadami. Temperatura o godz. 14 wynosiła: minus 3 w Kołomyi, minus 2 w Tarnopolu i Zaleszczykach, minus 1 w Lidze, zero w Wilnie i Lublinie, 1 w Poznaniu i Warszawie, 2 w Krakowie i Radomiu, 3 na Hali Gąsienicowej, 4 w Zakopanem. Dziś rano w Bydgoszczy lekki przymrozek przy słonecznej pogodzie. Przewidywany przebieg pogody: początkowo chmurno i miejscami opady, głównie w postaci śniegu, po tym stopniowe polepszenie się pogody. Nocą lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane i porywiste wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK
od 1—7 marca:

1) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiędzia 11, tel 3050.
2) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telefon 3301.

—X—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

Muzeum Miejskie otwarte co dziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14. Obecnie w muzeum wystawa zbiorowa Aleksandra Laszenki.

—O—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W środę, czwartek oraz w niedzielę po południu **„PIERWSZY LEGION"**, sztuka Lavery'ego w koncertowej grze zespołu pod reżyserią K. Koreckiego.

Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą sobotę odbędzie się pra-premiera nie granej na scenach polskich operetki W. Goetze'a pt. **„ADRIENNE"** w przekładzie polskim J. Waldena. Utwór ten posiada pierwszorzędną i niezmiernie wartościową muzykę, która ilustruje treść zaczerpniętą według Scribe'a. Życie głównej bohaterki Adrienne Lecouvror i jej otoczenie ożyje w pięknych kształtach i barwach epoki rococo. Teatr nasz dokłada wszelkich starań, żeby sobotniej premierze dodać pełnego blasku na jaki zasługuje piękne to dzieło muzyczne, które święci triumfy na scenach zagranicznych. Inscenizację i reżyserię powierzono p. Domosławskiemu, który jednocześnie reprezentować będzie humor. część muzyczna znajdzie w p. Kuczerze zamiłowanego i fachowego kierownika, dział choreograficzny p. Wojnar urozmaici efektownymi tańcami i ewolucjami. Na szczególną uwagę zasługuje balet w II akcie **„Saska porcelana"**. W głównych rolach i partiach ujrzymy pp.: Gabrielli (tytułowa), Halmirska, Domosławskiego, Iwańskiego, Jaglarza, Koczanowicza, Leśniowskiego, Lochmana, Nowakowskiego, Rychtera i Ziemskiego. Zainteresowanie duże.

„HAJDUCZEK" — ta przepiekna sztuka osnuta według powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", ukaże sie **nieodwołalnie ostatni raz** w okresie przedświątecznym w nadchodzącą sobotę, dnia 6 bm. o godz. 17-ej. Młodzież szkolna nie powinna ominać okazii obejrzenia tej rdzennie Polskiej sztuki w pierwszorzędnej interpretacji naszego zespołu. **Bilety w cenie od 10 gr do 1,15 zł** sprzedaje codziennie kasa teatru.

—::—

Informacje Orbisu.

POCIĄG POPULARNY NA DWA DNI DO WARSZAWY.

Odj. 7./III. o godz. 3,29. — Zapisy do 6./III. godz. 12,00. (3870
Informacje - Orbis, Dworcowa 2, tel. 36-67.

Na marginesie.

Przypominamy sobie wszyscy uchwałę kongresu P. P. S., która występuje **„przeciw t. zw. antysemityzmowi w każdej postaci"**. Uchwalili ją m. in. delegaci-robotnicy, otumanieni hasłami braterstwa, wolności i międzynarodowej solidarności proletariatu. Przywódcy partii zdołali idących z nimi robotników przekonać, że sprawa żydowska dla robotnika polskiego nie istnieje.

A jak wygląda rzeczywistość, o tym świadczy fakt, który dziś **alarmuje całe społeczeństwo polskie.** W częstochowskiej fabryce wyrobów kuto-lanych **„Wulkan"**, której właścicielami są **żydzi,** trwa od kilkunastu dni **strajk okupacyjny polskich robotników.**

O co poszło?

Żydowscy właściciele fabryki zmuszali giserów do pracy ponad 8 godzin, nie płacąc im za czas nadliczbowy i usuwając protestujących, aby zastąpić ich robotnikami żydowskimi.

Łamanie obrony słusznych interesów robotnika polskiego przy pomocy robotników-żydów wywołało stan trwałego fermentu, w którym robotnik polski dla **obrony swego prawa do pracy i chleba** ostatecznie zmuszony został do strajku okupacyjnego. **Właściciele fabryki, a wraz z nimi żydowscy robotnicy czynią wysiłki, aby strajk ten złamać.**

Może socjaliści i w tym wypadku powiedzą, że robotnik polski nie jest stanowiskiem żydów ani dotknięty ani też w rozwiązaniu zagadnienia żydowskiego w duchu narodowo-polskim zainteresowany?

Jaki jest w ogóle pogląd narodowy na zagadnienie żydowskie, o ile chodzi o rynek pracy i zatrudnienie polskiego robotnika? Otóż według założeń Chrześc. Ligi Pracy, które w całości podzielamy, **życie gospodarcze, a więc i produkcja przemysłowa służyć musi narodowi, a nie odwrotnie.** W Polsce oczywiście przede wszystkim **polskiemu narodowi,** którego wysoko wartościową część składową stanowi **polski robotnik. On to musi być w pierwszym rzędzie zatrudniony.** Tymczasem przemysł i handel, pracujący dla potrzeb polskiego narodu i na tym zarabiający, jest — jak obliczono — **w blisko 80% w rękach kapitału obcego** i to w przewadze **żydowskiego,** który dba przede wszystkim o swoich — tj. żydów. Tym się tłumaczy, że **na milionową rzeszę bezrobotnych w Polsce odsetek bezrobotnych żydów równa się zeru.**

A stosunki dzisiejsze będą z dnia na dzień gorsze, o ile polskiego stanu posiadania w przemyśle i handlu radykalnie nie wzmożemy. Trzeba przecież pamiętać o tym, że **rok rocznie przybywa nam około pół miliona nowych obywateli,** dla których trzeba pokarmu, a z biegiem lat i pracy. Przyrost ludności daje nam w pierwszym rzędzie **wieś,** która dzisiejszej swej ludności wyżywić ani zatrudnić nie może. Siłą rzeczy musi to wytworzyć **naturalny pęd bezrobotnych sił ze wsi do miast.** Tymczasem **miasta, a wraz z nimi handel i przemysł są opanowane,** — przynajmniej w środkowej, wschodniej i południowej Polsce — **przez żydów,** dbających przede wszystkim o swoich.

Jak można w tych warunkach twierdzić — jak to czynią socjaliści — że „antysemityzm w każdej postaci", a więc i ten, który bez gwałtów i bezpłodnych ulicznych awantur, chce zmienić stosunki w Polsce i zapewnić chleb przede wszystkim Polakom, jest „wymysłem faszystowskim" i że „robotnik polski nie jest w takim rozwiązaniu zagadnienia zainteresowany"?

Chyba na przykładzie „Wulkanu" częstochowskiego **sytuacja stała się jasną** nawet dla najprostszych umysłów. **Obłuda P. P. S., reklamująca się obroną proletariatu, stała się właśnie na tym tle jaskrawo widoczną.**

Niechaj się nad tym dobrze zastanowi polski robotnik, który dał się zwieść obłudnym hasłom żydofilskiego socjalizmu i **niechaj jak najrychlej wystąpi z P. P. S. i że związków, które są podporą tej partii.** Dla polskiego robotnika, który pragnie sobie i swoim dzieciom zapewnić w Polsce byt, jest miejsce tylko **w związkach narodowych i chrześcijańskich, domagających się pracy przede wszystkim dla Polaków.**

Lekarze pomorscy wyzbyli się żydów

ze swoich szeregów organizacyjnych.

Dnia 28 lutego br. odbyło się **w Bydgoszczy doroczne walne zebranie delegatów z całego Pomorza Związku Lekarzy Państwa Polskiego na okręg pomorski.** Zebraniu przewodniczył prezes okręgu p. dr Czesław Wiecki z Bydgoszczy.

Zebranie załatwiło zwykłe sprawy organizacyjne i gospodarcze związku, przedyskutowało obszernie sprawy lecznictwa społecznego, w którym **naczelnym postulatem winien być wolny wybór lekarza,** przyjęło rezolucję w sprawie pomocy lekarskiej dla okręgów wiejskich, wskazując na konieczne osiedlanie się w tych okręgach młodych lekarzy, którym należy ułatwić egzystencję w tych terenach, powzięło rezolucję przeciw dopuszczeniu do nostryfikacji lekarzy-żydów, którzy wrócili z Niemiec i jednomyślnie uchwaliło zmianę statutu w tym sensie, że **członkiem Związku Lekarzy Państwa Polskiego okręg pomorski nie może być lekarz żyd.**

Dalej uchwalono ścisłą współpracę trzech okręgów zachodniej Polski (pomorskiego, wielkopolskiego i śląskiego) na terenie Warszawy.

Obszerny porządek obrad zebrania wyczerpano po 8-godzinnych obradach.

W zebraniu uczestniczyli **lekarze z Gdyni, Wejherowa, Starogardu, Chojnic, Grudziądza, Brodnicy, Tczewa, Torunia, Bydgoszczy i innych miejscowości województwa pomorskiego.**

W charakterze gości przybyli na zebranie przedstawiciel zarządu głównego Związku Lekarzy Państwa Polskiego z Warszawy oraz dwóch przedstawicieli okręgu wielkopolskiego Związku Lekarzy P. P. z Poznania.

Aktualia wierszowane,
Pieprzem, solą przyprawiane.

RAMA.

Bajka.

Kiedyś na ścianie rama
wisiała wspaniała, lecz sama:
nie było obrazu w niej wcale,
stąd słuszne też znawców żale.
Zapytał jeden z nich ramy,
czy obraz jest zbyt sterany,
czy pleśnią starości pokryty,
że w kącie siedzi zaszyty?
Odparła rama w te słowa:
Ha! obraz się wcale nie schował.
Co będzie — powiem za chwilę,
tymczasem się do was przymilę,
a wy łamcie o to swe głowy
czy obraz będzie tu nowy.
Ten obraz stary — wszak wiecie —
(zbyt dobrze znacie go przecie)
nie wabi znawców, nie nęci
głową z was każdy nań kręci,
więc trzeba użyć fortelu
żeby was zeszło się wielu,
a potem obraz się wstawi!
— tak rama prawi.

I zeszło się bardzo wielu,
Rama dopięła celu.
Z tej bajki taka nauka:
kto nowych klientów szuka,
obroty powiększyć chce swoje —
na miesiąc niech zamknie podwoje:
tłum skład mu otoczy rojem
i zejdzie się wielu
i dopnie celu.

K. Lessa.

Św. Kazimierz.

Do najpopularniejszych patronów polskich, czczonych szczególnie na Wileńszczyźnie, należy **św. Kazimierz, syn króla polskiego Kazimierza IV Jagiellończyka.** Urodzony w r. 1458, już w młodym wieku wezwany został przez panów węgierskich na tron węgierski przeciw Maciejowi Korwinowi. Opuszczony nagle przez stronników, z ledwością uciekł do kraju. Po tych zawodach w dziedzinie życia publicznego poświęcił się całkowicie sprawom duszy i spędził ostatnie lata życia w Wilnie, oddany pobożności. Umarł na gruźlicę w Wilnie w r. 1484. **Przy jego grobie zanotowano szereg cudów.** W r. 1520 został kanonizowany, a dzień jego imienia obchodzi się **dnia 4-go marca.** W Wilnie dzień ten czczony jest szczególnie, przy czym odbywają się popularne odpusty tzw. **„Kaziuki".**

Przedstawienie teatralne L. O. P. P.

Bydgoski Obwód Miejski LOPP. komunikuje wszystkim zainteresowanym, że zakupił na środę, dnia 3 marca br. sztukę Lavery'ego pt. **„Pierwszy legion"**. Bilety na powyższą sztukę nabywać można codziennie w sekretariacie obwodu miejskiego LOPP. ul Konarskiego 5a tel. 3670 w godzinach od 10—14 i od 17—18.

—::—

— **Kierownictwo powiatowego zarządu drogowego w Bydgoszczy** objął z dniem 1 marca p. inżynier Kłos z Gniezna, który już poprzednio zajmował to stanowisko.

— **Nie lekceważyć doświadczenia innych!** Tyle osób korzysta z gazu i jest zadowolonych Korzystaj z tego doskonałego paliwa. Gazownia Bydgoska urządza w czwartek, dnia 4 bm. o godz. 5 po południu bezpłatny pokaz oszczędnego stosowania gazu w gospodarstwie domowym. Uprasza się o liczne przybycie.

Czytelnicy nasi mają głos.

Czemu nie zwalczamy bezrobocia za pomocą budowy domów murowanych?

Praktycy udowadniają, że przemysł budowlany jest tą gałęzią przemysłu, która najwięcej zatrudnia rąk roboczych. Na jednego murarza, pracującego na rusztowaniu, przypada 10 innych pracowników, którzy w związku z jego pracą znajdują zatrudnienie. Zdawać by się więc mogło, że choćby ze względu na panujące u nas bezrobocie nie będzie się już partaczyć domów drewnianych.

Tymczasem inaczej rozumuje **nasza biurokracja.** Oto gwałtem zaśmieca się naszą dzielnicę drewnianymi budynkami, pozbawionymi **nawet piwnicy,** która w gospodarstwie rolnym ma przecież pierwszorzędne znaczenie. Przed tygodniem czytałem w prasie, że w Niemczech postanowiono każdy dom wiejski zaopatrzyć w **łazienkę,** która będzie umieszczona w piwnicy. Myślałem, że coś z tego nam by się przydało. Tymczasem „Monitor Polski" nr. 47 obwieścił, że Ministerstwo R. i R. R. ogłasza przetarg na budowę domów mieszkalnych i budynków gospodarczych, które powstać mają na rozparcelowanej roli. Ogółem wybudowanych zostanie w naszej dzielnicy **1391 drewnianych domów mieszkalnych,** a znacznie więcej zabudowań gospodarczych. Gdyby budynki te budowano z cegły, lub nawet z betonu, to **tysiące ludzi znalazłoby przy tem godziwy zarobek,** a drzewo przecież zawsze możemy sprzedać za granicę. Widząc taką „walkę" z bezrobociem, stracić można nadzieję, że u nas w ogóle kiedyś lepiej będzie.

Jestem synem tej ziemi, walczyłem o jej wyzwolenie, cieszyłem się, że nasza praca przyszłym pokoleniom przyniesie kwitnący dobrobytem kraj, a tymczasem staczamy się coraz niżej. Jeżeli tak dalej pójdzie, po 10 latach będziemy chyba łapcie pletli.

Jako żołnierz, wiem z doświadczenia, że **dobra piwnica jest dobrym schronem,** a na gruzach domów można się doskonale bronić, lecz na zgliszczach drewnianych budynków żołnierz nie znajdzie oparcia. Ziemia nasza jest wiecznie zagrożona, dlatego każdy dom powinien być tak budowany, by mógł dawać **jak najwięcej oparcia przyszłym obrońcom.** Dla czegóż więc buduje się drewniaki, które tak często ulegają pożarom? Czyżby dla tego, żeby nie było Polski A?

Jeszcze Sejm urzęduje, bijmy na alarm, niech nasi posłowie energicznie zaprostetują przeciwko temu partactwu budowlanemu.

Elski.

—::—

My czytelnicy „Dziennika" — korzystając z rubryki, w której „mamy głos", zawsze na coś się żalimy! Tym razem z prawdziwą przyjemnością odstępuję od tego zwyczaju.

Przedwczoraj w dzielnicy **Czyżkówko** około siódmej wieczorem, **zgasła elektryczność** w bardzo wielu domach, podobnie jak i u mnie. Nie znając przyczyny, wezwałem montera, który mi oznajmił, że przeszkody sam nie może usunąć, ponieważ trzeba szukać jakiegoś zwarcia na ulicy. Mając **elektryczną wylęgarkę na 800 jaj,** zaniepokojona o los wylęgających się w niej rasowych piskląt, zadzwoniłam wprost do p. dyrektora elektrowni, mimo że był on już w domu, że była to godzina ósma i że nie zna mnie on wcale. Pan dyrektor wcale nie oburzony na moją śmiałość natychmiast interweniował w elektrowni, poczym po upływie **20 minut** nie tylko miałam już zbawczy dla mej wylęgarni prąd, ale prócz tego zajechało przed dom auto, a funkcjonariusz elektrowni osobiście stwierdził, czy wszystko jest w porządku!

Uprzejmość i sprawność naprawdę godne naśladowania! **M-a.**

Nowy proces o nadużycia w zarządzie miejskim.

Surowy wyrok za sprzeniewierzenie pieniędzy magistratu

Mimo zwrotu zdefraudowanej sumy dwa lata bezwzględnego więzienia.

Znowu znalazł się na wokandzie Sądu Okręgowego proces o nadużycia w magistracie miasta Bydgoszczy. Dużo było już tego rodzaju rozpraw, a proces wczorajszy jeszcze nie był ostatni. Jednakowoż żelazna miotła prezydenta Barciszewskiego oczyściła dawną stajnię Augiasza i zmiana systemu kontroli w zarządzie miejskim zrobiła swoje. Ujawnione nadużycia dotyczyły przeważnie dawnych „dobrych" lat. Tak samo i sprzeniewierzenia, które w dniu wczorajszym były przedmiotem rozprawy sądowej.

Bardzo smutny na obecnej rozprawie był fakt, że defraudacyj dopuścił się urzędnik miejski, który **blisko 30 lat pracował w magistracie bydgoskim**, a którego darzono pełnym zaufaniem. Na ławie oskarżonych zasiadł, doprowadzony z aresztu, **44-letni starszy sekretarz miejski Roman Rosinke**, były kierownik działu opiekuńczego w Opiece Społecznej.

Proces wywołał wielkie zainteresowanie tak, że ławy przeznaczone dla publiczności, były przepełnione. Przewodniczył rozprawie p. **wiceprezes Wojtynowski**, a jako wotanci zasiedli sędziowie okręgowi **Barycza i Uniszewski.** Oskarżał **prokurator Masojada.** Bronił oskarżonego p. **mec. Wirski.**

Jak wielkie były nadużycia?

Według aktu oskarżenia Rosinke przywłaszczył sobie jako Opiekun Generalny miasta Bydgoszczy w czasie od 1927—1932 r. na szkodę miasta **łączną sumę 2.469,64 złotych**, przy czym zniszczył częściowo akta dotyczące odnośnych spraw opiekuńczych, oraz przerabiał pokwitowania, celem ukrycia sprzeniewierzeń. W pewnej sprawie alimentacyjnej po wpłaceniu przez jednego z ojców nieślubnego dziecka tytułem zwrotu kosztów za utrzymanie dziecka przez sierociniec miejski z sumy 500 złotych, wpłaconych przez ojca, odprowadził Rosinke do kasy miejskiej tylko 50 złotych a resztę w kwocie 450 złotych zatrzymał dla siebie. Pokwitowanie Głównej Kasy Miejskiej w Bydgoszczy przerobił oskarżony w ten sposób, że dopisał zero na pokwitowaniu, tak, że stworzył pozory, iż wpłacona została do kasy cała kwota 500 złotych. Podobnie czynił to w innych wypadkach.

Nieszczęścia mnie prześladowały...

Po stwierdzeniu personalii oskarżonego, z czego wynikało, że Rosinke jest żonaty i **ojcem dwojga dzieci,** bez majątku i już od 1901 roku zamieszkuje w Bydgoszczy. Rosinke pewnym głosem złożył obszerne zeznania.

Przyznaję się ze skruchą do przywłaszczenia sobie tylko **ponad 1.100 zł,** do sprzeniewierzenia wyższej sumy i innych zarzuconych mi w akcie oskarżenia czynów, jak niszczenia akt itd. się nie przyznaję. W międzyczasie szkoda została wyrównana w całości, na co złożyła się cała rodzina. Zwrócono magistratowi kwotę 2.469,64 zł, co do której oskarżony odpowiada cywilnie. Z szczególnym naciskiem oskarżony stwierdza, iż **nie skrzywdził żadnej sieroty** a sprzeniewierzone pieniądze wpłacane były przez ojców nieślubnych dzieci, względnie przez instytucje jako zwrot kosztów wyżywienia wykładanych przez magistrat.

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że w biurku miał kasę podręczną. Często jednak dokonywano kradzieży, tak że swego czasu skradziono mu całą pensję miesięczną. Gdy później wystarał się o kasetkę żelazną, niewyśledzony **złodziej skradł kasetkę,** w której znajdowało się 700 zł. Prześladowały mnie nieszczęścia — mówi oskarżony — zachorowałem ciężko w 1928 r., a pobyt w uzdrowisku dużo mnie kosztował pieniędzy. Prośbę o zwrot kosztów leczenia magistrat odrzucił. Tak samo pokryć musiałem koszta leczenia chorej siostry w szpitalu, gdyż rodzice stracili majątek skutkiem inflacji. Liczyłem także na wynagrodzenie w wysokości tysiąca złotych za sprawowanie kurateli, lecz mimo, że sędzia opiekuńczy przyznał wynagrodzenie, dotąd pieniędzy tych nie otrzymałem.

Przesłuchano następnie dwunastu świadków. Część świadków stwierdziła przed sądem wpłacone na ręce oskarżonego kwoty. Poza tym przesłuchano także kilku urzędników miejskich. Funkcjonariusz Opieki Społecznej p. Roman Malicki zeznał, że był podwładnym oskarżonego i czynny jako registrator. Sprawy załatwiano bieżąco i zaległości nie było. Swego czasu otrzymał polecenie odszukania różnych akt, lecz niektórych z nich nie udało się odnaleźć.

Referendarz Mańczak stwierdził przed sądem, że o nieporządkach i zaległościach w dziale opiekuńczym nie można mówić. Oskarżony skarżył się jednak, że był przeciążony pracą. Co do kwalifikacyj oskarżonego, referendarz Mańczak określił go, jako urzędnika niedbałego i nieakuratnego. Po objęciu naczelnego stanowiska w Opiece Społecznej, świadek chciał usunąć oskarżonego z zajmowanego stanowiska opiekuna, do którego się nie nadawał. Takich urzędników — mówił — mamy więcej i trudno przesunąć ich z jednego do drugiego wydziału. Oskarżonego uważał jednak zawsze za człowieka uczciwego.

Cały szereg wyjaśnień dał następnie biegły p. inspektor kontroli zarządu miejskiego **Kamiński,** stwierdzając m. in. że istotnie sprzeniewierzone kwoty stanowiły pieniądze wyskarżone od ojców nieślubnych dzieci tytułem odszkodowania za utrzymanie dzieci przez magistrat.

Po wysłuchaniu świadków **adwokat Wirski** wniósł o dopuszczenie jeszcze świadka **ks. prob. Konopczyńskiego** na fakt, że oskarżony sprawował swoją opiekę bardzo sumiennie i z zadania swego wywiązywał się jak najlepiej, a następnie o przesłuchanie świadka kasjera Kasy Miejskiej Kotolińskiego, na okoliczność, że swego czasu kasjer wypłacił oskarżonemu tysiąc złotych za dużo, a Rosinke sam pieniądze zwrócił. Sąd jednak odrzucił wniosek obrońcy.

Prokurator **Masojada** wniósł po zamknięciu postępowania dowodowego o surowe ukaranie oskarżonego. Obrońca mec. Wirski prosił o łagodny wymiar kary i wypuszczenie oskarżonego z aresztu.

WYROK.

Sąd, po krótkiej naradzie, wydał wyrok skazujący Rosinkego na **2 lata bezwzględnego więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 5 lat.** Ponadto zasądził urzędnika na ponoszenie kosztów postępowania. Sąd nie uwzględnił wniosku obrońcy o zwolnienie oskarżonego z aresztu, uzasadniając to obawą ucieczki. Tak więc Rosinke powrócił znowu do więzienia. Pięciomiesięczny areszt śledczy został mu zaliczony.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący podniósł, iż **jedyną okolicznością łagodzącą** przy wydaniu wyroku był fakt, że oskarżony **całą szkodę wyrównał.** Surowy wyrok będzie ostrzeżeniem dla innych urzędników.

Ze sportu.

POLSCY PIŁKARZE WOJSKOWI BĘDĄ GRALI W BRUKSELI.

Belgijski wojskowy związek sportowy, który **od 18 lat organizuje rok rocznie turniej piłkarski o mistrzostwo sprzymierzonych armii,** postanowił rozszerzyć obecnie rozgrywki piłkarskie na inne państwa, które z Belgią żyją w przyjaźni. W tym celu postanowiono zaprosić do turnieju również i **Polskę,** proponując naszej reprezentacji wojskowej przybycie do Brukseli w dniu 2 maja br.

Mecze reprezentacyj wojskowych na zachodzie cieszą się ogromną popularnością i mają za sobą długą tradycję. Początek ich datuje się od wojny światowej, kiedy to **na froncie piłkarze angielscy, francuscy i belgijscy rozgrywali o parę kilometrów od linii ognia mecze o mistrzostwo armii koalicyjnych.**

JĘDRZEJOWSKA POKONANA W FINALE DOUBLA PAŃ.

Nicea. W turnieju tenisowym w Monte Carlo w meczu półfinałowym para Jędrzejowska—Ingram pokonała w półfinale parę francuską Iribarne—Rosambert 6:2, 6:0. *W spotkaniu finałowym Jędrzejowska—Ingram przegrały* do pary Mathieu—Sperling 4:6, 6:3, 2:6.

We wtorek rozpoczęły się międzynarodowe zawody tenisowe w Mentonie, w których startować będą: Tłoczyński, Jędrzejowska, Tarłowski i Hebda. W finale gry pojedyńczej panów Cramm pokonał Boussusa 6:2, 6:3, 3:6, 2:6, 6:3, a w finale gry pojedyńczej pań Sperling zwyciężyła Mathieu 8:6, po czym tenisistka francuska zrezygnowała z dalszej walki.

RODZEŃSTWO KALUSÓW NA SIÓDMYM MIEJSCU W MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Londyn. W Londynie zakończono w poniedziałek późnym wieczorem zawody o mistrzostwo świata w jeździe figurowej parami. *Tytuł mistrzowski zdobyła para niemiecka Herber—Baier,* uzyskując 80,1 pkt., przed austriackim rodzeństwem Pausin i angielskim małżeństwem Cliff. *Para polska rodzeństwo Kalusów, zakwalifikowało się na 7 miejscu, uzyskując 65,7 pkt.*

PROGRAMY RADIOWE

Czwartek, 4 marca.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze". **6,33:** Gimnastyka. **6,50:** „Piosenki żołnierskie" (płyty). **7,15:** Dziennik poranny. **8,00:** Audycja dla szkół. **8,10—11,30:** Przerwa. **11,30:** Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich z Filharmonii Warszawskiej: Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Aniela Szlemińska (śpiew). Program omówi prof. Tadeusz Mayzner. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,40:** Dziennik południowy. **13,00—14,00:** Przerwa. **15,00:** Wiadomości gospodarcze. **16,20:** „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci starszych w oprac. Wacława Frenkla. **17,00:** „Źródło przestępczości dzieci": „Ulica" — odczyt wygł. Janina Borowiczowa. **17,15:** Utwory na dwa fortepiany, wykonają Loris i Ida Margaritis. **17,50:** „Książka i wiedza": „Nazwiska polskie" i „Kultura ludowa" prof. Bystronia — wygł. Stanisław Wasylewski (z Poznania). **18,00:** Pogadanka aktualna. **18,10:** Komunikat śniegowy (z Krakowa). **18,13:** Wiadomości sportowe. **18,50:** Pogadanka aktualna. **19,00:** Oryginalny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska „Żona Lota". Napisał Jan Emil Skiwski. Osoby: ojciec — Stan. Grolecki, matka — Helena Buczyńska, Władysławowa — Helena Sokołowska, Staś — Stefek Lipiński, działacz — Zygmunt Chmielewski, emeryt — Ludwik Fritsche, doktór — Jan Ciecierski. Reżyseruje autor. **19,35:** Melodie filmowe — w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem „Czwórki Radiowej". **20,30:** „Skały Małopolski Wschodniej" — fieleton — wygł. Jan Bolesław Liwoczyński (ze Lwowa). **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** „Sylwetki kompozytorów polskich — Jan Gall" — XIX audycja: (ze Lwowa). Wykonawcy: Chór męski „Echo-Macierz", Helena Gerhardt-Zalińska — sopran, Karol Gross — tenor, Jerzy Kołaczkowski — słowo wstępne, Tadeusz Seredyński — akomp. **21,45:** „Płyty dla znawców" — Maurycy Ravel. **22,30:** Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Heleny Huzarskiej (piła) i Kazimierza Czekotowskiego (śpiew).

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 7,25: Parę informacyj. **7,30:** Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa. **12,03:** Poranek symfoniczny (płyty). **12,50:** „Oblot pszczół" pog. rolnicza. **13,00:** Z popularnych oper (płyty). **15,15:** Orbis mówi. **15,18:** Koncert reklamowy. **15,35:** Życie kulturalne Pomorza. **15,40:** Wariacje na temat Kaprysu Paganiniego (płyty). **16,05:** **„Bydgoszcz w trosce o dzieci" reportaż ze studia w Bydgoszczy wygłosi red. Józef Kołodziejczyk.** **16,35:** Muzyczka przy kawie (płyty). **18,20:** Orkiestra Dajosa Beli (płyty). **18,45:** Program na jutro. **21,45:** Płyty dla znawców z Warszawy.

ZAGRANICA.

Beromuenster. 19,45: Wesoły wieczór. **Budapeszt. 19,30:** „Moc przeznaczenia" — opera Verdiego. **Lahti. 19,50:** Koncert rozrywkowy. **Mediolan. 19,00:** Muzyka lekka. **Kolonia. 20,00:** Koncert wieczorny. **Kopenhaga. 20,00:** Koncert symfoniczny. **Londyn Reg. 20,30:** Koncert symfoniczny z Birminghamu. **Oslo. 20,00:** Koncert symfoniczny. **Wiedeń. 20,00:** „Anna Karenina" — dramat Tołstoja. **Monachium. 21,40:** Serenada wenecka. **Sztutgart. 21,30:** Koncert na skrz. i wiolończ. i ork. Brahmsa. **Bruksela Flam. 22,00:** Utwory Czajkowskiego. **Sztokholm. 22,00:** Transm. z Opery Królewskiej. „Zygfryd" — opera Wagnera (akt III). **Kopenhaga. 23,00:** Muzyka. **Frankfurt. 24,00:** Koncert nocny. **Tuluza. 1,20:** Marsze wojskowe.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Pierwszy legion.

Sztuka w 3 aktach Emmet Lavery'ego. — Przekład Teofila Trzcińskiego.

Bohaterowie dramatu, tło akcji, konflikt dramatyczny — słowem wszystkie składniki widowiska teatralnego — osobliwe, niecodzienne, niezwykłe. Bohaterami są zakonnicy, ksiądz, lekarz i chłopiec. Nie ma zupełnie kobiety na scenie. Akcja rozgrywa się całkowicie w obrębie murów kolegium jezuickiego. Fabuła narasta wokoło zagadnień teologicznych, oś jej stanowi problem cudu, jego istoty i możliwości.

Sparaliżowany od lat ojciec Sergiusz, o którego ocaleniu już zwątpiono, wstał z łoża boleści. Uzdrowiony oraz rektor i członkowie kolegium są przekonani, że stało się to za sprawą patrona domu, bł. Martina. Rektor chce wszcząć proces kanonizacyjny. Ten jednak, którego przeznaczył na promotora sprawy w Rzymie, ojciec Ahern, przypisuje uzdrowienie Sergiusza czynnikom przyrodzonym. Utwierdza go w tym mniemaniu opinia lekarza-niedowiarka. Dr Morell bowiem tylko dla eksperymentu wydał sąd, że zachodzi wypadek cudownego uzdrowienia. Pod tajemnicą spowiedzi wyznaje jednak sceptycznie nastrojonemu ojcu Ahern, że cudu nie było. Przy grobie błogosławionego, odwiedzanym przez tysiące wiernych, dzieją się tymczasem rzeczy, których rozumem nie sposób wytłumaczyć. Także mały siostrzeniec doktora chce skorzystać z łaski błogosławionego Martina. Lekarz — ateusz obawia się o los chłopca, mniemając, że rozczarowanie dobije małego kalekę. Udręki doktora i konflikt zakonnika, gotowego wystąpić ze zgromadzenia z powodu niemożności wotowania w fałszywej według jego najlepszej wiedzy sprawie, przecina fakt przez nich obu nieoczekiwany: nowy cud, cud tym razem bezsprzecznie prawdziwy.

Co przywróciło małemu **paralitykowi,** bogobojnemu Jimmy, władzę nóg? Co uzdrowiło tylu innych przy grobie bł. Martina? — Odpowiedź mieści się w jednym słowie: wiara. Jakby parafrazując słowa Ewangelii, że wiara góry przenosi, woła ojciec Ahern, a wraz z nim autor dramatu: **„Największym z cudów jest wiara".**

Oto rdzeń fabuły „Pierwszego legionu". Wokoło głównego motywu akcji rozsnuł Lavery szereg ciekawych spraw: konflikty zakonników na tle surowej reguły domu, walkę pokus światowych z obowiązkami sług wielkiej sprawy, starcie porywów indywidualności z wymogiem podporządkowania się władzy zwierzchniej itp. Mentalności duchownych zakonnych przeciwstawiono w sztuce umysłowość księdza świeckiego. Z ludźmi bożymi kontrastuje przedstawiciel bardzo ziemskiego rozumowania, lekarz-ateusz. Wreszcie także wśród jezuitów mamy rozległą skalę różnych typów o ostro zarysowanych, kontrastujących wzajemnie indywidualnościach: od ciasnych, ograniczonych rygorystów (np. ojciec Stuart) do wyrozumiałych, najszersze horyzonty duszy ludzkiej ogarniających psychologów (np. ojciec Quarterman) — od racjonalistów do nastrojowców, od sług bożych głębokiego serca do surowych zelantów. Lavery tak głęboko wniknął w psychikę zakonu, że podejrzewano jakoby autor sam był jezuitą (zresztą niesłusznie). Poznajemy więc armię, której niewidzialnym wodzem jest Bóg — poznajemy przedstawicieli najbardziej na front wysuniętego szańca Kościoła wojującego. Podziw bierze, jak zakon Towarzystwa Jezusowego umie jednoczyć najróżniejsze indywidualności w ramach swej organizacji, użytkować je celowo i umiejętnie dla wielkich, świętych celów. W czasach naszych, gdy świat dzieli się na dwa fronty — szatański i Chrystusowy — obraz sprężyście działającego sztabu myśli katolickiej napawa otuchą w zwycięstwo odwiecznych wartości. Obraz ten jest tym więcej przekonywający, że został odmalowany **realistycznie** — bez nalotu jakiejś mdłej ckliwości. Lavery uniknął szczęśliwie płycizny (skądinąd chwalebnych) sztuk tendencyjnych — widać od razu, że „Pierwszy legion" jest owocem szczerego talentu dramatycznego. Jeszcze jeden charakterystyczny moment: Mimo, że akcja toczy się w obrębie spraw religijnych i w atmosferze kościelnej, nie nadużył autor wielkich słów. Dlatego rzadko tylko padają w sztuce czcigodne słowa „Bóg" i „Chrystus", choć duchem chrześcijańskim i katolickim przepojono sztukę po brzegi. Śpiew chóralny i muzyka organowa, wtórując pewnym momentom akcji, lepiej wyrażają nastrój religijny, niżby to uczynić zdołały wielkie słowa, patetyczne zwroty i namaszczone kazania. Lavery posiada w pełni cenną dla katolickiego dramaturga sztukę sugerowania wzniosłych, ekstatycznych nastrojów religijnych bez uciekania się do konwencjonalnej retoryki.

„Pierwszy legion" udowadnia sceptykom, że dramat katolicki, godzący wymagania prawowierności i praw sztuki, nie jest tylko pobożnym życzeniem. Dowodzono np., że dla katolika właściwie nie istnieją konflikty wewnętrzne — nie ma więc jakoby gruntu pod powstanie katolickiej sztuki dramatycznej. Otóż Lavery przekonał nas w duchu wręcz przeciwnym: istnieją nawet dla prawowiernych, nawet dla najprawowierniejszych głębokie konflikty duchowe. Trzeba je tylko dostrzec, trzeba je umieć przedstawić, nadać im plastykę scenicznego wyrazu.

„Pierwszy legion" posiada sceny frapujące potęgą napięć dramatycznych i postaci

Kronika toruńska

Toruń, dnia 3 marca 1937 roku.

KALENDARZYK

Dziś: Kunegundy ces.
Jutro: Kazimierza kr.
Wschód słońca o godzinie 6.44.
Zachód słońca o godzinie 17.42.

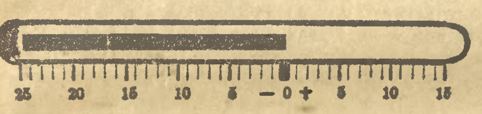
Stan pogody.

POPRAWA POGODY.

Na Wileńszczyźnie, Polesiu i częściowo w Małopolsce wschodniej było wczoraj po południu na ogół dość pogodnie. W pozostałych dzielnicach trwała pogoda pochmurna z drobnymi gdzieniegdzie opadami. Temperatura o godz. 14 wynosiła: minus 3 w Kołomyi, minus 2 w Tarnopolu i Zaleszczykach, minus 1 w Lidze, zero w Wilnie i Lublinie, 1 w Poznaniu i Warszawie, 2 w Krakowie i Radomiu, 3 na Hali Gąsienicowej, 4 w Zakopanem. Dziś rano w Bydgoszczy lekki przymrozek przy słonecznej pogodzie. Przewidywany przebieg pogody: początkowo chmurno i miejscami opady, głównie w postaci śniegu, po tym stopniowe polepszenie się pogody. Nocą lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane i porywiste wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Lwem" (śródmieście), „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

As: „Płomienne serca".
Mars: „Konfetti".
Świt: „Ucieczka Tarzana".
Corso: „Walczę o życie".

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Piątek, dnia 5 marca, „Szklanka Wody".

Przedstawienie zakupione przez Patronat Klas IV-ch Gimnazjum Kopernika.

Ofiarność społeczeństwa w porze zimowej na cele charytatywne jest powszechnie znana, jednak pomoc dla uczącej się młodzieży jest szczególnie nam droga. Nikogo więc niech nie zabraknie na piątkowym przedstawieniu w teatrze, na którym staraniem Patronatu Klas IV-tych Gimnazjum Męskiego im. Kopernika dana zostanie stylowa komedia pt. „Szklanka Wody", z gościnnym występem p. Jadwigi Zaklickiej, doskonałej artystki scen warszawskich. Całkowity czysty dochód przeznaczony jest na pomoc dla niezamożnych uczni.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Środa, 3. III.: „Mysz Kościelna", Toruń. „Niespodzianka", Chełmno.
Czwartek, 4. III.: „Mysz Kościelna", Toruń.
Piątek, 5. III.: „Szklanka Wody", Toruń.

Kronika policyjna.

W Toruniu i powiecie zgłoszono 5 wypadków różnych drobnych kradzieży, z których 1 wykryto oraz spisano 6 doniesień za przekroczenie przepisów policyjno-administracyjnych, 3 doniesienia za przekroczenie przepisów drogowych, 2 za przekroczenie przepisów meldunkowych i 2 za zakłócenie spokoju publicznego.

Koło Sióstr Pogotowia San. P. C. K.

zawiadamia, iż miesięczne zebranie odbędzie się dziś w środę, 3 bm. o godz. 19-ej w sali P. C. K. przy ul. Św. Ducha.

Wieczór Moniuszki w Toruniu.

Staraniem Sodalicji Mariańskiej przy gimnazjum męskim im. M. Kopernika w Toruniu, w niedzielę, dnia 7 bm., o godz. 17 odbędzie się w auli gimnazjum wieczór poświęcony twórczości Moniuszki.

W programie przewidziane jest wykonanie fragmentów z opery „Halki".

Udział biorą: świetna sopranistka **Marolewska-Dejewska,** która odśpiewa szereg partii solo, dalej chóry **„Halka" z Podgórza i Chrystusa Króla z Mokrego oraz orkiestra** pod batutą **p. por. Grabowskiego.**

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że p. Elżbieta Marolewska-Dejewska wystąpi po raz pierwszy, po blisko 2-letniej przerwie. O walorach głosowych p. Marolewskiej-Dejewskiej nie potrzebujemy zbyt wiele pisać z uwagi na to, że pieśniarka ta występowała kilkakrotnie przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu. Poza tym w koncercie bierze udział dobrze nam znany chór „Halka" z Podgórza, dysponujący bardzo dobrymi głosami, oraz jeden z najwięcej cenionych dyrygentów pan **Marcinkowski,** który podjął się dyrygowania dwoma chórami.

W końcu pozostaje orkiestra symfoniczna tak dobrze znana publiczności toruńskiej i tym razem wystąpi w komplecie, pod batutą jednego z najlepszych dyrygentów p. por. **Grabowskiego.**

Dotychczas przeprowadzane próby dały bardzo dobre wyniki tak, że należy się spodziewać pełnego sukcesu wykonawców.

Wszystkim melomanom radzimy przyjść na ten wieczór i wierzymy, że nikt z przybyłych nie dozna zawodu.

Organizatorzy **proszą** jednak **P. T. Publiczność o łaskawe punktualne przybycie na koncert.**

Nowe władze gniazda Sokoła w Podgórzu.

W lokalu „Wiarus" w Podgórzu odbyło się walne zebranie miejscowego gniazda Tow. gimn. „Sokół", które zagaił prezes p. Ostrowski.

Obradom przewodniczył p. Józef Nowak.

Po sprawozdaniach z rocznej działalności i krótkiej dyskusji, — na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium i przystąpiono do wyboru nowych władz.

Nowy zarząd wybrano w składzie pp.: Aleksy Ostrowski - prezes, Egon Esden-Tempski - wiceprezes, Stefan Felchnerowski, dr Balewski, Szalkowski, mgr Balewski, Hendrykowski i Wezner - członkowie; do komisji rewizyjnej weszli pp.: Józef Nowak i Jankowski.

W dalszym ciągu zebrania p. Czerwiński wygłosił treściwy referat p. t. „Zaślubiny Bałtyku".

Omówieniem szeregu spraw organizacyjnych zakończono walne zebranie.

Wprost nie do wiary!

Nie ma granic bezczelności żydowskiej.

Żydzi znani są z niebywałego tupetu i bezczelności. Dowodów na to można złożyć całe tysiące. Ale bezczelność toruńskiego „obywatela", znanego powszechnie żyda Izraela Weissanda nie ma właściwie granic. Przeszłość jego jest dość bogata, a ostatnia kara za fałszerstwa weksli i namawianie do fałszywych zeznań — 1 rok i 6 miesięcy więzienia — jest chyba wystarczająco wymowna.

Żyd ten miał onegdaj przed sądem grodzkim jedną ze swych spraw cywilnych. Widocznie niekorzystny dlań wyrok tak go zgniewał, że pozwolił sobie — wychodząc z sali rozpraw — pod adresem przewodniczącego sądu wyrazić szereg obraźliwych słów. Obelgi te, wypowiedziane tonem aroganckim, pełnym bezczelności, poruszyły do żywego przysłuchującą się rozprawie publiczność, która zerwała się ze swych miejsc i żyda zatrzymała.

Niezwykła bezczelność i tupet żyda zostały ukarane, gdyż sąd z miejsca skazał go na trzy dni aresztu, zarządzając natychmiastowe odprowadzenie Weissanda do celi więziennej.

Okręg pomorski K. P. W. i obwód kolejowy LMK. w Toruniu

popierają ideę kolonii.

Staraniem okręgu pomorskiego KPW. i toruńskiego obwodu kolejowego Ligi Morskiej i Kolonialnej odbył się dnia 28 lutego br. w sali Ośrodka Kult. Oświat. KPW. w Toruniu piękny **wieczór morski** z okazji rozpoczęcia 18 roku odnowionej historii morskiej w Niepodległej Polsce.

Prelekcję na temat zagadnień morskich Polski wygłosił komandor rez. Jerzy Kłossowski. W treściwym i jędrnym przemówieniu mówca odtworzył przed zapełniającymi szczelnie salę słuchaczami dzieje marynarki polskiej w czasach przedrozbiorowych i po odzyskaniu niepodległości.

Wykazując szczegółowo potrzeby narodu polskiego w związku z przeludnieniem kraju oraz potrzeby przemysłu polskiego, którego jedyną możliwością należytego rozwoju jest posiadanie surowców z pierwszej ręki od polskiego plantatora, uzasadnił konieczność posiadania przez Polskę własnych kolonii, obsługiwanych własną flotą handlową.

Na dalszą część programu złożyły się występy okręgowej sekcji teatralnej „Scena" i chóru reprezentacyjnego KPW. Amatorzy „Sceny" pod reżyserią p. Michalskiego odegrali bardzo dobrze kilka obrazów scenicznych, charakteryzujących nasze potrzeby morskie, i tak:

1. „Ave mare nostrum", inscenizacja z recytacjami zespołowymi (motywy z „Kryształowej Zagłady" Zofii Żelskiej-Mrozowickiej).

2. „Pancerne twórzmy czaty u morskich Polski wrót" — obraz sceniczny Michalskiego.

3. „Marynarze" — wesołe dialogi morskie (urywki z „Portów i Marynarzy Janusza Makarczyka) a) Mania z Paranagua, b) Lektura, c) Nasza piosenka.

Chór KPW. odśpiewał pięknie „Nasz Bałtyk" (Nowowiejski-Rybka) i „Od morza jesteśmy od morza" (Kasprowicz — Wieczorek).

Wykonawców nagrodzono długotrwałymi oklaskami.

Podziw obecnych budziły doskonale wykonane dekoracje, przedstawiające wybrzeże morza z portem Gdyni, oraz pokład okrętu wojennego.

Jak się dowiadujemy organizatorzy tego wieczoru powtórzą go jeszcze 22 razy we wszystkich ważniejszych miejscowościach Pomorza.

Zaznaczyć musimy, że obrazowo-wokalna propaganda morza i kolonii w sposób wyżej pokrótce opisany, dający każdemu słuchaczowi możność podejścia do tych ważnych zagadnień bezpośrednio, w miłym swobodnym nastroju, jest jak dotąd najszczęśliwszym rozwiązaniem tego ważnego dla LMK. problemu.

Jak widać Toruń wykazuje wiele inicjatywy i prężności w tym kierunku.

Św. Kazimierz.

Do najpopularniejszych patronów polskich, czczonych szczególnie na Wileńszczyźnie, należy **św. Kazimierz, syn króla polskiego Kazimierza IV Jagiellończyka.** Urodzony w r. 1458. już w młodym wieku wezwany został przez panów węgierskich na tron węgierski przeciw Maciejowi Korwinowi. Opuszczony nagle przez stronników, z ledwością uciekł do kraju Po tych zawodach w dziedzinie życia publicznego poświęcił się całkowicie sprawom duszy i spędził ostatnie lata życia w Wilnie, oddany pobożności. Umarł na gruźlicę w Wilnie w r. 1484 **Przy jego grobie zanotowano szereg cudów.** W r. 1520 został kanonizowany, a dzień jego imienia obchodzi się **dnia 4-go marca.** W Wilnie dzień ten czczony jest szczególnie, przy czym odbywają się popularne odpusty tzw. **„Kaziuki".**

Zainteresujmy się kursem ogrodniczo-hodowlanym.

W dniach 5, 6, 7 bm. odbędzie się w Toruniu zorganizowany przez Pomorski Związek Towarzystw Ogródków Działkowych i Małych Osiedli Podmiejskich z współudziałem Pomorskiej Izby Rolniczej kurs ogrodniczo-hodowlany.

Wszyscy, którzy interesują się ogrodnictwem i ochroną roślin — zwalczaniem chorób i szkodników roślin — proszeni są o przybycie na inaugurację, która odbędzie się w piątek, dnia 5 bm. o godz. 16-tej (4-tej po południu), w sali bananowej Domu Społecznego w Toruniu, ul. Mickiewicza nr 2-4.

Udział w kursie jest bezpłatny.

Nowe władze Zw. Oficerów Rezerwy w Toruniu.

W sali Domu Społecznego odbyło się roczne walne zebranie toruńskiego koła Zw. Oficerów Rezerwy, które zagaił prezes p. dr Z. Chrzanowski. Obradom przewodniczył p. Otmianowski.

Ze sprawozdań członków zarządu wynikało, że toruńskie koło pracuje owocnie, skupiając w swych szeregach 206 członków i zamykając księgi kasowe za rok 1936 saldem 587,17 zł.

Po uchwaleniu absolutorium, przystąpiono do wyboru nowych władz. Na wniosek komisji matki, nowy zarząd ukonstytuował się w składzie pp.: dr Chrzanowski — prezes, Mańkowski — I wiceprezes, Zajączkowski — II wiceprezes, Zieliński, Dwojak, Czachla, Mielcarek, Wojnowski i Jeliński, członkowie, oraz Kilichowski, Otwinowski i Lewandowski — zastępcy; do komisji rewizyjnej wybrano pp. Milewskiego, dr. Rożena i Lewandowskiego oraz zastępcami pp.: Żydowicza i Banasiewicza.

Delegatami na okręgowy zjazd kół wybrano pp.: dr. Bogocza, dr Chrzanowskiego, Klimczewskiego, Mańkowskiego, Pokorskiego, Otmianowskiego, Schwartza i Jelińskiego; jako zastępców wybrano pp.: Milewskiego i Otwinowskiego.

W dalszej kolejności obrad omówiono program prac na rok 1937, następnie szereg spraw organizacyjnych i po rzeczowej dyskusji prezes p. dr Chrzanowski zebranie zamknął.

Premier — kręglarzem.



Premier szwedzki Per Albin Hansson zajął pierwsze miejsce w zawodach kręglarskich, które odbyły się w Sztokholmie.

Nowy proces o nadużycia w zarządzie miejskim.

Surowy wyrok za sprzeniewierzenie pieniędzy magistratu

Mimo zwrotu zdefraudowanej sumy dwa lata bezwzględnego więzienia.

Znowu znalazł się na wokandzie Sądu Okręgowego proces o nadużycia w magistracie miasta Bydgoszczy. Dużo było już tego rodzaju rozpraw, a proces wczorajszy jeszcze nie był ostatni. Jednakowoż żelazna miotła prezydenta Barciszewskiego oczyściła dawną stajnię Augiaszą i zmiana systemu kontroli w zarządzie miejskim zrobiła swoje. Ujawnione nadużycia dotyczyły przeważnie dawnych „dobrych" lat. Tak samo i sprzeniewierzenia, które w dniu wczorajszym były przedmiotem rozprawy sądowej.

Bardzo smutny na obecnej rozprawie był fakt, że defraudacyj dopuścił się urzędnik miejski, który **blisko 30 lat pracował w magistracie bydgoskim,** a którego darzono pełnym zaufaniem. Na ławie oskarżonych zasiadł, doprowadzony z aresztu, **44-letni starszy sekretarz miejski Roman Rosinke,** były kierownik działu opiekuńczego w Opiece Społecznej.

Proces wywołał wielkie zainteresowanie tak, że ławy przeznaczone dla publiczności, były przepełnione. Przewodniczył rozprawie p. **wiceprezes Wojtynowski,** a jako wotanci zasiedli sędziowie okręgowi **Barycza i Uniszewski.** Oskarżał **prokurator Masojada.** Bronił oskarżonego p. **mec. Wirski.**

Jak wielkie były nadużycia?

Według aktu oskarżenia Rosinke przywłaszczył sobie jako Opiekun Generalny miasta Bydgoszczy w czasie od 1927—1932 r. na szkodę miasta **łączną sumę 2.469,64 złotych,** przy czym zniszczył częściowo akta dotyczące odnośnych spraw opiekuńczych, oraz przerabiał pokwitowania, celem ukrycia sprzeniewierzeń. W pewnej sprawie alimentacyjnej po wpłaceniu przez jednego z ojców nieślubnego dziecka tytułem zwrotu kosztów za utrzymanie dziecka przez sierociniec miejski z sumy 500 złotych, wpłaconych przez ojca, odprowadził Rosinke do kasy miejskiej tylko 50 złotych a resztę w kwocie 450 złotych zatrzymał dla siebie. Pokwitowanie Głównej Kasy Miejskiej w Bydgoszczy przerobił oskarżony w ten sposób, że dopisał zero na pokwitowaniu, tak, że stworzył pozory, iż wpłacona została do kasy cała kwota 500 złotych. Podobnie czynił to w innych wypadkach.

Nieszczęścia mnie prześladowały...

Po stwierdzeniu personalji oskarżonego, z czego wynikało, że Rosinke jest żonaty i **ojcem dwojga dzieci,** bez majątku i już od 1901 roku zamieszkuje w Bydgoszczy, Rosinke pewnym głosem złożył obszerne zeznania.

Przyznaję się ze skruchą do przywłaszczenia sobie tylko **ponad 1.100 zł,** do sprzeniewierzenia wyższej sumy i innych zarzuconych mi w akcie oskarżenia czynów, jak niszczenia akt itd. się nie przyznaję. W międzyczasie szkoda została wyrównana w całości, na co złożyła się cała rodzina. Zwrócono magistratowi kwotę 2.469,64 zł. co do której oskarżony odpowiada cywilnie. Z szczególnym naciskiem oskarżony stwierdza, iż **nie skrzywdził żadnej sieroty** a sprzeniewierzone pieniądze wpłacane były przez ojców nieślubnych dzieci, względnie przez instytucje jako zwrot kosztów wyżywienia wykładanych przez magistrat.

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że w biurku miał kasę podręczną. Często jednak dokonywano kradzieży, tak że swego czasu skradziono mu całą pensję miesięczną. Gdy później wystarał się o kasetkę żelazną, niewyśledzony **złodziej skradł kasetkę,** w której znajdowało się 700 zł. Prześladowały mnie nieszczęścia — mówi oskarżony — zachorowałem ciężko w 1928 r., a pobyt w uzdrowisku dużo mnie kosztował pieniędzy. Prośbę o zwrot kosztów leczenia magistrat odrzucił. Tak samo pokryć musiałem koszta leczenia chorej siostry w szpitalu, gdyż rodzice stracili majątek skutkiem inflacji. Liczyłem także na wynagrodzenie w wysokości tysiąca złotych za sprawowanie kurateli, lecz mimo, że sędzia opiekuńczy przyznał wynagrodzenie, dotąd pieniędzy tych nie otrzymałem.

Przesłuchano następnie dwunastu świadków. Część świadków stwierdziła przed sądem wpłacone na ręce oskarżonego kwoty. Poza tym przesłuchano także kilku urzędników miejskich. Funkcjonariusz Opieki Społecznej p. Roman Malicki zeznał, że był podwładnym oskarżonego i czynny jako registrator. Sprawy załatwiano bieżąco i zaległości nie było. Swego czasu otrzymał polecenie odszukania różnych akt, lecz niektórych z nich nie udało się odnaleźć.

Referendarz Mańczak stwierdził przed sądem, że o nieporządkach i zaległościach w dziale opiekuńczym nie można mówić. Oskarżony skarżył się jednak, że był przeciążony pracą. Co do kwalifikacyj oskarżonego, referendarz Mańczak określił go, jako urzędnika niedbałego i nieakuratnego. Po objęciu naczelnego stanowiska w Opiece Społecznej, świadek chciał usunąć oskarżonego z zajmowanego stanowiska opiekuna, do którego się nie nadawał. Takich urzędników — mówił — mamy więcej i trudno przesunąć ich z jednego do drugiego wydziału. Oskarżonego uważał jednak zawsze za człowieka uczciwego.

Cały szereg wyjaśnień dał następnie biegły p. inspektor kontroli zarządu miejskiego **Kamiński,** stwierdzając m. in. że istotnie sprzeniewierzone kwoty stanowiły pieniądze wyskarżone od ojców nieślubnych dzieci tytułem odszkodowania za utrzymanie dzieci przez magistrat.

Po wysłuchaniu świadków **adwokat Wirski** wniósł o dopuszczenie jeszcze świadka **ks. prob. Konopczyńskiego** na fakt, że oskarżony sprawował swoją opiekę bardzo sumiennie i z zadania swego wywiązywał się jak najlepiej, a następnie o przesłuchanie świadka kasjera Kasy Miejskiej Kotolińskiego, na okoliczność, że swego czasu kasjer wypłacił oskarżonemu tysiąc złotych za dużo, a Rosinke sam pieniądze zwrócił. Sąd jednak odrzucił wniosek obrońcy.

Prokurator **Masojada** wniósł po zamknięciu postępowania dowodowego o surowe ukaranie oskarżonego. Obrońca mec. Wirski prosił o łagodny wymiar kary i wypuszczenie oskarżonego z aresztu.

WYROK.

Sąd, po krótkiej naradzie, wydał wyrok skazujący Rosinkego na **2 lata bezwzględnego więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 5 lat.** Ponadto zasądził urzędnika na ponoszenie kosztów postępowania. Sąd nie uwzględnił wniosku obrońcy o zwolnienie oskarżonego z aresztu, uzasadniając to obawą ucieczki. Tak więc Rosinke powrócił znowu do więzienia. Pięciomiesięczny areszt śledczy został mu zaliczony.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący podniósł, iż **jedyną okolicznością łagodzącą** przy wydaniu wyroku był fakt, że oskarżony **całą szkodę wyrównał.** Surowy wyrok będzie ostrzeżeniem dla innych urzędników.

Ze sportu.

POLSCY PIŁKARZE WOJSKOWI BĘDĄ GRALI W BRUKSELI.

Belgijski wojskowy związek sportowy, który **od 18 lat organizuje rok rocznie turniej piłkarski o mistrzostwo sprzymierzonych armii,** postanowił rozszerzyć obecnie rozgrywki piłkarskie na inne państwa, które z Belgią żyją w przyjaźni. W tym celu postanowiono zaprosić do turnieju również i **Polskę,** proponując naszej reprezentacji wojskowej przybycie do Brukseli w dniu 2 maja br.

Mecze reprezentacyj wojskowych na zachodzie cieszą się ogromną popularnością i mają za sobą długą tradycję. Początek ich datuje się od wojny światowej, kiedy to **na froncie piłkarze angielscy, francuscy i belgijscy rozgrywali o parę kilometrów od linii ognia mecze o mistrzostwo armii koalicyjnych.**

JĘDRZEJOWSKA POKONANA W FINALE DOUBLA PAŃ.

Nicea. W turnieju tenisowym w Monte Carlo w meczu półfinałowym para Jędrzejowska—Ingram pokonała w półfinale parę francuską Iribarne—Rosambert 6:2, 6:0. *W spotkaniu finałowym Jędrzejowska—Ingram przegrały* do pary Mathieu—Sperling 4:6, 6:3, 2:6.

We wtorek rozpoczęły się międzynarodowe zawody tenisowe w Mentonie, w których startować będą: Tłoczyński, Jędrzejowska, Tarłowski i Hebda. W finale gry pojedyńczej panów Cramm pokonał Boussusa 6:2, 6:3, 3:6, 2:6, 6:3, a w finale gry pojedyńczej pań Sperling zwyciężyła Mathieu 8:6, po czym tenisistka francuska zrezygnowała z dalszej walki.

RODZEŃSTWO KALUSÓW NA SIÓDMYM MIEJSCU W MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Londyn. W Londynie zakończono w poniedziałek późnym wieczorem zawody o mistrzostwo świata w jeździe figurowej parami. *Tytuł mistrzowski zdobyła para niemiecka Herber—Baier,* uzyskując 80,1 pkt., przed austriackim rodzeństwem Pausin i angielskim małżeństwem Cliff. *Para polska rodzeństwo Kalusów, zakwalifikowało się na 7 miejscu, uzyskując 65,7 pkt.*

PROGRAMY RADIOWE

Czwartek, 4 marca.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze". **6,33:** Gimnastyka. **6,50:** „Piosenki żołnierskie" (płyty). **7,15:** Dziennik poranny. **8,00:** Audycja dla szkół. **8,10—11,30:** Przerwa. **11,30:** Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich z Filharmonii Warszawskiej: Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Aniela Szlemińska (śpiew). Program omówi prof. Tadeusz Mayzner. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,40:** Dziennik południowy. **13,00—14,00:** Przerwa. **15,00:** Wiadomości gospodarcze. **16,20:** „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci starszych w oprac. Wacława Frenkla. **17,00:** „Źródło przestępczości dzieci": „Ulica" — odczyt wygł. Janina Borowiczowa. **17,15:** Utwory na dwa fortepiany, wykonają Loris i Ida Margaritis. **17,50:** „Książka i wiedza": „Nazwiska polskie" i „Kultura ludowa" prof. Bystronia — wygł. Stanisław Wasylewski (z Poznania). **18,00:** Pogadanka aktualna. **18,10:** Komunikat śniegowy (z Krakowa). **18,13:** Wiadomości sportowe. **18,50:** Pogadanka aktualna. **19,00:** Oryginalny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska „Żona Lota". Napisał Jan Emil Skiwski. Osoby: ojciec — Stan. Grolecki, matka — Helena Buczyńska, Władysławowa — Helena Sokołowska, Staś — Stefek Lipiński, działacz — Zygmunt Chmielewski, emeryt — Ludwik Fritsche, doktór — Jan Ciecierski. Reżyseruje autor. **19,35:** Melodie filmowe — w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem „Czwórki Radiowej". **20,30:** „Skały Małopolski Wschodniej" — fieleton — wygł. Jan Bolesław Liwoczyński (ze Lwowa). **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** „Sylwetki kompozytorów polskich — Jan Gall" — XIX audycja: (ze Lwowa). Wykonawcy: Chór męski „Echo-Macierz", Helena Gerhardt-Zalińska — sopran, Karol Gross — tenor, Jerzy Kołaczkowski — słowo wstępne, Tadeusz Seredyński — akomp. **21,45:** „Płyty dla znawców" — Maurycy Ravel. **22,30:** Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Heleny Huzarskiej (piła) i Kazimierza Czekotowskiego (śpiew).

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 7,25: Parę informacyj. **7,30:** Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa. **12,03:** Poranek symfoniczny (płyty). **12,50:** „Oblot pszczół" pog. rolnicza. **13,00:** Z popularnych oper (płyty). **15,15:** Orbis mówi. **15,18:** Koncert reklamowy. **15,35:** Życie kulturalne Pomorza. **15,40:** Wariacje na temat Kaprysu Paganiniego (płyty). **16,05:** **„Bydgoszcz w trosce o dzieci" reportaż ze studia w Bydgoszczy wygłosi red. Józef Kołodziejczyk.** **16,35:** Muzyczka przy kawie (płyty). **18,20:** Orkiestra Dajosa Beli (płyty). **18,45:** Program na jutro. **21,45:** Płyty dla znawców z Warszawy.

ZAGRANICA.

Beromuenster. 19,45: Wesoły wieczór. **Budapeszt. 19,30:** „Moc przeznaczenia" — opera Verdiego. **Lahti. 19,50:** Koncert rozrywkowy. **Mediolan. 19,00:** Muzyka lekka. **Kolonia. 20,00:** Koncert wieczorny. **Kopenhaga. 20,00:** Koncert symfoniczny. **Londyn Reg. 20,30:** Koncert symfoniczny z Birminghamu. **Oslo. 20,00:** Koncert symfoniczny. **Wiedeń. 20,00:** „Anna Karenina" — dramat Tołstoja. **Monachium. 21,40:** Serenada wenecka. **Sztutgart. 21,30:** Koncert na skrz. i wiolончz. i ork. Brahmsa. **Bruksela Flam. 22,00:** Utwory Czajkowskiego. **Sztokholm. 22,00:** Transm. z Opery Królewskiej. „Zygfryd" — opera Wagnera (akt III). **Kopenhaga. 23,00:** Muzyka. **Frankfurt. 24,00:** Koncert nocny. **Tuluza. 1,20:** Marsze wojskowe.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Pierwszy legion.

Sztuka w 3 aktach Emmet Lavery'ego. — Przekład Teofila Trzcińskiego.

Bohaterowie dramatu, tło akcji, konflikt dramatyczny — słowem wszystkie składniki widowiska teatralnego — osobliwe, niecodzienne, niezwykłe. Bohaterami są zakonnicy, ksiądz, lekarz i chłopiec. Nie ma zupełnie kobiety na scenie. Akcja rozgrywa się całkowicie w obrębie murów kolegium jezuickiego. Fabuła narasta wokoło zagadnień teologicznych, oś jej stanowi problem cudu, jego istoty i możliwości.

Sparaliżowany od lat ojciec Sergiusz, o którego ocaleniu już zwątpiono, wstał z łoża boleści. Uzdrowiony oraz rektor i członkowie kolegium są przekonani, że stało się to za sprawą patrona domu, bł. Martina. Rektor chce wszcząć proces kanonizacyjny. Ten jednak, którego przeznaczył na promotora sprawy w Rzymie, ojciec Ahern, przypisuje uzdrowienie Sergiusza czynnikom przyrodzonym. Utwierdza go w tym mniemaniu opinia lekarza-niedowiarka. Dr Morell bowiem tylko dla eksperymentu wydał sąd, że zachodzi wypadek cudownego uzdrowienia. Pod tajemnicą spowiedzi wyznaje jednak sceptycznie nastrojonemu ojcu Ahern, że cudu nie było. Przy grobie błogosławionego, odwiedzanym przez tysiące wiernych, dzieją się tymczasem rzeczy, których rozumem nie sposób wytłumaczyć. Także mały siostrrzeniec doktora chce skorzystać z łaski błogosławionego Martina. Lekarz — ateusz obawia się o los chłopca, mniemając, że rozczarowanie dobije małego kalekę. Udręki doktora i konflikt zakonnika, gotowego wystąpić ze zgromadzenia z powodu niemożności wotowania w fałszywej według jego najlepszej wiedzy sprawie, przecina fakt przez nich obu nieoczekiwany: nowy cud, cud tym razem bezsprzecznie prawdziwy.

Co przywróciło małemu paralitykowi, bogobojnemu Jimmy, władzę nóg? Co uzdrowiło tylu innych przy grobie bł. Martina? — Odpowiedź mieści się w jednym słowie: wiara. Jakby parafrazując słowa Ewangelii, że wiara góry przenosi, woła ojciec Ahern, a wraz z nim autor dramatu: **„Największym z cudów jest wiara".**

Oto rdzeń fabuły „Pierwszego legionu". Wokoło głównego motywu akcji rozsnuł Lavery szereg ciekawych spraw: konflikty zakonników na tle surowej reguły domu, walkę pokus światowych z obowiązkami sług wielkiej sprawy, starcie porywów indywidualności z wymogiem podporządkowania się władzy zwierzchniej itp. Mentalności duchownych zakonnych przeciwstawiono w sztuce umysłowość księdza świeckiego. Z ludźmi bożymi kontrastuje przedstawiciel bardzo ziemskiego rozumowania, lekarz-ateusz. Wreszcie także wśród jezuitów mamy rozległą skalę różnych typów o ostro zarysowanych, kontrastujących wzajemnie indywidualnościach: od ciasnych, ograniczonych rygorystów (np. ojciec Stuart) do wyrozumiałych, najszersze horyzonty duszy ludzkiej ogarniających psychologów (np. ojciec Quarterman) — od racjonalistów do nastrojowców, od sług bożych głębokiego serca do surowych zelantów. Lavery tak głęboko wniknął w psychikę zakonu, że podejrzewano jakoby autor sam był jezuitą (zresztą niesłusznie). Poznajemy więc armię, której niewidzialnym wodzem jest Bóg — poznajemy przedstawicieli najbardziej na front wysuniętego szańca Kościoła wojującego. Podziw bierze, jak zakon Towarzystwa Jezusowego umie jednoczyć najróżniejsze indywidualności w ramach swej organizacji, użytkować je celowo i umiejętnie dla wielkich, świętych celów. W czasach naszych, gdy świat dzieli się na dwa fronty — szatański i Chrystusowy — obraz sprężyście działającego sztabu myśli katolickiej napawa otuchą w zwycięstwo odwiecznych wartości. Obraz ten jest tym więcej przekonywający, że został odmalowany **realistycznie** — bez nalotu jakiejś mdłej ckliwości. Lavery uniknął szczęśliwie płycizny (skądinąd chwalebnych) sztuk tendencyjnych — widać od razu, że „Pierwszy legion" jest owocem szczerego talentu dramatycznego. Jeszcze jeden charakterystyczny moment: Mimo, że akcja toczy się w obrębie spraw religijnych i w atmosferze kościelnej, nie nadużył autor wielkich słów. Dlatego rzadko tylko padają w sztuce czcigodne słowa „Bóg" i „Chrystus", choć duchem chrześcijańskim i katolickim przepojono sztukę po brzegi. Śpiew chóralny i muzyka organowa, wtórując pewnym momentom akcji, lepiej wyrażają nastrój religijny, niżby to uczynić zdołały wielkie słowa, patetyczne zwroty i namaszczone kazania. Lavery posiada w pełni cenną dla katolickiego dramaturga sztukę sugerowania wzniosłych, ekstatycznych nastrojów religijnych bez uciekania się do konwencjonalnej retoryki.

„Pierwszy legion" udowadnia sceptykom, że dramat katolicki, godzący wymagania prawowierności i praw sztuki, nie jest tylko pobożnym życzeniem. Dowodzono np., że dla katolika właściwie nie istnieją konflikty wewnętrzne — nie ma więc jakoby gruntu pod powstanie katolickiej sztuki dramatycznej. Otóż Lavery przekonał nas w duchu wręcz przeciwnym: istnieją nawet dla prawowiernych, nawet dla najprawowierniejszych głębokie konflikty duchowe. Trzeba je tylko dostrzec, trzeba je umieć przedstawić, nadać im plastykę scenicznego wyrazu.

„Pierwszy legion" posiada sceny frapujące potęgą napięć dramatycznych i postaci

dokładnie i ostro obrysowane pod względem psychologicznym. Zagranie tej sztuki stanowi trudne, ale zarazem wdzięczne zadanie dla aktorów. Z satysfakcją stwierdzamy, że reżyser, **p. Korecki**, wraz z całym zespołem świetnie się wywiązali ze swego zadania. Widz czuł, że aktorzy grają z najwyższym przejęciem, że ich porywa nastrój ekstazy religijnej i że nie tylko odtwarzają role, lecz przeżywają problemy „Pierwszego legionu“. Konieczność streszczania się uniemożliwia mi niestety szczegółowe omówienie gry poszczególnych wykonawców. Nie będzie więc to oznaczało braku szczerego uznania dla rzetelnej pracy, jeśli krótko powiem, że pp. **Korecki** w roli rektora kolegium, **Lochman** w roli ojca Sergiusza Strelsky'ego, **Nowakowski** jako zbyt gorliwy magister nowicjatu, **Połoński** jako ojciec Keene stworzyli pełnowartościowe, nacechowane najwyższą prawdą życiową, kreacje. P. **Szyndler** w roli ojca Ahern dokazał właściwej tylko wielkim artystom sztuki wcielenia się w rolę aż do zapamiętania się, wskutek czego chwilami wydawał się nie odtwórcą roli, ale wręcz autentyczną postacią zakonnika-uczonego, trapionego węzłem tragicznych splotów. Inną — w myśl scenariusza — musiała być kreacja p. **Dytrycha**, który odtwarzał opanowanego, wszechstronnie doświadczonego ojca Quartermana. P. Dytrych zagrał typ wielkiego męża zakonu, ujmującej wielu zaletami ducha i serca „szarej eminencji“, wręcz po mistrzowsku. To samo należy powiedzieć o roli p. **Jaglarza**. Jego monsignore był prawdziwym studium maski, ruchów, sposobu mówienia zacnego księdza-staruszka. Już o grze rąk p. Jaglarza w tej roli możnaby napisać osobny felieton. P. **Koczanowicz** wzruszająco upostaciował tęsknotę za sztuką zakonnika, który ongiś Bogu złożył w ofierze swój artyzm, a teraz dusi się w atmosferze zakonnego rygoru. Nawet w scenach niemych wydawało się, że p. K. gra dalej, że widzimy ścieranie się uczuć i myśli. P. **Rychter**, którego znamy jako śpiewaka operetkowego, dał popis wysokiej klasy kunsztu dramatycznego w roli rwącego się do życia, następnie przełamującego się o. Rawleigh. P. **Michalska** była niezrównana w roli chłopca na którym dokonuje się łaska cudu. Kreując tę postać dokazała rzeczy niezmiernie trudnej: udało się jej wzbudzić w duszy widzów nastrój dogłębnego wzruszenia w obliczu przez nią odtwarzanych zjawisk natury nadprzyrodzonej. Wreszcie p. **Serwiński** dał doskonałą postać sceptycznego lekarza, odtwarzając nader przekonywująco moment wielkiego przełomu duchowego w sercu i umyśle człowieka niewierzącego.

Dekoracje p. **Hawryłkiewicza** były efektowne i świadczyły o wielkiej pracowitości.

Niestety nie dopisała publiczność premierowa. Zwłaszcza świeciły pustkami miejsca, które podczas spektaklów operetkowych skupiają tzw. śmietankę towarzyską. Czyżby zainteresowanie pewnych warstw malało odwrotnie proporcjonalnie do wartości — ideowych i artystycznych — sztuki? Nie odpowiadam na drażliwe pytanie. Stwierdzam na razie tyle: **„Pierwszy legion“ powinien obejrzeć nie tylko każdy katolik, lecz także każdy myślący, każdy intelektualnie rozbudzony człowiek.**

Jan Piechocki.

Chóry męskie

„Echo“ Grudziądz i „Hasło“ Bydgoszcz koncertują na rzecz dalszej budowy kościoła im. św. Wincentego á Paulo.

Już w przyszłą niedzielę, dnia 7 marca br. odbędzie się wielki koncert połączonych chórów męskich, mianowicie „Echa“ grudziądzkiego i „Hasła“ bydgoskiego w Auli Gimnazjum im. Kopernika. — Grudziądzki chór męski „Echo“ znany jest jako chór czołowy w Pomorskim Związku Kół śpiewaczych oraz ze swej ruchliwej pracy w dziedzinie krzewienia kultury śpiewaczej i muzycznej na terenie m. Grudziądza. — Koncert ten uświetni występ p. prof. Raczyńskiej (sopran) znanej grudziądzkiej solistki. Dopełnieniem programu koncertowego będzie udział zespołu orkiestry symfonicznej p. dyr. Winterfelda. Bilety po cenach od 50 gr do 1 zł są już do nabycia u członków chóru „Hasło“. (3872

—::—

— **Wzorowe przedszkole** znanej autorki powiastek dla dzieci Marii Boruniowej, przyjmuje do wiosennego kompletu zapis dzieci od lat 3—7. Wysoki program, macierzyńska opieka, przestronny higieniczny lokal oraz duży ogród. Zapisy od 12—3. Jagiellońska 24. (3871

— **Odznaczeni hodowcy drobiu rasowego** Komisja sędziowska przyznała dyplomy na złoty medal — za kury (leghorny) Urszuli Wünsche z Świętosławia i radczyni Dietzowej (tudzież za indyki i gęś), E. Gaedkiemu — za karmazyny. Z pośród hodowców gołębi rasowych wyróżniono: von Hawa — za mewki, Kazimierza Machalińskiego — za srebrniaki i jaskółki, W. Kiepera — za sroki angielskie i Jana Heldta z Tczewa — za garłacze i rzymskie. Złoty medal za króliki (barany francuskie) otrzymał v. Alvensleben z Głuchowa. Srebrnych medali przyznano piętnaście, — za kury (leghorny) H. Strelowowi, za gołębie pocztowe ozdobne Florianowi Niedbalskiemu, za kaczki amerykańskie — Ch. Szmekelowi z Wiskitna, za króliki olbrzymy belgijskie — Bernardowi Halbemu. Brązowymi medalami na ostatnim pokazie w Bydgoszczy nagrodzono 11 hodowców, listy pochwalne otrzymało dziewięciu.

Wyjawienie tajemnicy urzędowej

pozbawiło posady przodownika policyjnego.

W dodatku sprawa karna i wyrok zasądzający.

Działając z najlepszych pobudek a przy tym lekkomyślnie, w przykrym położeniu znalazł się 41-letni **przodownik policji śledczej Stanisław Kempiński**, zam. przy ul. Mazowieckiej 18. Kempiński przez 16 lat pracował w policji a ostatnio był kierownikiem biura rejestracyjnego tutejszego Urzędu Śledczego, w którym prowadził kartoteki dotyczące karalności itp. różnych osób. Wszelkie dane zawarte w tym rejestrze trzymane są w ścisłej tajemnicy i jedynie przeznaczone do użytku władz.

Kempiński pragnąc przyjść z pomocą znajdującej się w ciężkim położeniu materialnym córce zmarłego przyjaciela z czasów wojny przez wystaranie się dla niej o posadę **w fabryce czekolady „Holandia“** przy ul. Marszałka Focha, zwrócił się do właściciela fabryki **Greka p. Teofila Coutroulisa**, który prośbę przodownika policji śledczej uwzględnił. Wzamian za przysługę wydał właścicielowi fabryki kartę rejestracyjną, dotyczącą jego osoby, z której wynikało, że p. Cotroulis jest w porządku wobec władz. Kartę zniszczono i rzucono do kosza, lecz prokurentka firmy „Holandia“ zaleciła przechować kartę jako ważny dokument. Wydobyto ją więc z kosza i przechowano. Przypadek jednak zrządził, że podczas rewizji celnej w fabryce, urzędnicy znaleźli podartą na kawałki kartę i zawiadomili o tym policję śledczą. W wyniku dochodzeń aresztowano przodownika Kempińskiego.

We wczorajszy wtorek przodownik odpowiadał przed trybunałem Sądu Okręgowego pod przewodnictwem **p. sędziego Baryczy** za naruszenie tajemnicy urzędowej. Oskarżony przyznał się do winy, i zeznał, że żadnych korzyści materialnych nie miał. Sam nie zdaje sobie sprawy jak mógł tak postąpić. Przesłuchano szereg świadków m. in. kierownika policji śledczej **p. komisarza Szatkowskiego**, który jak najlepsze wystawił oskarżonemu świadectwo.

W wyniku rozprawy sąd wymierzył Kempińskiemu **1 rok aresztu** z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Koszty nałożono na Skarb Państwa. Sąd zastosował okoliczności łagodzące, gdyż Kempiński dotąd nie był karany i jest ojcem trojga dzieci. Natychmiast po rozprawie wypuszczono Kempińskiego z aresztu, w którym znajdował się przez dwa miesiące.

Na kościół na Czyżkówku.

Zł 5,— **Fr. Baliński** i wzywa p. Janke, Grunwaldzka, p. Kwiatkowskiego, p. Zalewskiego, ul. Elbląska.

Zł 2,— Bronisława Wojtaszewska i wzywa pp. Irenę Wojtaszewską, św. Trójcy 8, i Romana Królika, Babia Wieś.

—o—

— **Pierwsze walne zebranie członków Spółdzielni Fryzjerskiej w Bydgoszczy** wyraziło organizatorom i kierownikom spółdzielni najwyższe uznanie za ich pracę. Spółdzielców jest 25 z wpłaconymi 158 udziałami po 25 złotych. Spółdzielnia istnieje od 1 lipca 1936 r. Osiągnięte w ciągu pół roku obroty są bardzo poważne, gdyż wynoszą przeszło 22.000 zł. Udziałowcom przyznano 8 procent dywidendy. Bilans zatwierdzono. Na czele rady nadzorczej stoi p. Hamulski. Kierownikiem składnicy przyborów fryzjerskich jest p. Kobusiński, jednym z najczynniejszych przedstawicieli zarządu — p. Radzimski.

— *Pociąg popularny do Warszawy.* Liga popierania turystyki, delegatura w Toruniu podaje do wiadomości, że z powodu niezebrania się wymaganej ilości uczestników do godz. 12 dnia 27 lutego, pociąg popularny do Warszawy, przewidziany na dzień 28 lutego przełożony został z tym samym programem na 7 i 8 bm. Odjazd z Bydgoszczy 7 bm. godz. 3,29, z Torunia 4,22, z Włocławka 5,20. Z powrotem odjazd z Warszawy 8 bm. o godz. 23,15. Bezpłatne zwiedzenie Warszawy z przewodnikiem. Ceny: z Bydgoszczy 12,10 zł, z Torunia i Włocławka 10,90 zł. Sprzedaż kart kontrolnych do godz. 12 dnia 6 bm. w kolejowych kasach biletowych oraz w kasach „Orbisu“ w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku.

Z życia towarzystw.

Środa, 3 marca.

Godz. 20,00: **Tow. Śpiewu „Halka“.** Uroczyste zebranie w restauracji „Sportowej“, Marsz. Focha.

*

Związek Młodych Drogerzystów. W czwartek 4 marca br. o godz. 20 w sali „Pod Lwem“ plenarne zebranie. P. inż. Wyżnikiewicz wygłosi referat o preparatach gazowych. Omawiana będzie sprawa kursu fotograficznego.

— *Kto znalazł rękawiczki*, brązowe, skórzane z mankietami? Zgubiła je w poniedziałek wieczorem pewna pani, wracająca w redakcji przez Nowy na Zbożowy Rynek. Prosimy oddać w sekretariacie redakcji.

—::—

Dalsze wygrane dolarówki.

Po 500 dolarów — Nr. Nr. 246648, 66503, 559843, 1267739, 373384, 261221, 979515, 143848, 78760, 1232387.

Po 100 dol. — Nr. Nr. 1048553, 529200, 1132692, 1428014, 241782, 792887, 1482288, 345620 176914, 744427, 353342, 767674, 202069, 678665, 1349171, 626956, 1464554, 1082211, 473690, 226969, 467983, 99045, 1487432, 102969, 406070, 76097, 196953, 12541, 1338023, 303802, 960740, 584981, 1140873, 74277, 1267170, 247763, 1372918, 610424, 659866, 975020, 577942, 1214643, 202596, 1238990, 854312, 509756, 1429669, 259725, 388585, 406134, 1415663, 1202619, 188025, 243906, 1085315 479950, 354693, 448981, 50797, 29676, 365475, 928787, 1432694, 1180348, 1116854, 726955, 283480, 596564, 967736, 719940, 1000133, 595360, 91254, 451859, 1143209, 1325242, 975693, 15714, 1413584, 1182468.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 2. III. 37 r.

Zboża

Żyto 00,00 25,00—25,25; pszen. standart. 29.75—30.00 owies 23,00—23,25 23,50; jęcz. browarowy 25,50—27,00 jęcz. 661—667 g/l. 23.50—24.00 jęcz. 643—649 g/l 23.25—23,50; jęcz. 620,5—626,5 g/l 22,50—22,75;

Przetwory młynarskie.

Mąka żytnia wyciągowa. 0—30% wł. w. 00,00—00,00 gat 0—50% wł. w. 39,00—39,50 gat. I. 0—65% wł. w. 37.50—38.00. gat. II 50—65% wł w. 31.50—32,25; mąka żytnia razowa 0—95% wł.w. 31,25—32,00; mąka pośl. ponad 65% 00,00—00,00; mąka pszenna gt. I. wyciągowa 0—20% wł. w. 49,50—51.00; gat. IA 0—45% wł. w. 48,50—49,00 gat. IB 0—55% wł. w. 47,75—48,25; gat. I C 0—60% wł. w 47,00—47,50 ; gat. I. D 0—65% wł. w. 46.25—46,75; gat. IIA 20.—55% wł. w. 41.75—42,75; gat. IIB 20—65% gat. w 41,25—42,25; gat. IIC 45—55% wł. w 40,25—41.25 gat IID 45—65% wł. w. 39,50—40,50; gat. IIE 55—60% wł. 38,25—39,25; gat. IIF 55—65% wł. w. 35,25—35,75 gat. II. G. 60—65% wł. w. 34,25—34,75; mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 37,25—37,75; Otręby żytnie wymiał stand. 17.25—17,50; Otręby pszenne miałkie 17,75—18,25; Otręby pszen. średnie 17,50—18,00; Otręby pszen. grube 18,25—18,50; Otręby jęczmienne 18,00—18,50

Artykuły strączkowe.

Groch Wiktoria 22.00—25,00; groch Folgera 22,00—24,00; groch polny 21,00—22,00; wyka 22,00—23,50; peluszka 21,50—22,50; łubin niebieski 13,00—14,00; łubin żółty 15,00—16,00 seradela 24,00—27,00.

Nasiona.

Rzepak zimowy bez worka 58,00—60,00; rzepik zimowy bez worka 00.00—00,00; mak niebieski 65,00—68,00 siemię lniane 55,00—58,00; gorczyca 32,00—34,00; koniczyna żółta odłuszczona 60,00—70,00; koniczyna biała 90.00—125,00; koniczyna czerw. surowa 95,00—115,00; koniczyna czyszczona 97% 130,00—140,00;

Artykuły pastewne.

Makuch lniany 27,00—27,50; makuch rzepakowy 22,50—23,00; makuch słonecznikowy 40/42% 27,00—28,00; śrut soja 00,00—00,00; wytłoki suszone 8,50—9.00; ziemniaki pomorskie 0,00—0,00; ziemniaki nadnoteckie 0,00—0.00; ziemniaki fabryczne kg. % 00,00; płatki ziemniaczane 20,00—20,50; słoma żytnia luzem 0,00—0,00; słoma żytnia prasowana 3,00—3,25; siano nadnoteckie luzem 4,50—5,50; siano nadnoteckie prasowane 5,50—6,00 Ogólne usposobienie: spokojne.

Hurtowe ceny mięsa

w Rzeźni Miejskiej w Bydgoszczy w kg

Bydgoszcz, dnia 2. III. 1937 roku.

Świnie:

Klasa: I. 1,28 — 1,32 zł. klasa II. 1,24 — 1,26 zł. klasa III. 1,16 — 1,18 zł.

Bydło:

Klasa: I. 1,00 — 1,06 zł. klasa II 0,80 — 0,90 zł. klasa III. 0,66 — 0,70 zł.

Cielęta:

Klasa: I. 1,16 — 1,20 zł. klasa II. 0,90 — 1,00 zł. klasa III. 0,70 — 0,80 zł.

Skopy:

Klasa: I. 1,10 — 1,20 zł. klasa II. 0,90 — 1,00 zł

Cech Rzeźnicko - Wędliniarski w Bydgoszczy

(—) Sylwester Tepper (—) H. Wawrzon.

Bank Polski płacił w dniu 3. 3. 1937 r.

dolary amerykańskie	5,25½
dolary kanadyjskie	5,25
funty szterlingów	25,71
franki szwajcarskie	119,85
franki francuskie	24,47
belgi belgijskie	88,55
liry włoskie	23,50
floreny holenderskie	288,10
korony czeskie	16,10
szylingi austriackie	93,50
marki niemieckie	120,—
guldeny gdańskie	99,80

Stan wody na Wiśle w dniu 2 bm.: Kraków —0,35, Zawichost 2,66, Warszawa 2,54, Płock 3,22, Toruń 2,84, Fordon 3,76, Chełmno 2,78, Grudziądz 2,81, Korzeniewo 2,73, Piekło 2,17, Tczew 2,10, Einlage 2,42, Schiewenhorst 2,48. Temp. wody + 0,5.

Amalia Grzybowska, zam. w Chojnicach, wniosła o wywołanie listu hipotecznego odnośnie hipoteki zapisanej w dziale III. pod nr. 1. księgi wieczystej Bydgoszcz k. 2701. w wysokości 40.000 marek z $4^1/_2$% od dnia 1 lipca 1919. Posiadacza wymienionego dokumentu wzywa się by najpóźniej w terminie wywoławczym, wyznaczonym przed niżnj podanym Sądem na dzień **10 czerwca 1937** prawa swoje zgłosił, w przeciwnym razie dokument pozbawiony zostanie mocy prawnej.

Bydgoszcz, dnia 19 lutego 1937 r.

3905) **Sąd Grodzki.**

Zarząd Miejski w Bydgoszczy Wydział IX Oddział Wodociągów i Kanalizacji ogłasza niniejszym

PRZETARG

ofertowy na „Warunkach obowiązujących przy ubieganiu się o roboty i dostawy miejskie w Bydgoszczy"

na wykonanie robót instalacyjnych

przy domowych przyłączeniach wodociągowych i kanalizacyjnych w roku budżetowym 1937/38.

Kosztorysy przetargowe i warunki nabywać można w godzinach urzędowych za opłatą 3.00 zł w Wydziale IX ul. Jagiellońska nr 54.

Oferty składać należy w Registraturze (Gmach Gazowni) pokój 20, w terminie do dnia 16 marca 1937 r. godz. 12-tej o której nastąpi otwarcie ofert. Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Kasie Wodociągów i Kanalizacji wadium wysokości 500 zł. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta względnie nieprzyjęcia żadnej z ofert. 3906

Bydgoszcz, dnia 2 marca 1937 r.

Za Prezydenta miasta: Naczelnik Wydziału IX.
(—) Inż. Ed. Tubielewicz, Radca Budownictwa Magistratu.

POLECENIA

Tysiące
okazji. Obuwie, bielizna, artykuły męskie za pół darmo. Mostowa 3. (3433

MEBLE
wszelkiego rodzaju, i solidnego wykonania kupuje się w znanej firmie
Ign. D. Grajnert
Bydgoszcz, Dworcowa 21.
Zwracamy uwagę na okno wystawowe przy (12293
ul. Dr. Em. Warmińskiego.

Maszyny swetrowe
pończosznicze, rękawiczarki, fabryka maszyn Aleksy Linke — Łódź, poleca „Wełnianka", Poznań, Podgórna 13. (3216

Metale Blachy Rury wszelkiego gatunku
żelazo i podkowy osie do woza
zwykłe i patentowe
poleca (3373
Juliusz Musolff
Tow. z ogr. odp.
Bydgoszcz, ul. Gdańska 7

Swetry
kamizelki, bluzki, pulowerki, pończochy, skarpetki i rękawiczki własnego wyrobu oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Sniadeckich nr 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. (3921

Dywany
chodniki, **wyroby kokosowe ceraty,** linoleum, **tanio**
M. Szmolke, Bydgoszcz Jezuicka 22, tel. 1301. (18610

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Hotel Savoy 217" z Hansem Albers i nadprogram.

ADRIA: „Sam na sam" (Ernte), premiera i nadprogram.

APOLLO: „Bengalski tygrys". Dodatki: „Królowe melodii" i „Zimowa opowieść" i nadprogram.

REWIA: „Kapitan Blood". Na scenie zmieniony program rewiowy.

BAŁTYK: „Srebrne ostrogi" (Buck Jones) i „Kocha, lubi, szanuje".

Szoferów
i amatorów, szkołą koncesjonowane Kursy Samochodowe Kochańskiego Bydgoszcz, 3 Maja 20 a. tel. 1185. Dla przedpoborowych ulgi. Zamiejscowym zapewnia się tanie mieszkanie. Żądajcie prospektów. Zapisy przyjmuje każdego czasu. (3920

5 zł
ondulacja trwała. Dworcowa 62. (2139

SPRZEDAŻE

Kamienice! (2090
Narożnikową, 4 składami, śródmieście sprzedam. Właściciel Pomorska 57.

Kilka (3788
placów budowlanych na sprzedaż. Szubińska 21.

Okazja.
Plac budowlany sprzedam 1000 □ m, gaz, elektryczn., wodociągi gotowe, ogrodzony murem. Zaniar. Dworcowa 47. (2123

Z powodu (2128
parcelacji sprzedam moją limuzynę Packard w bardzo dobrym stanie. Günter Laengner, Dobieszewko p. i tel. Gołańcz 21.

Realność (2132
14 morgowa, stawy, piękne położenie przedmieścia Bydgoszczy, 10 000. Oferty „Sprzedaż" filia.

Wylęgarka
patentowana „Termos". telefon 3989. (2125

Rower
sprzedam, ulica Babia Wieś 15—3. (3864

Urządzenie składowe na sprzedaż.
Firma (3895
Karol Jankowski i Syn
Jagiellońska 2.

Dom
wartości 35.000, zamienię na Gdynię. Szarek, Bydgoszcz, Toruńska 13. (2158

Samochód (3919
ciężarowy $1^1/_2$ ton sprzedam. Piękna 34, skład.

Dom
w centrum, 2 interesami cena 16.000 zł, wpłata 12.000. Dworcowa 72. Restauracja. (2155

Kolonialkę
z powodu choroby, sprzedam, adres Dziennik. (2143

Wózek
krzesełkowy sprzedam. Kujawska 36—8. (3908

Parcele (3894
w Toruniu, przy ul. urządzonej na sprzedaż. Of. „Par" Toruń, pod „96".

Jedyny (3900
na miejscu w centrum Gdyni skład delikatesów z artykułem spożywczym dziennej potrzeby, bez konkurencji, dobrze zaprowadzony. egzystencja zapewniona. sprzedam zaraz z powodu wyjazdu. Oferty Dzien. Bydg. Bydgoszcz pod „Jedyny".

Motocykl (3887
250 ccm. tanio sprzedam. Sw. Trójcy 28, portier.

Singera
maszyna. Śląska 13/6. 3875

Dom
sprzedam. Wzgórze Dąbrowskiego 10. (3883

Skład (3893
delikatesów, kolonialny dobrze prosperujący centrum, tanio sprzedam. Of. „Par" Poznań, pod „54,2"

Singera
do szycia, gabinetowa, jak nowa. Długa 42—9. (3907

Sypialnię
kuchnie, jadalnie i kiosk sprzedam. Kujawska 4, w podwórzu. (3903

Konia
6 letniego, rolwóz 15 ctr. półszorek tanio sprzeda. Stroma 8a. (3902

Sprzedam (3888
skład kolonialny z maglą, tanio. Adres Dziennik.

Skład
żelaza, artykuły budowlane, opałowe, stary zaprowadzony, w powiatowym mieście (garnizon), na Pomorzu na sprzedaż. Zgłoszenia pod „Skład żelaza" do administracji Dziennika Bydgoskiego. (3848

Sklep (3813
spożywczy ładnie zaprowadzony sprzedam, powód wyjazd. Adres Dziennik.

Rolwóz
na sprzedaż. Hetmańska nr. 25. (2156

Dwupiętrowy
wolne, restauracja, kolonialka, małe miasto, wpłata 7500. Sokołowski, Sniadeckich 52. (2145

Dom
skład, dochód 1200, cena 7000. Sokołowski, Sniadeckich 52. (2144

Maszyna
szewcka długoramienna. Pomorska 21—13. (3915

Plac
budowlany, mieszkanie na sprzedaż. Wiejska 11. (2153

Rower
damski, męski, okazja. Sobieskiego 9, m. 6. (2150

Maszyna
łóżko żelazne, szafę sprzedam. Marszałka Focha 24 m. 1. (2148

KUPNA

Zegar (2075
fabryczny bardzo dokładny, poszukiwany celem kupna. Oferty: Firma Wacław Millner, ul. Mazowiecka 29, Bydgoszcz.

Skrzynie
używane, wszelkich rozmiarów kupujemy. Tel. 11-64. (3836

Kupię
samochód 4-ro osobowy, mało używany, zgłoszenia Goliński. Żnin, Bydgoska 3. (3876

Kupię
gospodarstwo do 20 mórg. Zgłoszenia Nowodworska 52, Lawrent. (3878

Poszukuję
lokalu restauracyjnego zaprowadzonego lub próżnego, nadającego się na restaurację — kawiarnię, skład nabiału lub gościniec. Warunki podać Gawlakowa, Gniezno, Lecha nr 5. (3897

POSADY WOLNE

Kurs trykotarski
(maszynowy wyrób swetrow, pończoch, rękawiczek itp.) Zgłosz. przyjmuje, informacji udziela Chrześcijański Skład Przędzy „Wełnianka" Poznań, Podgórna 13. (3892

Uczennica
potrzebna krawcowej. Pl. Poznański 7. (3889

Szofer
mechanik potrzebny do ciężarówki możliwie z kaucją. Zgł. Konopna 3. m. 3. (3886

Uczeń
ukończoną szkołą handlową może się zgłosić. (3896
Firma
Karol Jankowski i Syn
Jagiellońska 2.

Dziewczyna
znająca kuchnię i prace domowe poszukuje posady zaraz lub 15-go. „26" filia. (2136

Gwiżdżący kociołek do wody


jest najlepszym przyjacielem waszego budżetu domowego. Z chwilą gdy woda się zagotuje, przywoła on Was gwiżdżącym sygnałem, tak, że w właściwym czasie będziecie mogli zakręcić kurek gazowy. Przez oszczędność na gazie amortyzuje się ten kociołek w krótkim czasie. (2465
F. Kreski
Gdańska 9

Pomocnik
fryzjerski żelazkową ondulacją na stałe. Bandkowski, Gruczno p. Swiecie. (2192

Panienka
do biura potrzebna, Filia „Biuro". (2134

Służąca (2126
czysta i uczciwa potrzebna. Gdańska 10, m. 9.

Parobek
i dojarz potrzebny. Resztówka Niwy. (2121

Służąca (3841
młodsza sumiennych uczciwych rodziców, zaraz potrzebna, ze wsi nie wykluczona. Zgłoszenia ul. Cieszkowskiego 20, parter od 11—13,00 i od 14,00.

Dziewczyna
potrzebna zaraz. Plac Weyssenhoffa 6—1. (2162

Bufetowa (2142
pierwszorzędna potrzebna do cukierni, Gdańska 67.

Służąca
potrzebna. Marszałka Focha 19, m. 3. (2151

Czeladnik
obuwniczy z kartą rzemieślniczą potrzebny zaraz. Adres Dziennik. (3877

Lakiernik
pierwszorzędny może się zgłosić. Rutkowski, Hetmańska 28. (2159

Służąca
potrzebna. Jackowskiego 17. m. 3. (3924

Dziewczyna
bez gotowania potrzebna. Cieszkowskiego 8—4. (2140

Służącą
umiejącą dobrze gotować, poszukuję Dr Chudziakiewicz, Król. Jadwigi 21 m. 7. od godz. 13. (3868

Służąca
do wszystkiego z dobrymi świadectwami, poszukuję. Zgł. kolektura „Uśmiech Fortuny" Pomorska 1. (3890

Fryzjerka
specjalistka w żelazkowej ondulacji zaraz potrzebna. Gumiński, Grudziądz, Legionów 3. (3830

Służąca
gotowaniem najlepszymi świadectwami potrzebna. Zgłoszenia 2—3. Sw. Trójcy 28, m. 10. (3909

Panienka (3912
do składu spożywczego potrzebna, kaucja wymagana. Grunwaldzka 35-2.

NAUKA

Kroju
modelowania wyucza fachowo, mistrzyni krawiecka. Emila Warmińskiego 10/4. (2147

POSADY POSZUKUJĄ

Czeladnik
piekarski obeznany dobrze w cukiernictwie poszukuje posady zaraz lub później. Berendt Fr., Bysław, pow. Tucholski. (3838

Panienka
uczciwa, pracowała przy bufecie, zna gospodarstwo domowe, gotowanie, szuka posady. Zgłoszenia filia „Zaraz". (2135

Młodsza
panienka biurowa na popołudnie-wieczór szuka jakiejkolwiek pracy. Filia „Biuralistka". (2149

Fryzjer
początkiem żelazkowej ondulacji poszukuje posady zaraz. Ziętarski, Grudziądz, Legionów 19. (3898

DZIERŻAWY

Dla zbożowca
hurtownika, fabrykanta lub większego przedsiębiorcy nadający się obiekt po firmie „Ceres" (zboża, opał, spedytorstwo) wielki śpichlerz, stajnia, remizy i biuro z urządzeniem, przy głównej ulicy Brodnica n/Drwęcą od zaraz do wynajęcia. A. Cybulski, Brodnica nad Drwęcą. (3839

Pewna egzystencja dla młodego kupca.
W Wyrzysku, Rynek 11, jest korzystnie do wynajęcia, obszerny skład z mieszkaniem, nadający się na przedsiębiorstwo konfekcji, bławatów i stroju, lub na skład obuwia. Zgł. uprasza, Józef Pawłowski Obrońca prywat. w Wyrzysku. (2137

2 duże
ubikacje na handel wynajmę. Wełniany Rynek 10, I p. (2130

Warsztat
Pod Blankami 20. (3881

MIESZKANIA SZUKA

Pokoju (3792
z kuchnią poszukuje wdowa z emeryturą. Zgłoszenia pod „J. G. 100" do Dziennika Bydgoskiego.

Emerytowany
inżynier kolejowy poszukuje od 1. 4. br. 3 pokojowe komfortowe mieszkanie z werandą wzgl. balkonem. Oferty pod nr. „112". (3865

Bezdzietne
małżeństwo poszukuje 2 lub 3 pokojowego mieszkania, Plac Piastowski—okolica zaraz, lub 15. III do 45 zł. Zgłoszenia filia Dziennika Bydgoskiego, „Wojskowy". (3867

Poszukuję
małe mieszkanie, stajnię, ogród z rolą na przedmieściu lub okolicy Bydgoszczy. Pod „350" do Dziennika". (3925



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

2 pokojowe:
kuchnią. Śląska 20.

3 pokojowe:
kuchnia, słoneczne od zaraz. Grunwaldzka 38—6.

ul. Pomorska 26—3.

5 pokojowe:
I p. słon. Sienkiewicza 13.

5 pokoi
kuchnia, łazienka, do wynajęcia. Wileńska 7. (3842

2 pokoje
z kuchnią od 1 kwietnia do wynajęcia. Of. Dzien. pod „Kwiecień". (3866

5 pokojowe
Wiadomość Gimnazjalna nr. 4 I ptr. (2122

Dwupokojowe
pół rokn z góry. Pod Blankami 20. (3882

3 pokojowe (3910
komfort, przy stadionie. Curie Skłodowskiej 24.

Słoneczne
komfortowe, kompletnie odremontowane 6 pokojowe mieszkanie, od zaraz do wynajęcia. Królowej Jadwigi 19. Informacji Królowej Jadwigi 21—5. (3914

POKOJE WOLNE

Umeblowany
używaniem kuchni od kwietnia. Chrobrego 24/1. 2133

Słoneczny
u samotnej. Nowogrodzka 10/6. (3874

Pokój
umeblowany dla pana oddam. Gamma 6—3. (2160

Pokój
ładny, słoneczny, kulturalnemu panu, pani — na stanowisku. Sowińskiego nr. 6, m. 5. (3916

Pokój
ładny, duży. Grunwaldzka 35—2. (3913

Pokój
z utrzymaniem. Zduny 13 m. 3. (2152

Pokój
blisko dworca. Dworcowa 98—2. (2161

Pokój
elegancko urządzony, dla lepszego pana, od zaraz do wynajęcia. Zbożowy Rynek 7. (3904

RÓŻNE

Obiady (2141
dietyczne. Adres Dziennik.

Chiromantka
Sw. Trójcy 15—5. (2131

Przyjmuję
jaja do elektrycznej wylęgarki, zamówienia na pisklęta, karmazyny, leghorny. Bielska, Mińska 14, telefon 3989 (2124

Wróżka
przepowiada dobrze. Henryka Dietza 2—3. 3879

„K. L."
przypomina oddanie reszty, w przeciwnym razie doniesienie. (3911

Reperacje
wszelkiej garderoby męskiej i damskiej jako też wykonania miarowe uskutecznia fachowo i tanio Zakład Krawiecki, ulica Chrobrego 7, m. 3. (23626

ZGUBY

Zgubiono
portfel z dokumentami. Szanownego znalazcę uprasza się o zwrot do ekspedycji Dziennika Bydgoskiego. (3891

Zgubiłem
dwie książki rybackie w urzędzie ziemskim w Bydgoszczy d. 18. II. 37 r. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. Antoni Szymański, Wierzchucin, powiat Bydgoszcz, (3869

Foksterier
czarny zaginął. Pestalozziego 16. (2154

POŻYCZKI

10.000 zł
poszukuję na I hipotekędom wartości 40.000 zł. Of. filia „J. K." (2146

MATRYMONJALNE

Kawaler (3884
posiadający kamienicę, zapozna pannę młodą, niebiedną. Of. Dzien. „24".

Przemysłowiec
posiadający dobre przedsiębiorstwo poszukuje panny - wdówki, gotówka do 10 000 zł pożądana. Oferty fotografia pod „Ż." Dziennik. (3899

Jestem
trzydziestosześcioletnim kupcem. Mam głębokie poczucie piękna i dobra. Posiadam kamienicę niezadłużoną wartości 50.000 spłaty 20.000 Proszę o poważne propozycje matrymonialne. Zgł. do Dzien. Bydg. pod nr „18". (3918

SŁUŻBA INFORMACYJNA.



— Zostań jeszcze chwileczkę. Nie abonujemy teraz żadnej gazety, a chciałabym wiedzieć, co się w mieście dzieje.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.